



**OLIVENE GODFREY**



**WYBACZ MI**

TŁUMACZENIE BEATA GÓRSKA

## Rozdział 1

Michael odkrył Susan, jeszcze zanim ona go zobaczyła. Stała w centrum grupy roześmianych ludzi i wyglądała cudownie. Znieruchomiał ze zdziwienia. Czy rzeczywiście oczekiwał, że będzie wyglądać tak jak wtedy, gdy ją opuścił?

Przez trzy lata męczyło go wspomnienie jej bladej twarzy z oczami pełnymi udręki. Teraz widział przed sobą dziewczynę, którą poślubił, dziewczynę z czarującym uśmiechem i promiennymi oczami, dziewczynę, w której się zakochał.

Michaela ogarnęło dziwne uczucie w okolicy żołądka, podczas gdy obserwował Susan. Rozmawiała z wysokim, przystojnym mężczyzną i najwidoczniej dobrze się bawiła.

Michael drgnął, gdy siostra zagadnęła go: - Rozmawiałeś już z Susan?

- Do Ucha, wiesz dobrze, że tego nie zrobiłem - odparł Michael.

- Ona wydaje się być oczarowana przez twojego przyszłego szwagra.

- Jesteś więc zazdrosny? - zapytała Heather. - No, jakie to uczucie braciszku?

- Pewnie nigdy mi nie wybaczysz?

- Susan prosiła mnie, żebym z jej powodu nie żywiła wobec ciebie złości. Taką kobietę straciłeś. Dlaczego właściwie jesteś zazdrosny? Co z twoim haremem?

- Nie chcę się z tobą kłócić w ten weekend - powiedział Michael.

- No, to jest słuszny zamiar - odparła już dużo łagodniej Heather.

- Słuchaj, porozmawiam z Susan i zapytam ją, czy chce się z tobą przywitać. Pewnie trudno będzie ją oderwać od Kerry'ego, ale postaram się jak najlepiej. Jestem bardzo zadowolona, że dobrze się bawi. Mam nadzieję, że wkrótce porzuci to życie pustelnika. Czyż nie wygląda świetnie?

- Tak - mruknął Michael, kierując wzrok na Susan.

Prawie nie zauważył, że jego siostra znowu wmieszała się w tłum ludzi, którzy wypełniali pomieszczenie. Wtem usłyszał śmiech Susan. Boże, jak dawno nie słyszał tego melodyjnego dźwięku?

Heather stała teraz przy Susan i rozmawiała z nią. Michael czuł się, jakby ktoś wbijał mu nóż w serce, gdy wróciło wspomnienie... Susan... jedyna kobieta, którą kiedykolwiek kochał, jedyna, z którą mógł sobie wyobrazić wspólne życie. Ale był za bardzo zajęty samym sobą, żeby poznać potrzeby Susan. Cholera! Chwyciła go zazdrość, obrzydliwe, wstrętne uczucie, gdy widział Susan z Kerryem. Do diabła, nawet nie wiedział, czy Susan umówiła się kiedykolwiek z tym facetem, a był zazdrosny jak chory z miłości kocur. Jego

matka opowiadała mu, że brat Johna przyleciał na wesele z Nowego Jorku. Zdradziła mu poza tym, że Kerry wygląda teraz jak opalony Wiking.

Susan skierowała się w jego stronę. Wydawało się, że trwało to całą wieczność, aż przemierzyła pokój. Na zmianę patrzyli na siebie i spuszczaali znów wzrok. Wreszcie Susan stanęła przed nim.

- Cześć Michael - pozdrowiła go z dystansem.

Michaelowi zrobiło się znowu gorąco, gdy formalnie pożerał Susan wzrokiem. Jej delikatna cera, ciemne brwi i rzęsy potrzebowały niewiele makijażu, to wiedział. Teraz miała tylko mgiełkę pudru i błyszczek na ustach. Jego spojrzenie prześliznęło się z twarzy Susan przez jej szczupłą, długonogą, elegancką sylwetkę.

Nagle zmogły go uczucia. Pragnął wtulić twarz w kasztanowe loki Susan, zamknąć ją w ramionach i kochać jak kiedyś.

Michael był świadomy, że Susan obserwuje go z rezerwą. Odzyskał głos i wymknęły mu się słowa: - Wyglądasz tak pięknie! A twoja skóra jest ciągle jak satyna, dokładnie taka, jaką mam w pamięci. Susan... - przerwał i zacisnął usta.

Teraz, z bliska, Michael widział, że w pięknych fiołkowych oczach Susan czai się jeszcze ciągle ślad bólu i troski.

Susan poczuła szybsze bicie serca. Próbowwała nastawić się na tę chwilę. Jednak nie liczyła się z tym, że ponowne spotkanie z Michaeliem tak zachwieje jej z trudem wywalczoną wewnętrzną równowagę. Lustrowała go przez chwilę. Ciągle jeszcze był baśniowym księciem jej dziewczęcych marzeń. Wysoki, barczysty blondyn - mężczyzna, który bez trudu mógł zawrócić w głowie każdej kobiecie. Łącznie ze swoją żoną, pomyślała Susan gorzko.

Zaczerpnęła powietrza i powiedziała: - Wyglądasz jak zawsze dobrze.

Zapadło nieprzyjemne milczenie. Susan spuściła wzrok, gdy zauważyła, że jej serce mimowolnie bije szybciej. Świństwo! Świństwo! Świństwo! Jej wszystkie mechanizmy obronne zawiodły. Wpadła w panikę. Musi się opanować.

Susan na przekór sobie uniosła brodę. - Dlaczego mamy sobie coś wmawiać. Gdy widziałeś mnie ostatni raz, wyglądałam okropnie.

- Dla mnie byłaś zawsze piękna. A gdy zobaczyłem cię dzisiaj w tej białej sukni, odżyły wspomnienia naszego ślubu - odparł Michael.

Rysy Susan stwardniały. - Próbowalam przekonać Heather, żeby wzięła sobie inną druhnę.

- Aby zejść mi z drogi?

- Tak.

- Czytałem twoją powieść, Susan.

- Nie przypuszczałabym, że się tym interesujesz.

- Dlaczego nie?

Ponieważ pisałam o naszym dziecku i moich wyobrażeniach na temat twojego zachowania, do cholery!

Jakby odczytując jej myśli, Michael powiedział: - Wiem, musiało to być dla ciebie bolesne, pisać o Shawnie.

Susan zagryzła wargi. Czuła, jak rumieniec wstępuje na jej policzki. Skąd, do diabła, możesz wiedzieć, co przeszłam przez te wszystkie lata? Ciebie przy tym nie było. Nie było cię, nawet wtedy, kiedy nasz synek umarł.

- Powinienem był ci pomagać z Shawnem. Nie wiesz, jak żałuję... Tak mi przykro.

Susan wyczytała troskę na twarzy Michaela. Jej spojrzenie złagodniało. - Zapewne oboje popełnialiśmy błędy. Powinnam była nająć sobie kogoś do pomocy i towarzyszyć ci w podróżach służbowych.

Michael pomyślał zaskoczony: Znowu rozmawiamy ze sobą. Następną myślą było: Muszę ją znowu zobaczyć. Chciał dowiedzieć się o niej wszystkiego. Nawet jeśli kiedyś mu powiedziała, że go nienawidzi i że nie chce go nigdy więcej widzieć. Nawet jeśli zabroniła jego matce i siostrze, aby zdradziły mu jej miejsce pobytu. Nawet Tom Holland, jego stary przyjaciel i lekarz rodzinny, nie dał Michaelowi jej adresu.

- Musimy porozmawiać o wszystkim - powiedział Michael. - Czy mogę odwiedzić cię jutro rano? Proszę.

Susan zastanawiała się przez chwilę, a następnie stwierdziła: - prędzej czy później dowiesz się przecież, gdzie teraz mieszkam. Możesz przyjść koło dziesiątej.

- Dziękuję. Więc zdradz mi, gdzie mam przyjść.

Susan uśmiechnęła się miłym, uprzejmym uśmiechem, który Michael pamiętał. - Mieszkam w drewnianym domku twojego dziadka - powiedziała.

- No, coś takiego! Łamałem sobie głowę, gdzie też mogłaś się ukryć. Jednak na to nie wpadłem. Dobry Boże, ten drewniany dom stał latami pusty. Z pewnością zupełnie podupadł - Michael pokręcił głową nie rozumiejąc.

- Po kupieniu kazałam go odnowić. Do pisania to idealne miejsce. Tam nie przeszkadza nikomu, jeśli kartki z maszynopisu leżą rozsypane dookoła. - Zrobiła krótką pauzę. - Słyszałeś? - spytała potem - twoja matka ogłosiła właśnie, że jedzenie jest gotowe. Do jutra.

- Dziękuję Susan. Dziękuję, że mogę zajrzeć - odparł Michael z uśmiechem i patrzył za nią, gdy odchodziła.

Michael był rozczarowany, że Susan siedzi przy drugim końcu stołu. Matka Johna założyła widocznie, że on i Susan wolą schodzić sobie z oczu. Michaela znowu złapała czysta zazdrość, gdy zobaczył Susan i Kerry'ego siedzących koło siebie i zagłębianych w ożywionej rozmowie.

Siostra Kerry'ego, Maxine, była jego sąsiadką przy stole. Chociaż starał się prowadzić z nią rozmowę, jednak nie mógł oderwać wzroku od Susan.

- Susan jest teraz bardzo piękną kobietą, nieprawdaż? - zapytała nagle Maxine i tym spostrzeżeniem przyciągnęła wreszcie uwagę

Michaela. - Martwiliśmy się o nią, gdy zmarło jej dziecko. Była wtedy tak chuda i wyczerpana.

Michale spojrzał na nią osłupiały. Przypomniawszy sobie, że ta szczupła brunetka odwiedzała często jego siostrę tamtego lata, gdy on i Susan zakochali się w sobie.

- Tak - odparł. - Susan jest piękną kobietą. Przykro mi, że straciłem z oczu przyjaciółki Heather. Czy jest pani mężatką?

- Chwilowo nie. Byłam przez kilka lat mężatką, aż oboje uznaliśmy, że popełniliśmy błąd. Mieszkam teraz w Savannah i nie wyjeżdżam zbyt często. Dzisiaj widziałam Susan pierwszy raz od śmierci jej dziecka. Czy pan się znowu ożenił? O, przepraszam Michael. To zbyt osobiste pytanie - powiedziała Maxine czerwieniąc się.

- Susan i ja jesteśmy jeszcze małżeństwem. Maxine spojrzała pytająco na Michaela.

Uśmiechnął się. - Poza tym ja też widzę dziś Susan po raz pierwszy od około miesiąca po śmierci naszego dziecka.

Maxine przysłuchiwała się uważnie. - Myślałam, że jesteście rozwiedzeni.

- Poza panią zakłada tak zapewne mnóstwo ludzi i prawdopodobnie sądzą także, że znają powód naszego rozejścia się.

- W każdym razie cieszę się, że Susan wraca do świata. Heather mówiła, że zupełnie się izolowała i nie powiedziała nikomu, gdzie mieszka. Kerry chciałby zrobić Susan zdjęcia, co jest w pewnym sensie komplementem. Pracuje jako fotograf reklamowy, jak pan pewnie wie. Jego zdaniem Susan mogłaby zrobić karierę jako fotomodelka. Ma nieskazitelną figurę i wspaniałą urodę. Kerry sądzi, że nadawałaby się szczególnie do reklamówek rajstop. No tak, nic dziwnego, przy tych nogach...

Michael bił się z myślami. Susan spotkała więc już Kerry'ego przed dzisiejszym wieczorem. Dlaczego Heather nie opowiedziała mu o tym? A więc Kerry'emu podobała się budowa Susan i jej nogi. O Boże! Tego nie mógł znieść...

Susan spojrzała ukradkiem w kierunku Michaela. Kiedy jednak zauważyła, że się jej przygląda, odwróciła się natychmiast znowu w stronę Kerry'ego. Zmusiła się do uśmiechu i miała tylko nadzieję, że nic nie zdradza jej wewnętrznego poruszenia, podczas gdy rozmawiała z Kerrym. i pozostałymi gośćmi.

Koktajl z krabów, którym normalnie by się delectowała, nie miał smaku. Mięso z kury w cieście francuskim i pikantne sosy, jak również świeże warzywa były przygotowane wspaniale. Puchar lodowy, który podano na deser, wyglądał kusząco. Jednak Susan prawie nie mogła przełknąć wykwintnego jedzenia.

Spotkanie z Michaeliem jednak trochę nią wstrząsnęło. Gdy weszli do jadalni, zauważyła, że Michael nosi zegarek, podarowany mu przez nią trzy lata temu z okazji rocznicy ślubu, o której on zapomniał. Przekazała mu wtedy ten prezent przez Heather. Jednak nie sądziła, że Michael nosi ten zegarek. Dlaczego założył go dzisiaj?

Susan znowu spojrzała na Michaela. Ich spojrzenia spotkały się na chwilę. Wtedy Susan szybko odwróciła wzrok. Jej dłonie drżały. A już sobie wmówiła, że uporała się z tym ostatecznie. Jednak gdy patrzył na nią spod przymkniętych powiek, siał takie samo spustoszenie jak niegdyś. Susan usiłowała zachować zimną krew. Nie może dopuścić, aby Michael jeszcze raz zrujnował jej życie.

Posiłek zdawał się nie mieć końca. Dla Susan ciągnął się w każdym razie w nieskończoność. Jednak wreszcie goście podnieśli się od stołu i zegnali ze sobą.

Nagle Michael stanął obok Susan. - Jesteś tu swoim samochodem?

- Tak. Było mi niemal głupio parkować moje auto obok tych wszystkich wspaniałych limuzyn. Jak słyszałam od Heather, to czerwone ferrari należy do ciebie. Ja jeżdżę jeszcze ciągle moim starym camaro - powiedziała.

- Chyba nie tym, które masz ode mnie. Powinnaś się do mnie zwracać, gdy czegoś potrzebujesz. Czy nie możesz sobie pozwolić na nowe auto? Dlaczego nie kupiłaś nowego samochodu?

- Masz rację. Chwilowo nie mam na to pieniędzy. I Pozwól mi kupić ci auto, Susan. Mercedesa, porsche, ferrari... co i tylko zechcesz,

Tym razem Susan wydawało się, że może czytać w myślach Michaela. Oburzyła się. - Nie potrzebuję żadnego sztywnego samochodu.! Potrzebuję auta tylko po to, żeby raz w miesiącu zrobić zakupy we wsi u podnóża gór. I czasem jeżdżę tutaj, gdy muszę być u Toma albo załatwić interesy. Poza tym nie potrzebuję auta, mieszkając na górze.

- A gdy zostaniesz sławną pisarką? Czy wtedy nadal będziesz chciała mieszkać tam na górze? - Michael zmienił temat.



- Jestem chyba takim typem, jak powieściopisarz Henry Green. W swoim jedynym wywiadzie powiedział, że nie chodzi o to, by znać twarz pisarza, lecz jego dzieła.

- Susan, jest tak wiele spraw, o których chciałbym ci powiedzieć i zapytać.

- Powinniśmy porozmawiać o terminie rozvodu - powiedziała Susan poważnie.

Michael gapił się na nią przez chwilę oniemiały. Boże, nie, to była ostatnia rzecz, o której powinien z nią rozmawiać. Jednak zanim wydusił to z siebie, obok niego stanęła nagle Heather.

- Słuchaj - powiedziała. - John chciałby jeszcze pojechać do „Dipsy Doodle Club”. Mają podobno dobry zespół. Pamiętacie jeszcze, jak kiedyś tańczyliśmy tam godzinami?

Wspomnienia, które stłumiła, wróciły. Czy klub z tarasem wychodzącym na jezioro był nadal ulubionym miejscem spotkań młodzieży z miasta? Przypomniła sobie wszystkie te wieczory, gdy Michael zabierał ją tam na tańce. I przypomniała sobie ostatni wieczór...

- Od lat nie tańczyłam i prawdopodobnie zapomniałam już, jak to się robi - Susan starała się, aby zabrzmiało to obojętnie. - Heather, wiesz, że niechętnie jeżdżę późnym wieczorem sama górską drogą. Muszę jechać do domu.

- Taniec i zabawa dobrze ci zrobi. Chodź z nami - prosiła Heather. Michael przeczesał dłonią gęste, jasne włosy. Ciągłe jeszcze słowo rozwód pobrzmiwało w jego uszach.

- Michael, masz już jakieś plany? - spytała go Heather. - Czy wybierzesz się też z nami?

- Słucham?

- John, ja, Susan, Kerry i Maxine idziemy do starego klubu. Pójdiesz z nami? - powtórzyła Heather.

- Jasne - odparł Michael. - Wspaniały pomysł.

Chciał być dłużej razem z Susan. I chciał się dowiedzieć, czy o rozwodzie myślała naprawdę serio.

## Rozdział 2

Gdy jechali BMW Johna do klubu, Susan w ciasnocie samochodu była aż za bardzo świadoma bliskości Michaela. Gdy John wziął ostry zakręt, Susan pochyliła się na Michaela. Instynktownie podłożył jej ramię, dotknięcie, które przyprawiło Susan o dreszcze.

Noc była ciemna. Na niebie nie było widać księżyca ani gwiazd. Susan miała nadzieję, że Michael nie może widzieć jej twarzy. W przeciwnym razie mógłby wyczytać zbyt wiele z jej oczu i poznać, że obudził w niej długo drzemiące uczucia.

John zaparkował samochód przed „Dipsy Doodle Club” obok auta Kerry'ego. Gdy wszyscy wysiedli, Kerry, jakby to było oczywiste, złapał Susan za łokieć i poprowadził do wejścia. Inni poszli za nimi i gdy za chwilę siedzieli razem przy dużym stole, Susan wydawało się, jakby przeszłość i terażniejszość stopiły się w jedno.

Michaelowi udało się złapać miejsce obok Susan. Kerry siedział z jej drugiej strony. Maxine próbowała wciągnąć Michaela do rozmowy, a Heather i John rzucali sobie zakochane spojrzenia.

Susan przypominała sobie, jak często przed narodzinami Shawna, ona i Michael odwiedzali ten klub. Przypominała sobie, że Michael pocałował ją po raz pierwszy na tarasie tego klubu.

Przełknęła ślinę. Nic łatwiejszego niż wpaść w sentymentalizm, gdy Michael siedzi tuż obok niej. Wbrew woli Susan, jej myśli powędrowały o wiele lat wstecz, do innego życia i czasu, gdy ona była inna.

...Susan Randolph-Garner dorastała w cieplarnianej atmosferze dobrobytu. Heather Garner była od pierwszej klasy jej najlepszą przyjaciółką. Susan marzyła skrycie o jej starszym o siedem lat bracie, Michaelu, chociaż widywała go rzadko. Był w internacie, a po studiach zaczął pracować w fabryce dywanów swojego ojca.

Gdy Susan miała piętnaście lat, zmarł jej ojciec. Od tego momentu jej życie zmieniło się. Na krótko przed śmiercią George Randolph nie miał szczęścia przy kolejnych inwestycjach. Po uregulowaniu spraw spadkowych nie zostało prawie nic z majątku Randolphów.

Susan odznaczała się dużą inteligencją. W wieku szesnastu lat otrzymała stypendium, które umożliwiło jej studia na Uniwersytecie Stanu Georgia. Z zapałem zabrała się do nauki i rzadko gdzieś wychodziła. A wiosną przed dziesięcioma laty, gdy Maxine stwierdziła, że Susan dojrzała, była jeszcze dziewczyną.



Susan wspominała tamte ferie wiosenne i lato jako spełniony w cudowny sposób sen, bo Michael i ona zakochali się w sobie. Dwa lata później, gdy Susan miała osiemnaście lat, odbył się ślub kościelny z jej wymarzoną mężczyzną. Susan czuła się jak księżniczka w białej sukni z błyszczącej satyny. A po przyjęciu weselnym Susan i Michael spędzili dwa wspaniałe tygodnie na Hawajach. Po powrocie do Północnej Georgii wprowadzili się do swego pięknego domu w stylu kolonialnym. Kochali życie i siebie nawzajem. Susan żyła jak w cudownym śnie.

Rok później czar prysnął. Dziecko, spłodzone w miłości i niecierpliwie oczekiwane przez Susan i Michaela, było chore na białaczkę. Lekarza zapowiadali, że chłopiec ma niewielkie szanse osiągnąć dziesiąty rok życia. To, co miało być radosnym świętem, skończyło się pogrzebowym nastrojem.

Matka Susan wyszła ponownie za mąż i wkrótce po weselu Susan przeniosła się do Kalifornii. Razem z Garnerami, z którymi Susan była w bardzo bliskich stosunkach, próbowała namówić córkę, aby oddała syna do zakładu, w którym byłby pod ciągłą opieką lekarską. Mniej więcej w tym samym czasie lekarz Susan przeprowadził poważną rozmowę ze swoją pacjentką i poradził jej, aby zrezygnowała z zamiaru ponownego zajścia w ciążę. Uzasadnił swą radę tym, że omal nie umarła przy narodzinach dziecka.

Ponieważ Susan wiedziała, że nie będzie mieć więcej dzieci, chciała sama pielęgnować Shawna. Podczas swoich sześciu lat życia chłopiec był tak podatny na infekcje, że często musiał leżeć w szpitalu.

Gdy Shawn był po raz ostatni w szpitalu, Michael przebywał w Chicago. Kiedy dziecko umarło w jej ramionach, Susan miała wrażenie, jakby część jej samej umarła wraz z nim. Jednak miesiąc później cały jej świat runął...

Susan zerknęła na swoje dłonie i zauważyła, że ściska je tak mocno, aż bieleją kostki. Boże, to wszystko było tak dawno, czy nie powinna wreszcie zapomnieć? Nie! Przywołała w pamięci fakt, że Michael oszukał ją, gdy najbardziej go potrzebowała. Och, Heather i matka Michaela próbowały ją przekonać, że Michael i Rena Ross byli w drodze na służbową konferencję, gdy jego prywatny samolot się rozbił. Gdyby nie ta katastrofa i publikacje prasowe na ten temat, Susan być może nigdy nie dowiedziałyby się o Renie.

Nie mogła zapomnieć bólu, który odczuła, gdy zobaczyła w gazecie zdjęcia Reny i Michaela. Susan przypominała sobie egzotyczną piękność Reny i śmiałą suknię, która prawie nie zakrywała jej pełnych piersi. Och, to nie miało sensu, wracać do tych strasznych zarzutów i zwątpienia.

Shawn umarł. Ona była innym człowiekiem. Michael należał do przeszłości. Susan nie rozumiała, dlaczego ciągle jeszcze nie wniósł o rozwód.

- Kiedy byłaś tu ostatni raz? - pytanie Michaela wyrwało ją z zamyślenia.

Susan nie odpowiedziała od razu. Michael przypomniał sobie, że Susan była w ciąży, gdy ostatni raz ją tu przyprowadził. Nigdy nie była w jego oczach piękniejsza niż tamtego wieczoru.

Susan spojrzała na niego zatroskanym wzrokiem. Michael miał uczucie, że wiedziała, iż myślał o tamtych ostatnich szczęśliwych chwilach.

- Nie byłam tu od... - Susan zamilkła.

Nerwy Michaela były napięte jak postronki. Oszołomiony usłyszał, że Kerry prosi Susan do tańca. Patrząc w ślad za nimi, czuł się jak tonący. Susan poruszała się jeszcze z tą samą gracją jak dawniej. Przypomniał sobie wszystkie te wieczory, które kiedyś razem przetańczyli i jak Susan wtulała się w jego ramiona...

Jak bardzo mu jej brakowało! Brakowało mu jej miłości, jej przyjaźni i, tak, również jej ciała, małych, ale doskonale uformowanych piersi, szczupłych bioder, długich, pięknych nóg. Boże, co dałby za to, żeby móc przekonać Susan, że w głębi serca nigdy jej nie oszukał?

Jego wzrok przesunął się teraz na nogi Susan. Były niezmiennie piękne. I nosiła pantofle na wysokich obcasach, co jeszcze bardziej je wyszczuplało. Na początku małżeństwa czasem się skarżyła, że jej piersi są zbyt małe. Jednak on zawsze ją zapewniał, że uważa je za dokładnie takie, jakie powinny być. A potem dodawał: - Wiesz, że zwracam uwagę na nogi, a tym masz najpiękniejsze nogi na świecie.

- Michael, zatańczy pan? - zapytała nagle Maxine.

- Przepraszam. Powinienem był już dawno panią poprosić.

- Zdaje się, że zatonął pan w myślach. Stare wspomnienia?

- Obawiam się, że tak - odparł Michael. - Chodźmy zatańczyć. Gdy Michael i Maxine wrócili do stołu, pozostali zamawiali właśnie następną kolejkę drinków. Tymczasem w klubie było coraz więcej gości. A gdy zespół znowu zagrał, parkiet szybko się zapełnił.

Michael chętnie poprosiłby Susan. Jednak ona prowadziła ożywioną rozmowę z Kerrym. Heather spojrzała na swego brata i uśmiechnęła się. Zdawała się czytać w jego myślach, w każdym razie wciągnęła Kerry'ego w rozmowę o jego pracy.

Być może Heather ma jednak jeszcze dla mnie trochę zrozumienia, pomyślał Michael, rzucając swojej siostrze wdzięczne spojrzenie. - Chciałbym jeszcze raz z tobą zatańczyć - powiedział potem cicho do Susan.

- Czy to byłoby mądre? - odparła równie cicho.

- A czy to było mądre, gdy tańczyliśmy z sobą po raz pierwszy? Myśli Susan wróciły do dnia, gdy Michael przyszedł do mej i Heathem do ogrodu. Wtedy po raz pierwszy zwrócił na nią uwagę. Pływali w basenie Garnerów, a potem leżeli w słońcu, aż jej kostium wysechł.

Później poszli do domu, Heather włączyła w salonie magnetofon, a Michael zatańczył z Susan. Miała na sobie tylko skąpe bikini, a on ciasne kąpielówki. Gdy tańczyli przytuleni, uświadomili sobie nagle, że są prawie nadszy. Michael w końcu ją przeprosił i opuścił pokój. Jednak później tego samego dnia zadzwonił do niej do domu i zaprosił ją na kolację. To był początek ich miłości.

- Pamiętam - powiedziała Susan. Zanim Michael mógł coś odpowiedzieć, dodała: - Michael, pamiętam wszystko. Wszystko.

- Czy mogłabyś spróbować pamiętać dziś wieczorem tylko tamto lato? - prosił usilnie Michael. - Chodź, zatańczymy.

Susan zwlekała. - Jeśli nie sprawia ci różnicy, że będę deptać po nogach, możemy spróbować.

- Jeszcze nigdy nie deptałaś mi po nogach, więc nie widzę najmniejszego ryzyka.

Wstali i Susan poczuła, że wszyscy przy stole nagle im się przyglądają. Czy zauważyli coś z tego napięcia, które panowało między nią a Michaeliem?

Gdy weszli na parkiet, zespół zagrał starą balladę, która należała do ulubionych utworów Michaela i Susan wtedy, gdy jeszcze bywali tu częściej.

Susan miała całkiem miękkie kolana. O Boże, jak długo jeszcze się jej uda zachować opanowanie? Michael objął ją mocno w talii, a ona oplotła ramiona wokół jego szyi. Poprowadził ją na drugi koniec parkietu. Widocznie chciał ją ochronić przed ciekawskimi spojrzeniami innych.

Dotyk jego ramiona, jego ciała, sprawił, że wróciło dawne poczucie bezpieczeństwa, uczucie, że nie może jej stać się nic złego, dopóki jest z Michaeliem. Spojrzał na nią. - Myślę o tym, że prosiłem cię, abyś postępowała tak, jakbyśmy się dopiero co poznali. Ja w każdym razie tak robię, Susan, masz najpiękniejsze nogi, jakie kiedykolwiek widziałem.

Susan mimowolnie musiała się uśmiechnąć. - Mówisz to tylko dlatego, że cała reszta jest taka chuda.

- Ty nie jesteś chuda, jesteś smukła jak topola.

- To tylko bardziej uprzejme określenie - odparła Susan, zastanawiając się, dlaczego wdaje się w tę grę. Dlaczego powtarza słowa, które wymieniali pierwszego wspólnego wieczoru.

- Nie jestem uprzejmy. I nie kłamię, kiedy ci mówię, że jesteś piękna jak marzenie. I pachniesz też wspaniale. - Michael przytrzymał spojrzenie Susan, jakby chciał ją zahipnotyzować.

Teraz Susan czuła się jeszcze bardziej niepewnie niż podczas pierwszego dnia z Michaeliem. I podniecona! Tak, temu nie mogła zaprzeczyć. Jednak musi zwalczyć to pragnienie, które w niej wzrasta. Nie wolno jej zapomnieć, że Michael jest ekspertem w rozbijaniu kobiet. Nagle zakiełkowała w niej wściekłość.

- Dlaczego to robisz? - zapytała szorstko. - Nudzisz się bez swojej kochanki? Czy może współczujesz mi i sądzisz, że spełniasz dobry uczynek, grając mi na nerwach?

Gdy Michael drgnął, Susan prawie pożałowała swoich cynicznych słów.

- Susan, proszę, nie! Czy nie widzisz, co w tej chwili czuję? - szepnął Michael ochryłym głosem.

- To było tak dawno... - odparła z wysiłkiem. - Nie mam pojęcia, co się z tobą dzieje. Do licha, Michael, i wcale nie chcę tego wiedzieć.

Zespół przestał grać i Susan odsunęła się od Michaela. - Wracajmy do stołu. Heather z pewnością nie chciałaby wrócić do domu zbyt późno.

- Wolałbym wyjść z tobą na taras.

- Prawdopodobnie jesteś dziś wieczorem sentymentalny, bo twoja siostra wychodzi jutro za mąż.

- Sądzę, że jestem bliski tego, aby się w tobie na nowo zakochać - szepnął Michael. Objął Susan ramieniem wokół talii i przez wahadłowe drzwi wyprowadził ją na taras.

- Oszalałeś? - spytała Susan, gdy uświadomiła sobie, że są z Michaeliem sami na tarasie.

Michael zamknął ją w ramionach. - Tak, oszalałem. Oszalałem na twoim punkcie. A co przemawia przeciw temu, żebym wyszedł tu z tobą. Czy nie mogę porozmawiać z moją żoną w cztery oczy, nie wywołując skandalu?

Susan odsunęła Michaela od siebie obiema rękami i milczała. Zrezygnowany opuścił ramiona. - Susan, chciałbym tylko porozmawiać z tobą bez przeszkód przez kilka minut. Nie chcę cię zgwałcić, na miłość boską.

Susan zaśmiała się. - Tego się nie bałam. Tylko nie sądzę, że powinniśmy wychodzić na zewnątrz.

- Dlaczego nie obawiasz się, że cię zgwałcę?

- Michael, postradałeś zmysły?

O Boże, kochanie, tak! Tracę rozum...

- Zbiłaś mnie z tropu mówiąc, że chcesz ze mną porozmawiać o terminie rozwodu. Czy masz kogoś? Chcesz ponownie wyjść za męża? Patrzyła na niego niechętnie.

- Kogo miałabym poślubić? Powinieneś wiedzieć, że dla mnie małżeństwo nie wchodzi już w rachubę.

- A co jest z Kerry'm? - dociekał dalej Michael.

- Michael, to cię nie powinno obchodzić.

- Z pewnością nie. Ale muszę to wiedzieć. Proszę, Susan! - Susan wzruszyła ramionami. - Poznałam Kerry'ego w ubiegły weekend, gdy odwiedziłam Heather w Atlancie.

- Wydaje się, że zrobiłaś na nim dość duże wrażenie.

- To cię zaskakuje, co? Niektórzy mężczyźni, a do nich zapewne i ty należysz, wolą inny typ. Kerry'ego przyciągają kobiety, które, jak on to nazywa, mają subtelny sex appeal. Nie sądz tylko, że biorę zbyt serio komplementy Kerry'ego. Ale on dobrze robi mojemu poczuciu własnej wartości, które bardzo ucierpiało kilka lat temu.

- Susan, mój Boże, nigdy nie chciałem ci sprawić bólu...

- Tylko się nade mną nie lituj! - naskoczyła na niego Susan. - Nie możesz sobie wyobrazić, jak mam dość tego ciągłego współczucia! Dlatego lubię Kerry'ego. On mi nie współczuje.

- Do diabła, zrozum mnie właściwie! Naturalnie nie dziwi mnie, że Kerry uważa cię za atrakcyjną. Dziwi mnie najwyżej, że nie ma więcej mężczyzn, którzy się tobą interesują. Ale Susan, czy nie pamiętasz, jak byliśmy w sobie zakochani? Czy nie sądzisz, że powinniśmy... - przerwał.

Pomimo ciemności, Susan sądziła, że widzi w spojrzeniu Michaela wyraz udreki. Idąc za pierwszym impulsem, czuła pokusę, aby podnieść rękę i pogłodzić go po policzku. Naturalnie pamiętała wszystko - przede wszystkim jednak to, jak była wściekła. Nagle chciała zranić Michaela, dotknąć go tak, jak on ją wtedy zranił i dotknął. - Kerry zaprosił mnie do Nowego Jorku. Zostaje jeszcze kilka tygodni w Atlancie i koniecznie chce się ze mną spotkać.

Susan natychmiast poczuła niemiłe uczucie w okolicy żołądka. Kerry był szarmancki, zdolny i inteligentny. I był miły. Zbyt miły, aby go wykorzystywać. Spojrzała Michaelowi prosto w twarz. - Ale Kerry nie ma nic wspólnego z tym, że zaproponowałam rozmowę o terminie rozwodu. My... my powinniśmy o tym wiedzieć od początku. Te wieczne podróże... Raz, gdy pakowałam twoją walizkę, omal cię nie poprosiłam, żebyś mnie zabrał z sobą.

- I dlaczego tego nie zrobiłaś?



Susan znowu stała się wściekła. - Zakładałam, że chodzi o podróż służbową. Byłoby przecież dla ciebie nieprzyjemne... tłumaczyć to Renie.

Michael drgnął. - Proszę, Susan, nie...

- Co nie? Już zapomniałaś, jaki ból mi sprawiłaś? Co za sens ma opowiadanie mi jeszcze teraz dalszych kłamstw i udawanie uczuć, które dawno umarły?

Michael chciałby jej wszystko wytłumaczyć, powiedzieć, że były to rzeczywiście podróże służbowe, nawet gdy Rena mu towarzyszyła. Jednak ona z pewnością by mu nie uwierzyła.

- Idę do środka. - Susan odwróciła się, ale Michael ją przytrzymał.

- Zaczekaj! - powiedział. - Wiem, że sprawiłem ci ból i jest mi przykro. Nie masz pojęcia, jak żałuję swojego zachowania. Ale żadnych uczuć dzisiaj nie udawałem. Nigdy nie chciałem rozwodu. Teraz też nie. Każde słowo, które dzisiaj powiedziałem było na serio. Musimy jutro porozmawiać o wielu sprawach. Już przed laty powinniśmy byli ze sobą porozmawiać, Susan. Ja... ja jeszcze ciągle cię kocham.

- Naturalnie - stwierdziła Susan zwięźle.

- Susan, proszę, nie możesz mnie nienawidzić - prosił Michael.

- Czy nie za późno o tym pomyślałaś?

- Nigdy nie chciałem prowokować twojej nienawiści - powiedział Michael z udreką.

- Idę teraz do środka. - Susan uwolniła się z uchwytu Michaela i weszła do klubu.

Michael dogonił ją i złapał za rękę. W drodze do ich stołu Susan zauważyła, że są obserwowani z zainteresowaniem przez wielu ludzi, którzy ich znali.

- Jutro będziemy na ustach całego miasta - powiedziała Susan.

- Czy nie było tak już od początku? - spytał Michael i zaśmiał się cicho.

- No tak, dlaczego pozbawić ich radości, że będą mieli o czym plotkować.

Gdy usiedli znowu, Heather zwróciła się do narzeczonego, obrzucając pytającym spojrzeniem Michaela i Susan: - John, muszę wracać do domu. Nie skończyłam jeszcze pakowania na naszą podróż poślubną. I potrzebuję trochę spokoju. W końcu nie chcę w dniu swojego wesela wyglądać jak po nieprzespanej nocy.

John pocałował ją w czubek nosa. - Dobrze. Chodźmy.

Gdy znowu przyjechali pod dom Garnerów, Susan pożegnała się z innymi i wszyscy przypomnieli jej, aby była ostrożna podczas jazdy do domu.

Kerry musnął policzek Susan i powiedział: - Cieszę się już na nasze jutrzejsze spotkanie. Niech pani jedzie ostrożnie!



Susan życzyła wszystkim dobrej nocy, a potem poszła na drugi koniec długiego podjazdu, gdzie zaparkowała swój samochód. Michael nie zamienił z nią już ani słowa od chwili opuszczenia klubu. Nie uszło uwagi Susan, że śledził z napięciem jej pożegnanie z Kerrym.

Nagle znalazł się koło niej. - Odwiozę cię do domu. Twoje auto przywiozę na górę jutro rano.

- To nie jest potrzebne - odparła Susan.

- Wiem. Jednak zrobię to - powiedział i otworzył jej drzwi swojego ferrari.

Gdy Susan jeszcze zwlekała, Michael zmarszczył brwi. - Wsiadaj, Susan!

Susan niechętnie zrobiła to, o co prosił, a Michael obszedł samochód dookoła i usiadł za kierownicą.

- Czy Heather cię widziała? - spytała Susan. - Mam na myśli, kiedy ze mną szedłeś.

- Prawdopodobnie stoi jeszcze ciągle w drzwiach i patrzy za nami.

Powiedziałem jej, że odwozę cię do domu. Na pewno jej ulżyło, bo martwiła się, że będziesz jechać tą drogą sama tak późno.

Susan milczała, a kilka minut później zmięli w stronę drogi, która prowadziła do małego domku Susan w górach.

- Kiedy ten twój gruchot był ostatni raz na przeglądzie? - chciał wiedzieć Michael. - Powinnaś naprawdę pomyśleć o tym, żeby kupić sobie nowy.

- Nie mam pojęcia, kiedy był ostatni przegląd - odparła Susan.

- Powiedziałam ci już, że nie mogę sobie pozwolić na nowy.

- Potrzebujesz męskiej ręki w domu.

Susan westchnęła. - John i Heather też mi to ciągle powtarzają. Ale czego wy ode mnie oczekujecie? Przelotne miłości nie są w moim stylu. A zresztą jestem przecież jeszcze ciągle mężatką, nawet jeśli to tylko czysta formalność. Kiedy przed naszym ślubem zapytałeś mnie, czy jestem jeszcze dziewicą, powiedziałam ci, że w tych sprawach jestem trochę staromodna.

- Zawsze byłaś prawdziwą damą.

- Ale damy nie są szczególnie modne ani popularne - odparła Susan.

- Zawsze cię poważałem, Susan. I nigdy nie przestałem cię kochać.

- Skąd miałabym to wiedzieć?

Michael przyglądał się jej przez chwilę, potem spojrzał przed siebie.

Nieprzyjemne milczenie zapadło między nimi, gdy zbliżali się do drewnianego domu. Susan wiedziała, że Michael jest wściekły. Jednak czego, do diabła, oczekiwał od niej? Czy wierzył, że wystarczy pojawić się znowu i powiedzieć jej parę miłych słów, aby skłonić ją do postawienia kreski pod przeszłością?

Michael zatrzymał samochód. Susan szybko wysiadła. - Dziękuję, że mnie odwiozłeś - powiedziała i trzasnęła drzwiami.

- Zaczekaj! Wejdę jeszcze z tobą - zawołał Michael i też wysiadł.

- Tak bardzo jesteś zainteresowany moim bezpieczeństwem? - spytała Susan kpiąco, gdy podszedł do niej, okrążając auto.

Michael wyjął jej z ręki klucze od domu i otworzył drzwi. Wszedł do sieni i zapalił światło w salonie. Następnie z pęku kluczy odpiął jej kluczyk od samochodu. - Żebyś mógł przywieźć ci twój - wyjaśnił.

- Czy mam się tu jeszcze rozejrzeć?

- Dobry Boże! Od trzech lat mieszkam tu sama. Nie ma żadnego powodu...

Nieoczekiwanie Michael przyciągnął do siebie Susan i namiętnym pocałunkiem zmusił ją do milczenia. Susan próbowała odepchnąć go, jednak stopniowo jej opór słabł.

Kiedy pocałunek się skończył, Michael powiedział ze śladem wściekłości w głosie: - Powinienem był to zrobić trzy lata temu, zamiast pozwolić sobie wmówić, że mnie nienawidzisz! O Boże, nie powinienem był pozwolić ci odejść. A wracając do twojego pytania, czy nudzę się bez mojej kochanki: Nie ma żadnej kochanki.

- Nie jestem już naiwna, Michael. Czy może mam uwierzyć, że miejsce Reny nie zostało zajęte przez żadną inną kobietę, jeśli w ogóle się z nią rozstałeś.

- Kochanie, nie, proszę. Nie widziałem już Reny od tej katastrofy. Inne... Nie byłoby ich, gdybyś mi nie powiedziała, że mnie nienawidzisz. Gdybym nie uwierzył, że cię straciłem, Susan, w głębi serca wiesz, że szczerze cię kochałem od tamtego lata dziesięć lat temu. Nie mogłaś zapomnieć tych pięknych chwil, które przeżyliśmy.

Łagodnie pogładził Susan po włosach. Jego usta przylgnęły do jej warg. Delikatnie, czule. Susan zrobiło się słabo w jego ramionach. Czowała uderzenia jego serca, które biło tak szybko jak jej własne. Jej ciało zdawało się rządzić własnymi prawami. Podniosła ramiona z zamiarem odepchnięcia Michaela od siebie, jednak w następnej sekundzie owinęła je Michaelowi wokół szyi.

Stali tak niemal wieczność, wreszcie Michael odsunął ją łagodnie od siebie. Susan stała nieruchomo i patrzyła na niego. Odgarnął jej włosy z twarzy, następnie podniósł jej brodę kciukiem i obdarzył ją delikatnym pocałunkiem. - Dobrej nocy, kochana. Zobaczymy się jutro. - Nie wiem...

Wziął jej twarz w obie dłonie. - Kochanie, musimy z sobą porozmawiać! Wiesz, co czuję, a ja wiem, co ty czujesz. Chciałbym mieć prawo kochać cię teraz tutaj, tak jak pragnę, Susan. Marzyłem o tym, żeby cię kochać i odkryć na

nowo. Wiem, że muszę najpierw odzyskać twój szacunek, jeśli przestałaś mnie nienawidzić. Tego chcę - i twojej miłości. W ostatnich latach naszego wspólnego życia okazałem się słaby. Ale nie chcę przytaczać żadnych usprawiedliwień. Powinnaś wiedzieć, że cię kocham i zawsze będę kochać.

Michael obrócił się na pięcie i wyszedł szybko na dwór do swojego samochodu. Drżała z podniecenia. Słyszała silnik odjeżdżającego samochodu, a potem zapanowała cisza.

- Michael - szepnęła, - Co ty ze mną wyprawiasz?

Gdy Michael szedł wzdłuż korytarza drugiego pietra, prowadzącego do sypialni, stwierdził ku swemu zaskoczeniu, że drzwi do sypialni jego siostry są uchylone, a wewnątrz pali się jeszcze światło.

Michael zapukał cicho do drzwi i zapytał: - Mogę wejść, siostrzyczko?

- Proszę, Michael.

Michael wszedł i usiadł na krześle obok toaletki. Heather miała na sobie żółty szlafrok i szczotkowała włosy. Michael przyglądał się siostrze przez chwilę w milczeniu. Pomyślał o tym, że gdy była nastolatką, nigdy nie pozwalała mu przestąpić progu tego pokoju. Uśmiechnął się. - Dlaczego nie jesteś jeszcze w łóżku? Jutro twój wielki dzień. Potrzebujesz odpoczynku.

- Czekałam na ciebie.

- Ach tak?

Heather przerwała szczotkowanie. - Zostaw Susan w spokoju - powiedziała. - Ciężko nad sobą pracowała, żeby dojść tam, gdzie jest teraz.

Michael pochylił się. - Przykro mi, jeśli właśnie dzisiaj złościsz się na mnie. Więc dobrze, pomówmy o tym. A jutro wezmę także mamę w obroty. I nie wcześniej dam sobie spokój, aż opowiecie mi wszystko, co obie przemilczałyście.

Ciemne oczy Heather załśniły. - Milczałam tylko dlatego, że Susan mnie o to prosiła. Wiedziała, że przynajmniej na mamie i na mnie może polegać!

Michael drgnął. - Pewnie sobie na to zasłużyłem, co? Ale czy chociaż raz zastanawiałyście się, że nigdy nie miałem okazji porozmawiać z Susan bez przeszkód? W ten wieczór po katastrofie samolotu nie dałyście mi czasu na rozmowę z nią. Wyrzuciłyście mnie i pewnie od razu zawiozłyście Susan do domu w górach. To jest zresztą kolejny punkt. Jak mogłyście zostawić ją w tym odległym miejscu? To jest przecież niebezpieczne. I dlaczego nie powiedziałyście mi, że Susan potrzebuje pieniędzy?

Heather najwidoczniej usiłowała się opanować. Michael przypomniał sobie, jak Heather mówiła mu, że Susan nie chce od niego pieniędzy. Od rozstania co miesiąc wysyłał Heather czek dla Susan, jednak te чеки nie zostały nigdy

zrealizowane. Matka i siostra wyrobiły w nim przekonanie, że Susan ma pracę, ale skoro żyła w górach i pisała, było to zapewne kłamstwo. Susan z pewnością przejadła tymczasem tę odrobinę majątku, który odziedziczyła po swoim ojcu.

- Michael, kiedy przyjechałeś tu tamtego wieczoru po katastrofie samolotu, Susan nie była w nastroju do słuchania długich wyjaśnień. Ty sam zresztą nie byłeś w tej sprawie o wiele lepszy. Ona jeszcze nie uporała się ze śmiercią Shawna, gdy przeczytała ten artykuł w gazecie. Mama i ja miałyśmy nadzieję, że kiedyś się rozmówicie. Nie oczekiwałyśmy, że Susan zareaguje w ten sposób. Myślę, że lepiej będzie, gdy mama opowie ci, jakie to było okropne...

- Jestem jej mężem, nawet jeżeli źle się zachowałem. Czy nie miałem prawa dowiedzieć się o tym?

Heather bawiła się swoim pierścieniem zaręczynowym. - Susan udowodniła, że w gruncie rzeczy jest bardzo silna. Mój Boże, miała dopiero dziewiętnaście lat, gdy urodził się Shawn. Przez wszystkie te lata troszczyła się o dziecko, w wieku, gdy inni rozkoszują się życiem i bawią się. Ale Michael, ona ma jedną słabość. A jesteś nią ty. Nawet nie jestem pewna, czy dzisiaj mogłaby znieść całą prawdę.

Michael przejechał dłonią po twarzy. - Nie wiem... Słuchaj, spotkam się jutro z Susan. Po prostu muszę. Wiesz, że nigdy nie przestałem jej kochać. A najdrobniejszą rzeczą, jaką mogę dla niej zrobić, jest zadbać o to, żeby miała dość pieniędzy. I wcale mi się to nie podoba, że mieszka tam w górach sama.

- Sądzisz, że mama i ja nie łamałyśmy sobie tym głowy? Michael, ona się zmieniła. Stała się dorosła i niezależna. W każdym razie robi teraz to, co chce. I to jest jej święte prawo.

Michael wstał i pocałował Heather w policzek. - Wiem, Zrobiłyście to, co uważałyście za najlepsze. Jednak Susan jest jeszcze nadal moją żoną. A od jutra będę robił to, co powinienem był zrobić już trzy lata temu. Bez obaw, siostrzyczko, obiecuję ci, że nigdy więcej nie sprawię Susan bólu.

- Mam nadzieję, że dotrzymasz tej obietnicy!

- Kocham ją - zapewnił Michael. - Nikt nie wie, jak cierpiałem i jaką cenę zapłaciłem. Potrzebujesz snu.

Heather powiedziała z zastanowieniem: - Byłam twarda wobec ciebie, a powinnam pomyśleć o tym, co dzisiaj powiedział John, mianowicie, że należy pamiętać, iż każdy może kiedyś popełnić błąd. I że nie należy jeszcze wszystkiego pogarszać, popełniając - samemu ten błąd, że nie umie się wybaczyć. Poza tym Rena wiedziała, że jesteś żonaty i wiedziała o Shawnie. I ona była odpowiedzialna za te okropne publikacje prasowe...

- O tym nie będziemy teraz rozmawiać - wpadł jej w słowo Michael. - Nie możesz mieć jutro zmarszczek ze zmartwienia. Cieszę się z twojego powodu. John jest świetnym facetem. Na pewno będzie dobrym mężem.

Heather wstała i objęła brata. - Cieszę się, że porozmawialiśmy. Obchodź się z Susan łagodnie! Nadal jeszcze tak łatwo ją zranić!

Michael skinął. - Dobrej nocy. Do zobaczenia jutro rano. - Potem szybko opuścił pokój.

RS



## Rozdział 3

Gdy Susan wstała następnego ranka, czuła się jak obita. Przez całą noc prawie nie zmrużyła oka. Wspomnienie Michaela i przeszłości nie pozwoliło jej odpocząć. Przeszła do łazienki z nadzieją, że prysznic dobrze jej zrobi.

Susan zużyła prawie w całości mały majątek, jaki pozostawił jej ojciec, na kupno i renowację domu, który pierwotnie składał się z czterech pokoi, spiżarni i małej łazienki. Kazała usunąć ścianki działowe z trzech ciemnych pomieszczeń. Teraz przez duże okna i szklane drzwi prowadzące na słoneczny taras wpadało jasne światło i nadawało przestronności salonowi, który był jednocześnie pokojem do pracy.

Mała sypialnia i łazienka zostały również gruntownie odnowione. Susan wzięła z sobą niewiele rzeczy z domu, w którym mieszkała z Michaeliem, i kupiła trochę nowych mebli. Większość mebli, wyszukanych troskliwie przez Susan i Michaela do ich domu, znajdowała się w składzie.

Masywny, otoczony wiszącymi półkami kominek zajmował jedną ścianę pokoju. Gzyms kominka z rzeźbionego drewna cedrowego służył Susan jako miejsce ekspozycji jej zbiorów z mosiądzu. A na dużych belkach cedrowych zawiesiła doniczki z kwiatami i obrazy. Wszystko to przekształciło stary drewniany dom w przytulne mieszkanie.

Gdy Susan wzięła prysznic i ubrała się, poczuła się lepiej. Michael powinien zaraz przyjść. Dobrze, będzie postępować tak, jakby nic nie wydarzyło się między nimi ubiegłej nocy.

Kiedy Susan usłyszała podjeżdżający samochód, podeszła do szklanych drzwi i obserwowała Michaela, gdy wysiadał. Miał na sobie džinsy i białą koszulkę polo. Dlaczego musiał być tak diabelnie przystojny? Wiosenna bryza igrała w jego jasnych włosach. Susan przypomniała sobie ten pierwszy raz, gdy przyglądał się jej zmysłowo i obiecująco swoimi bardziej czarnymi niż piwnymi oczami. Później odkryła, że gdy się śmieje, wokół jego wyrazistych oczu tworzą się drobne zmarszczki i że te oczy żarzą się intensywnie, gdy jest podniecony. A tamtej ostatniej nocy w ich domu... wtedy miał smutne oczy. Tak smutne oczy, jakich jeszcze nigdy nie widziała. Wyprostowała się. Nie, o tym nie wolno jej myśleć!

Dlaczego Michael w ogóle tu przyszedł? I dlaczego pozwoliła mu, żeby ją odwiedził? Ponieważ była głupia. Spojrzała na siebie. Była ubrana w blad różowy kostium, który kupiła w butik Heather, zamiast w zwykłe džinsy i koszulkę, ale teraz było już za późno, żeby się jeszcze przebierać.



Gdy zadzwonił dzwonek, podeszła do frontowych drzwi i przywitała Michaela nerwowo. Czuła się dokładnie tak jak wcześniej. Zadyszana i było jej na przemian zimno i gorąco.

Nie! Tak łatwo nie może zapomnieć o przeszłości. Ale nie była przygotowana na to, że jej ciało nadal jeszcze reaguje tak intensywnie na bliskość Michaela.

Michael wszedł za Susan do pokoju i rozejrzał się zdziwiony. Zrobiła z tej starej chaty prawdziwe чудо! Pokój wyglądał przyjemnie, zapraszająco i romantycznie. Czy inni mężczyźni przed nim już to odczuli?

Był zaskoczony, gdy Susan powiedziała: - Jesteś moim trzecim gościem odkąd tu mieszkam.

- A Heather i mama były tymi dwoma pozostałymi? - Michael starał się mówić tak, jakby odpowiedź nie interesowała go szczególnie.

Jego spojrzenie obiegło duży pokój. Na biurku Susan leżały fachowe książki, gazety, czasopisma, segregatory, stosy papieru, nożyczki, klej, ołówki i strony maszynopisu równo ułożone obok maszyny do pisania.

- Tak, tylko twoja matka i Heather były tutaj. Heather jest nadal moją najlepszą przyjaciółką. Nie wiem, co bym zrobiła bez niej i bez twojej matki. Chcesz kawy?

- Na razie nie. Pozwól, że najpierw porozmawiamy. - Michael trzymał jedną rękę za plecami. Teraz wyciągnął ją i wręczył Susan błyszczące, czerwone jabłko. - Zwędziłem je z miski z kuchni mamy. A może nie jesteś już tak łasa na owoce?

Susan uśmiechnęła się. - Owszem. Prawdopodobnie jestem jedynym człowiekiem na świecie, który zupełnie nad sobą nie panuje, gdy wchodzi do supermarketu lub sklepu ze świeżymi owocami.

Michael przyglądał się jej długo w milczeniu. - Martwię się o ciebie. Nie powinnaś mieszkać tu w górach sama.

Uśmiech Susan zniknął. Pod spojrzeniem Michaela stała jak zahipnotyzowana. Martwi się o nią? Poczula znane, ostre napięcie pomiędzy nimi. Przełknęła ślinę. - Możesz tam usiąść - powiedziała i pokazała na tapczan. - Ja... ja przyniosę zaraz kawę... filiżanki...

Do Ucha! Jest spięta i papple bez namysłu. Dlaczego Michael może ją nadal wprowadzić z równowagi?

Uśmiechnął się. - Okay, usiądźmy i rozluźnijmy się.

Susan usiadła sztywno na końcu tapczanu, trzymając nogi razem. Michael wyciągnął się obok.

- Susan, jak znosiłaś samotność przez te lata? - zapytał łagodnie. Susan wróciła myślą do pierwszych miesięcy w tym domu. - Gdy

Heather mnie tu przywiozła, chciałam być sama. Po kupieniu i odnowieniu domu musiałam właściwie poszukać sobie pracy. Nie chciałam żyć z twoich pieniędzy i nadal nie chcę. Ale Tom uważał, że jestem jeszcze za słaba, żeby iść do pracy i potrzebuję spokoju. Heather i Janet często mnie odwiedzały.

- Dlaczego nie zostałam w naszym domu? Tu musisz się przecież czuć skrepowana.

- Faktycznie mam za mało miejsca. Lecz powinieneś już rozumieć, że nie mogłam dłużej mieszkać w tamtym domu. Ale ty mogłeś tam zostać.

- Nie przeprowadziłem się do Atlanty z tego powodu, co przypuszczasz. Z tym domem i z Mason wiązało się także dla mnie zbyt wiele wspomnień, dlatego odszedłem. - Milczał przez chwilę. - Susan, chciałbym wiedzieć, dlaczego napisałaś powieść o Shawnie. I dlaczego obeszałaś się ze mną tak łagodnie.

- To długa historia. Jeżeli to cię rzeczywiście interesuje, spróbuję przedstawić ją w skrócie.

- To mnie interesuje, proszę.

Skinęła. - W pierwszym okresie była jak w szoku. Gdy pojawił się ból, było mi ciężko. Potem w pewnym momencie zaczęłam znowu wracać do życia, czytałam stopy książek i czasopism. Po długich latach wróciłam wreszcie do czytania. Być może jeszcze pamiętasz, że od dzieciństwa prowadziłam pamiętnik i zawsze chciałam napisać powieść. Podczas ciąży po raz pierwszy spróbowałam swoich sił jako pisarka.

Michael skinął z uśmiechem. Nagłą Susan przyszło na myśl, że stał się dojrzały. Wczoraj wieczorem była zbyt zdenerwowana, aby dokładniej mu się przyjrzeć. Linie wokół oczu i ust pogłębiły się. A na jego twarzy czaił się smutek. Jednak ciągle jeszcze miał te nieodparte erotyczne przyciąganie, dawny sex appeal, te oczy...

Spuściła wzrok i spojrzała z pozornym zainteresowaniem na orientalną porcelanową misę, którą podarowała jej Heather. Dlaczego w dalszym ciągu nie mogła patrzeć Michaelowi w oczy, nie czując się słabo?

- Wczoraj wieczorem rozmawialiśmy z sobą po raz pierwszy od tamtego okropnego wieczoru przed trzema laty. - Jego głos brzmiał ochryple. - Mówisz, że byłaś wtedy w szoku. Ale ze mną nie było inaczej, najpierw to z Shawnem, potem katastrofa samolotu... Pozwoliłem się odesłać mamie i Heather, bez próby wyjaśnienia...

- Szczegółów wcale nie chciałam słuchać, Michael - wpadła mu w słowo Susan. - Może to błąd. Ale tak wiele się wydarzyło, a ja byłam taka samotna.

Oboje milczeli przez chwilę.

- Gdybym mogła cofnąć czas - odezwała się w końcu cicho Susan - być może w niektórych sprawach postąpiłabym inaczej. Ale tak samo jak przedtem, jestem zdania, że ktoś, kto nie kochał Shawna, nie mógłby dać mu takiej opieki, jakiej potrzebował. Kiedy dowiedziałam się o tobie i Renie, mój ból był jeszcze świeży jak otwarta rana. Po raz pierwszy w moim życiu nie mogłam się z czymś uporać.

- Susan...

Nadal jeszcze nie patrzyła na niego. - Najpierw chciałam po prostu tylko spać. Dopiero gdy wszystko się zawaliło, poczułam, jak bardzo byłam wyczerpana. Czułam się samotna i zraniona i dałam się bez walki pobić. Chciałam po prostu spokoju, za wszelką cenę.

- Znalazłaś go?

Wzruszyła ramionami. - Są chwile, gdy czuję się samotna, a wtedy tęsknię za tym wszystkim, co straciłam. Ale nauczyłam się także rozkoszować samotnością.

Michael rozejrzał się po pokoju. - Tak, sądzę, że wiem, co masz na myśli. To jest świetny dom na weekendy. I prawdopodobnie jest dokładnie tym, czego potrzebujesz, gdy piszesz. Ale nie rozumiem, jak możesz tu mieszkać na dalszą metę. Dawniej przecież często gdzieś wychodziłaś i lubiłaś mieć wokół siebie dużo ludzi.

- Ta kobieta już nie istnieje - odparła Susan. Potem uśmiechnęła się lekko. - Pytałeś mnie o książkę. Pewnego dnia, gdy już było mi lepiej, poczułam przemożną potrzebę pisania. Wyciągnęłam stary maszynopis i przerobiłam go. Tak wiele z siebie zainwestowałam w tę książkę i musiałam przyznać, że nie nadaje się do niczego.

- Nie próbowałaś jej opublikować?

- Owszem - zaśmiała się. - Och, jakie to było frustrujące. Wysłała się maszynopis do wydawnictwa, dostaje go z powrotem i przerabia raz za razem. W pewnym momencie człowiek czuje się jak totalny nieudacznik.

- Mogłabyś robić, co tylko zechcesz. Nigdy nie byłaś nieudacznikiem.

Po krótkim milczeniu Susan spojrzała na Michaela. - Pewnego wieczoru siedziałam tutaj, słuchałam muzyki i dałam upust myślom. Czułam się tak samotna i znowu tęskniłam do czasów, gdy Shawn jeszcze żył. Siadłam do maszyny i napisałam wszystko, wszystko, co się wydarzyło, wszystko, co odczuwałam. To było jak akt wyzwolenia.

- Ale mnie przy tym oszczędziłaś - powiedział Michael.

- Gdy zdecydowałam się rozwinąć tę historię w powieść, myślałam, aby spróbować pomóc innym parom w podobnej sytuacji. Ale stchórzyłam i napisałam baśniową wersję - powiedziała Susan gorzko.

- Sprzedałaś tę powieść.

- To było jak cud. Ale ta powieść jest kłamstwem.

- To przepiękna historia.

- Tak. Mówi o ludziach, którzy w obliczu kryzysu reagują dzielnie i szlachetnie. Byłam zachwycona, gdy powieść została przyjęta. Chciałam dzielić z kimś moją radość. Heather i Janet przebywały w Europie. Moja matka nie odbierała telefonów. Tom był nieosiągalny. Ten triumf znaczyłby dla mnie więcej, gdybym mogła dzielić go z kimś, kogo lubię i kto mnie lubi.

- Dlaczego nie zadzwoniłaś do mnie? Susan milczała, unikając jego wzroku.

Michael zamknął na krótką chwilę oczy. - Susan, czy wierzysz, że taki ojciec, jak w twojej powieści, może być także w życiu?

- Nie wiem - odparła Susan z namysłem. - Słyszałam już o parach, które bardziej zbliżały się do siebie przez wspólne pielęgnowanie chorego dziecka. Ale w tych wszystkich latach był czas, gdy życzyłam sobie więcej wolności. I tęskniłam do tego okresu z tobą przed narodzinami Shawna.

W spojrzeniu Michaela była jakaś udręka. Susan postarała się zignorować ją i kontynuowała. - Było dla mnie jasne, że jedynie z trudem potrafisz zaakceptować to, że twój syn nie był zupełnie zdrowy i że nie mogłeś snuć dla niego żadnych wspaniałych planów na przyszłość. Po urodzeniu Shawna reagowałam na początku tak samo. Ale nauczyłam się kochać go. Właśnie on potrzebował przecież tak wiele miłości.

Susan zerwała się. W jej oczach pojawiły się łzy. - Ach, do diabła!

Przemierzyła pokój i stanęła przy szklanych drzwiach. Otarła sobie łzy. Nagle Michael stanął obok niej, chwycił jej dłoń i podniósł ją łagodnie do swoich ust. - Shawn był szczęśliwym chłopcem, bo miał ciebie jako matkę. Ja byłem głupi i egoistyczny. Idiota.

Susan stłumiła szloch. - Nie chciałam cię zaniedbywać. Tylko byłam tak zmęczona, a Shawn tak dużo krzyczał. Przecież mnie potrzebował. Czułam się rozdarta między tobą, a nim. Ja... ja byłam nawet kilka razy u psychiatry, Michael.

- Wiem. Nie rób takiej miny! Rozmawiałem z Heather i mamą. One wiedzą, jaki jestem oburzony, że ukrywały przede mną to wszystko.

Susan otworzyła szklane drzwi i wyszli na słoneczny taras, gdzie stał okrągły stół i plecione fotele.

- Ładne - mruknął Michael i spojrzał na niebo. - Sądzę, że dzisiaj będzie piękny dzień.

Jakby nie słyszała jego słów. Susan mówiła dalej: - Czasem chciałabym móc wyznaczyć sobie rozsądne cele. Są zawody, które zapewne mogłabym uprawiać bez wysiłku. Ale czuję palącą potrzebę walczyć twardo o swoje sukcesy.

Michael położył dłonie na jej ramionach. - Czy nadal jesteś rozgoryczona? Nienawidzisz mnie?

Jego pytania obudziły bolesne wspomnienia. Na początku swego pobytu w tym domu Susan próbowała zupełnie usunąć Michaela ze swoich myśli. A potem przyszedł ból. Płakała godzinami, a Michaela na zmianę nienawidziła i kochała. Zawsze wierzyła, że są do siebie szczególnie przywiązani. I nigdy, nawet przez sekundę, nie podejrzewała go o niewierność. Teraz pytała siebie, czy ich harmonia była tylko powierzchowna. Albo czy po prostu nie dość długo byli małżeństwem, aby uporać się z problemem, jakim był Shawn.

Susan odwróciła się powoli. Musi dalej rozmawiać z Michaeliem, spróbować wytłumaczyć mu wszystko. Przyciągnął ją do siebie i stali tak w ciszy przez kilka minut. W końcu Susan spojrzała na niego. - Teraz wiem, że byłam naiwna. Ale całkowicie ci ufałam.

- Susan, dawny czar nadal istnieje. Nawet jeśli mi nie wierzysz, jestem nieszczęśliwy, odkąd mnie opuściłaś. Nie chcę rozwodu.

- Dlaczego, Michael? Nigdy nie rozumiałam, dlaczego jeszcze nie wystąpiłeś o rozwód.

- Jesteś jedyną kobietą, którą kiedykolwiek poprosiłem, aby za mnie wyszła. Jedyną, którą mogłem sobie wyobrazić jako moją żonę. Muszę ci tak wiele powiedzieć i tyle zrobić. Po pierwsze przeniosę się znowu do Mason. Czy dasz mi szansę, abym cię znowu zobaczył?

- Zmieniłam się, Michael, i ty z pewnością też. Są okresy, gdy nie mogę robić nic innego, tylko pisać. To znaczy, piszę siedem dni w tygodniu, także w niedzielę i święta. Czasem budzę się w nocy i nie znajduję spokoju, aż przeleję moje pomysły na papier. Nie wiem, czy ta ofiara się kiedykolwiek opłaci. Ale chwilami po prostu muszę pisać.

- Jestem z ciebie dumny i podziwiam cię za twoją ambicją, z którą realizujesz swojej cele. Susan, błagałem mamę, Heather, a nawet Toma, aby dali mi twój numer telefonu i adres - dodał.

Susan skinęła. - Opowiadali mi o tym. Jednak chciałam być sama, aby dojść ze sobą do ładu. Próbuję nie wracać do przeszłości. Ale ciągle jeszcze trudno pogodzić mi się z tym, że nie mogę już mieć dziecka.



- Tak mi przykro, kochanie. Słuchaj, znajdziemy czas, aby porozmawiać o wszystkim. Susan, byliśmy kiedyś przyjaciółmi i kochaliśmy się. Mogliśmy dyskutować o wszystkim, od polityki po poezję. Brak mi twojej przyjaźni i naszych długich rozmów. Poza tym, od kiedy... Od kiedy nie nosisz już obrączki?

Susan obrzuciła spojrzeniem swoją prawą dłoń. - Sądzę, że tego dnia, gdy zdjęłam obrączkę, byłam w najgorszym stanie. Musiałam to zrobić. Był to dla mnie zewnętrzny znak tego, że między nami wszystko skończone. Poza tym, ty też już przecież nie nosisz swojej obrączki.

- To prawda. Mam chyba jakieś uczulenie na złoto. W każdym razie tam, gdzie była obrączka, dostałem coś w rodzaju wysypki. Dlatego ją zdjęłam. Prawdopodobnie jeszcze ciągle mi nie wierzysz, ale nigdy nie chciałem sprawić ci bólu. Susan... Pójdę teraz, kochanie. Masz robotę. Zobaczymy się dzisiaj wieczorem na weselu i mam nadzieję, że potem też.

Trzymając się za ręce, wrócili do domu. Michael pocałował Susan w usta. Susan spojrzała mu w oczy i odkryła- w nich pożądanie, które ona też odczuwała. Nagle nie pragnęła bardziej niczego, niż kochać się z Michaelem. Jednak teraz nie może. Jeszcze nie. Być może nigdy więcej.

- Do wieczora - powiedział Michael cicho.

- Ej, jak właściwie wrócisz do domu, skoro przywiozłeś tu mój samochód?

- Wyjrzyj na zewnątrz - powiedział Michael śmiejąc się. Susan otworzyła drzwi. Ferrari Michaela parkowało obok jej auta.

- Nie mogę pojąć...

- Jeden z moich pracowników przywiózł tu moje auto. Jego żona pojechała za nim ich wozem i zabrała męża do domu.

- Tak dużo zachodu tylko po to, żeby mi przywieźć samochód...

- Nie chodziło o samochód - odparł i spojrzał na nią czule. - Koniecznie chciałem cię zobaczyć. Więc każdy środek był dla mnie dobry. Pa, piękna pani.

Podczas jazdy do Mason Michael myślał o tym, jak dobrze było trzymać Susan w ramionach i całować ją. Zmieniła się. Ale przy niej był zawsze tak podniecony, jak tego dnia, gdy zrozumiał, że zaczął się ich romans. Susan wydawała się dojrzała i jakby bardziej nieprzystępna niż wtedy, gdy się w niej zakochał, być może właśnie to czyniło ją teraz jeszcze bardziej godną pożądania.

Michael rozmyślał nad tym, z jakim entuzjazmem mówiła o pisaniu.

O ambicji, jaką rozwinęła w tym zakresie, nie miał pojęcia. Ale co w ogóle wiedział o swojej żonie? Gdy Shawn się urodził, zaczynał dopiero naprawdę



poznawać Susan. Oboje byli w sobie zadurzeni i zachowywali się bardziej jak świeżo zakochani niż jak para małżeńska.

Zanim Michael odkrył, że najlepsza przyjaciółka jego siostry wyrosła na przepiękną baśniową czarodziejkę, było wiele kobiet w jego życiu, jednak nigdy nie zdecydował się na trwałe związki. Na początku nie umiał nazwać uczucia, które budziła w nim Susan. Wkrótce jednak zrozumiał, że była to miłość.

W wieku osiemnastu lat Susan była ładna, choć nie była klasyczną piękną, jakie wcześniej znał. Była inteligentną, dowcipną, słodką i młodą kobietą. I umiała trzymać go na dystans. Gdy roztaczał rozrzutnie swój urok, który w przeszłości zawsze prowadził go szybko do celu, Susan była tylko jeszcze bardziej nieprzystępna. Teraz Michael mógł się z tego tylko śmiać. Wtedy sfrustrowany poprosił ojca o radę. Paul Garner, szarmancki, przystojny mężczyzna najpierw żartował ze swojego syna i, wzruszając ramionami, powiedział, że nie można mieć szczęścia u wszystkich kobiet.

Potem stwierdził z uśmiechem. - Susan musi być bardzo podobna do twojej matki. W chwili, gdy zobaczyłem Janet, od razu wiedziałem, że jest kobietą, której szukałem. Prawie straciłem rozum, dostając od niej jednego kosza za drugim, aż zrozumiałem, że jest romantyczką. Więc zacząłem zalecać się do niej na staromodny sposób: ze świecami, różami, szampanem, perfumami i całym tym korowodem. Długo trzymała mnie w niepewności, ale uwierz mi, mój synu, twoja matka była warta czekania. A w końcu mnie także sprawiało przyjemność zabieganie o nią.

Michael przysłuchiwał się swemu ojcu sceptycznie, pamiętając, że on za pomocą starych sztuczek nie posunął się z Susan daleko. Och, wiedział, że go uwielbia i czuje wobec niego respekt. Jednak to niewiele mu pomagało, gdy ją prosił, aby poszła z nim do łóżka. Próbował otwarcie, Susan przyjęła to spokojnie, ale pozostała twarda. Wymagało to więc nowej taktyki. Najpierw wydawał się sobie śmieszny, gdy zaczął „zalecać się” do Susan. Jednak ojciec miał całkowitą rację, wkrótce zaczęło mu to sprawiać przyjemność.

Opadły go wspomnienia: pływanie z Susan w basenie, wędrowanie po górach, puszczenie latawców z trawiastego pagórka w wietrzne dni, prywatki i potańcówki, pocałunki na tarasie „Dipsy Doodle Club”, obejmowanie się w tańcu, pływanie łódką po jeziorze... Potem zasypywał ją prezentami, a nawet pisał do niej listy miłosne. Pod koniec lata Michael wiedział, że jest w niej zakochany bez pamięci.

Gdy się pobrali, Michael wierzył, że mógłby kochać Susan do końca życia i nigdy się nią nie znudzić. Potem z mieszanymi uczuciami przyjął fakt, że Susan

tak krótko po weselu zaszła w ciążę. Jednak ona promieniowała szczęściem. A to, czego chciała Susan, było dla Michaela święte. Później, gdy ich życie tak nagle się zmieniło, Michael ciągle jeszcze gorąco jej pragnął...

Ojciec Michaela był człowiekiem czynu i odnosił duże sukcesy. Michael od dzieciństwa wiedział, że pokłada on w nim duże nadzieje i nie chciał rozczarować swego ojca. Umiał się bawić, ale potrafił też ciężko pracować. Gdy poślubił Susan, był jeszcze pod silnym naporem zawodowego sukcesu. Ale naprawdę starał się zrozumieć Susan, gdy z powodu pielęgnowania Shawna była zmęczona na miłość, zbyt wyczerpana na rozmowę.

Gdy po katastrofie samolotu wrócił do domu, Susan była już tylko cieniem pięknej dziewczyny, którą poślubił. Michael robił wyrzuty Heather i swojej matce, że nie dały mu dość czasu na szczegółową rozmowę z Susan, ale w gruncie rzeczy był im wdzięczny. Wiedział, że nie mógłby wytłumaczyć Susan tego, że gdy spotkał Renę, był spragniony przyjaźni.

Michael przypominał sobie nagle obietnicę, którą dał Heather, że nigdy więcej nie sprawi Susan bólu. Jak bardzo życzył sobie, żeby Susan była znowu jego żoną, jego prawdziwą żoną. Chciał ją kochać, ochraniać, utrzymać przy sobie. Rena nigdy nie budziła w nim tak intensywnych pragnień. Był bardzo przybity, gdy ją poznał. I od razu dobrze się rozumieli. Była najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widział, jednak nie chodziło tylko o jej urodę...

Na początku ich związek był czysto zawodowej natury. Rena była doskonałą chemiczką i uroczą, o bogatym wnętrzu kobietą. Chętnie z nią przebywał. Należała do świata jego pracy, do świata, w którym mógł stłumić dręczące myśli o tym, co było błędne w jego stosunku do Susan.

Michael był pełen zrozumienia dla faktu, że Susan chce sama pielęgnować swoje dziecko, mimo to próbował skłonić ją przynajmniej do tego, żeby najęła kogoś do pomocy. Odmówiła. Naturalnie wiedział, dlaczego Susan tak zareagowała. To był jej przeklęty perfekcjonizm. Być może wszystko potoczyłoby się inaczej, gdyby mógł być z nią uczciwy. Pielęgnowanie Shawna pochłaniało ją tak bardzo, że zawsze była wyczerpana, więc nie znajdował okazji, aby przeprowadzić z nią rozmowę na temat ich małżeństwa. Jak mógłby sprawić jej ból? Przyczynić jej jeszcze dodatkowych problemów?

Za bardzo ją kochał, żeby jej powiedzieć, że jego życie skostniało w nudnej rutynie. Tak, powinien bardziej wspierać Susan. Jednak im gorzej było w ich małżeństwie, tym bardziej wpadał w depresję i użalał się nad sobą. Mieszkał z Susan w jednym domu, kochał ją jeszcze i pragnął jej. Jednak już na długo przed tym, zanim spotkał Renę, stali się sobie obcy.

Rena była serdeczna, przyjazna i umiała słuchać. Michael opowiadał jej o swoim małżeństwie, o swoim chorym dziecku. Zaklinał się, że kocha Susan i nigdy by jej nie opuścił. Nie liczył się z tym, że Rena się w nim zakocha. I nie był przygotowany na swoją reakcję...

Susan przyznała teraz, że go wtedy zaniedbywała- Mimo to była do głębi zaszokowana, gdy dowiedziała się o innej kobiecie w jego życiu. Popełnił błąd. Powinien był wymusić konfrontację z Susan w tamtym ostatnim roku. Obojętne, jak bardzo by to było bolesne.

Rena... To minęło. Przeszłość. Jednak Susan mu nie wybaczyła. Powiedział, że jeszcze ciągle są małżeństwem. Ale Susan miała rację. To czysta formalność.

Susan nie była już tą naiwną kobietą-dzieckiem, którą poślubił. Smutek zacieniał jej piękne oczy... I była dojrzałą kobietą, która знаła miłość. Gdy Michael pomyślał o Kerrym, rumieniec zalał mu policzki. Susan musiała zauważyć pragnienie w jego wzroku. I pojawią się inni mężczyźni, którzy uznają ją za godną pożądania. Wprawdzie nie mógł sobie wyobrazić, że mogłaby mieć przygodę, dopóki jest mężatką. Ale jeśli byliby już rozwiedzeni i pojawiłby się ten właściwy mężczyzna, pewnie już nie odmówiłaby ponownego małżeństwa. Ta myśl sprawiła, że niemal oszalał. Zapewne najlepsze byłoby po prostu wybić sobie Susan z głowy, ale tego nie potrafił.

Starając się zapomnieć Susan, Michael sprawił sobie typowe zabawki bogatego mężczyzny, luksusowy jacht, nowy odrzutowiec, tabor drogich samochodów. Miał prywatną salę gimnastyczną, w której regularnie trenował. Jego szafy były wypełnione drogimi ubraniami. Tak, posiadał wszystko, co można było kupić za pieniądze. I było kilka pięknych kobiet... Ale prowadził samotne życie, napiętnowane poczuciem winy i żalem.

Michael złapał kierownicę tak mocno, że aż zbieleły mu kostki palców, gdy nagle zdał sobie sprawę, że teraz Susan miała nad nim władzę i mogła sprawić mu ból, jakiego on jej kiedyś przyczynił. Ale może wcale nie miała takiego zamiaru. Jeżeli uda im się porozmawiać ze sobą otwarcie i uczciwie, może będą mogli pogrzebać przeszłość.

## Rozdział 4

Michael zszedł powoli po szerokich schodach. Przez chwilę stał w dużym hallu. Jego matka i Heather szykowały się na górze do wesela. Maudie, kucharka, i pozostali służący byli zajęci w kuchni przygotowaniami do przyjęcia, które miało odbyć się po ceremonii zaślubin.

Michael spojrzął na zegarek. Pierwsi goście pojawią się najwcześniej za godzinę. Poszedł w drugi koniec sieni i wszedł do oranżerii. Usiadł w jednym z białych, plecionych foteli i rozejrzał się. Dlaczego zdecydował się czekać tutaj? Tak, to było ulubione pomieszczenie Susan, gdy jeszcze bywała częstym gościem w tym domu.

Ładnie tu, pomyślał Michael. Białe, plecione meble, bujne zielone rośliny, duże okna i szklane drzwi prowadzące do wypielęgnowanego ogrodu.

Nagle Michael przypomniał sobie, jak jego ojciec wielokrotnie mówił, że Susan przypomina mu własną żonę. Dzięki Bogu Paul Garner nic nie wiedział o Renie, gdy umarł. Nie zrozumiałby tego. Rodzice Michaela pozostali sobie wierni do końca.

Krótko po ślubie Paul i Janet Garnerowie wprowadzili się do swego pełnego przepychu domu. W eleganckiej rezydencji można było bez trudu przenocować większe grupy gości. Jednakże matce Michaela udało się stworzyć przytulny dom dla rodziny. To prawda, meble były drogie, obrazy oryginalne, porcelana kosztowna. Jednak Heather, Michael i ich przyjaciele mogli bez obawy poruszać się po wszystkich pomieszczeniach.

Z upływem czasu dom stał się coraz piękniejszy i bardziej przytulny, myślał Michael. Gdyby wszystko się nie rozpadło, dom, w którym mieszkał z Susan, promieniowałby może kiedyś tym samym ciepłem i radością życia.

Michael wstał i poszedł do drzwi werandy. Lubił ten ogród jak z książki z obrazkami. Z każdego pokoju na parterze prowadziły drzwi do wspaniale utrzymanego parku, którego basen wydawał się prawie jak romantyczne jezioro.

Basen... Michaelowi cisnęły się wspomnienia wspaniałego wiosennego dnia, który spędził z Susan i Heather nad basenem. Prawie nie zwracał uwagi na chudą przyjaciółkę Heather z długimi warkoczami, gdy byli dziećmi. Pewnego dnia zauważył jednak ku swemu zdziwieniu, że Susan wyrosła. Pod koniec tego dnia, gdy zabrał ją na kolację, rozbudziły się jego uczucia. Był przytłoczony i wytracony z równowagi, pragnąc jej, i do dziś nic się w tym względzie nie zmieniło. Pragnął Susan bardziej, niż kiedykolwiek jakiegokolwiek innej kobiety.

Michael stał jeszcze przez chwilę i zagubiony w myślach patrzył na zewnątrz, potem odwrócił się gwałtownie i poszedł z powrotem do hallu.

Uśmiech zaigrał wokół ust Michaela, gdy przysłuchiwał się muzyce, granej przez Maxine na pianinie. Gdy z innymi gośćmi czekał w salonie matki, pomyślał, że jego otwarta na wszystko co nowoczesne, siostra, zażyczyła sobie tradycyjnego ślubu kościelnego. Mógł ją zrozumieć. Nawet jeśli złamał ślubowanie, które złożył Susan przy zawarciu małżeństwa, uważał jednak małżeństwo za coś świętego i nierozzerwalnego.

Wzrok Michaela powędrował w stronę kominka, otoczonego mosiężnymi kandelabrami. Przed nim stał klęcznik między koszami z ogromnymi paprociami. Teraz wchodził do pokoju ksiądz, a za nim Susan i Kerry. O Boże! Susan była piękna jak marzenie!

Miała na sobie długą suknię w kolorze bzu z jedwabnej organdy z bufiastymi rękawami, a na nogach dobrane kolorem do sukni satynowe czółenka. Wyglądała jak księżniczka z bajki. Michael najchętniej wzięłby Susan natychmiast w ramiona i już jej nie wypuścił.

Spojrzał niechętnie na Kerry'ego. Wyglądał jak zwykle wspaniale w swoim odświętnym czarnym ubraniu z żałobną wstążką i muchą. Michaela znowu dręczyła zazdrość.

Teraz Marinę grała marsz weselny z Lohengrina Wagnera. Wierność...

Gdy Heather podeszła do Johna, Michael poczuł ucisk w krtani. Jego siostra była piękną, dumną panną młodą. W pewien sposób była także staroświecka, gdy pomyśleć o jej życzeniu tradycyjnej ceremonii ślubnej.

Susan była także staroświecka. W swojej przepięknej białej sukni spoglądała na niego w dniu ślubu z pełnym zaufaniem. Boże, o Boże...

Spojrzenie Michaela wróciło do Heather. Jej prosta suknia ślubna koloru kości słoniowej z jedwabiu była pełna niewymuszonej elegancji. Stroik na głowę, wianek z jasnych róż ze wstążkami, cudownie kontrastował z jej czarnymi włosami. Jej wiązanka ślubna była kompozycją z róż i gardenii ozdobionych satynowymi wstążkami.

Michael poczuł, że matka złapała go za rękę. Odwrócił się do niej. Wyglądała ładnie w różowej jedwabnej sukni z dopasowanym koronkowym zakiecikiem. W jej oczach lśniły łzy. Michael z uśmiechem ścisnął jej rękę.

Ksiądz otworzył księgę.

- Szanowni goście, zebraliśmy się tutaj przed Bogiem i w obecności świadków, aby połączyć tego mężczyznę i tę kobietę świętym węzłem małżeńskim...



Susan zamrugnęła oczami, by odpędzić łzy. Nie, to nie wchodzi w rachubę, żeby płakała! Michael widział, że w jej oczach zalśniły łzy. Och, skarbie, ty też sobie przypominasz?

- Czy bierzesz tę kobietę za małżonkę, aby żyć z nią zgodnie z wolą Bożą w świętym związku małżeńskim? Czy będziesz ją kochać, wspierać, szanować i pozostaniesz z nią na dobre i na złe? Czy wyrzekniesz się innych i pozostaniesz jej wierny, dopóki was śmierć nie rozłączy...

Och, kochanie, naprawdę zamierzałem dotrzymać tej przysięgi...

Ksiądz postawił Heather to samo pytanie. Spojrzała na Johna oczyma pełnymi miłości i powiedziała: - Tak.

Dotrzyma słowa, dokładnie jak Susan, myślał Michael.

Ksiądz wziął prawą rękę Johna i położył ją na prawej ręce Heather. Następnie poprosił Johna, aby powtarzał za nim: - Ja, John, biorę sobie ciebie Heather za małżonkę i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz to, że cię nie opuszczę aż do śmierci, tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i Wszyscy święci.

Podczas gdy John powtarzał słowa przysięgi, Michael patrzył na Susan. Boleśnie dotknęło go, gdy widział, że po jej policzkach spływają teraz łzy. Gdyby mógł wziąć ją w ramiona i prosić, aby jeszcze raz złożyli sobie to samo ślubowanie. Gdyby dała mu jeszcze jedną szansę, dotrzymałby obietnicy.

Teraz nastąpiła wymiana obrączek. Znowu Michael wrócił myślami do własnego ślubu. Susan wybrała proste, klasyczne złote obrączki. Zauważył, że wczoraj wieczorem nie nosiła ani obrączki, ani żadnej innej biżuterii. Teraz też żaden pierścionek nie zdobił jej palców.

Michaelowi przyszło do głowy, że przedtem Susan tylko raz zdjęła obrączkę i to pod presją: upierała się przy tym akuszerka, a mianowicie podczas narodzin Shawna. Wtedy powiedziała do Michaela: - Uważaj dobrze na tę obrączkę. Włóż mi ją zaraz, jak tylko będę znowu w swoim pokoju. Ona jest symbolem naszej miłości.

O Boże, jak mogłem być takim kompletnym durniem?

Tymczasem odmówiono Ojczy Nasz. Następnie ksiądz pobłogosławił młodą parę.

Michael patrzył na twarz Susan i myślał o słowach: - Co Bóg złączył, człowiek niech nie waży się rozłączać. - Przez to umknął jego uwadze uśmiech księdza, ogłaszającego Johna i Heather „mężem i żoną”.

Na przyjęcie weselne Janet otworzyła drzwi prowadzące z salonu do dużej jadalni.

Susan stała obok Kerry'ego w kącie salonu i piła małymi łykami szampana. Po zakończeniu ceremonii pospieszyła zaraz do toalety. Jednak zanim odświeżyła makijaż, szlochając oparła się o drzwi. Nie wiedziała, czy płacze dlatego, że ślub Heather był tak piękny, czy też łzy spowodowane były jej niespełnionymi marzeniami.

Gdy w chwilę potem weszła do jadalni, była pod wrażeniem przepychu, z jakim Janet przygotowała przyjęcie, choć lista gości obejmowała jedynie dwadzieścia osób.

Była tam patera z fondue serowym, dekoracyjnie ułożone hors d'oeuvres, zimny i ciepły bufet oraz wspaniałe, olbrzymi tort weselny, i naturalnie, duża ilość szampana.

Gdy Heather i John pokroili tort weselny, a goście obsługiwali się przy bufecie i skupiali się w grupki, Susan wzięła swój kieliszek szampana i poszła do salonu. Nie mogła przestać myśleć o tym, że w czasie ceremonii odkryła łzy w kącikach oczu Michaela. Wiedziała, jak bardzo kocha on swoją siostrę, i że dlatego musiał uważać ślub za poruszające wydarzenie. Jednak nie umknęło jej uwadze, że to nie Heather, lecz jej prawie nieprzerwanie się przyglądał. Więc prawdopodobnie on także wrócił myślami do własnego ślubu.

Czyż to nie był przepiękny ślub? - głos Kerry'ego wyrwał ją z zamyślenia.

Skinęła. - Podziwiałam właśnie stroje gości. Są fantastyczne, czyż nie? A może tylko tak mi się wydaje, bo już tak długo żyję jak pustelnik?

- Prawdopodobnie jedno i drugie - odparł Kerry z szarmanckim uśmiechem.

- Ale pani jest dzisiaj najpiękniejsza, Susan. Nadal chciałbym panią fotografować. Chciałbym udrapować miękką tkaninę w kolorze pani niepowtarzalnych oczu wokół pani ramion. Pani fiołkowy kolor oczu jest czymś niesłychanie rzadkim.

Susan uśmiechnęła się. - Dziękuję za komplementy. Ale tak już poważnie, nie rozumiem, dlaczego chce mnie pan fotografować, gdy jest tyle kobiet o wiele piękniejszych niż ja.

- Pani ma w sobie coś szczególnego - odpowiedział Kerry. - A przy pani aksamitnej cerze nie musiałbym używać żadnych trików. Proszę się nad tym zastanowić, zostaję jeszcze kilka tygodni w Atlancie. Mam nadzieję, że jeszcze się zobaczymy.

- Zastanowię się nad tym.

- Proszę mi teraz wybaczyć, Susan. Chciałbym porozmawiać z Heather i Johnem, zanim pójdą na górę, aby się przebrać. Ach, jeszcze jedno, ma pani już jakieś plany na jutro?

- Nie.

- W takim razie zadzwonię do pani - stwierdził Kerry z uśmiechem. Gdy Kerry odszedł, Susan rozejrzała się po pokoju. Michael rozmawiał właśnie z Heather. Wyglądał fantastycznie. Susan pomyślała smutno, jak nierealistyczne było założenie, że taki przystojny mężczyzna mógłby być wierny. Michael podniósł wzrok i spojrzał na Susan. Po chwili stał obok niej.

- Wyglądasz jak marzenie - stwierdził z czułym uśmiechem.

- Dziękuję. Podziwiałam gości. Właśnie mówiłam Kerry'emu, że nie mogę sobie przypomnieć, żebym widziała kiedykolwiek tak piękne suknie.

- Skończ ze swoim życiem pustelnika, skarbie. Słuchaj, pozwól mi pokazać ci znowu świat. Jest tyle piękna, które tracisz, pozostając tam na górze.

- Niektórych rzeczy faktycznie mi brak. Sprawiało mi przyjemność szykować się na ten weekend. Dzisiaj rano musiałam myśleć o tych wszystkich prywatkach, potańcówkach i podobnych imprezach, których dawniej nigdy nie miałam dosyć.

- Będziemy znowu chodzić na tańce i robić to wszystko, co robiliśmy przedtem. To znaczy, jeśli chcesz mnie znowu widywać.

Susan spojrzała sceptycznie. - Nie mogę uwierzyć, że mówisz serio, Michael. Nie wiem, dlaczego w ogóle się ze mną ożeniłeś. Przypominam sobie dziewczyny, które kiedyś przyprowadzałeś do domu, wszystkie bez wyjątku były kobietami z klasą.

I Rena. Jej naturalnie też nie mogła zapomnieć.

- Czy ciągle muszę ci powtarzać to, co już ci często mówiłem w przeszłości? Tak, znałem piękne kobiety, jednak żadna nie znaczyła dla mnie tyle, co ty. Ale teraz muszę iść. Obiecałem, że odwiozę Heather i Johna na lotnisko. Tu masz numery telefonów, pod którymi możesz mnie złapać w biurze lub w domu.

- Jeśli... jeśli ci zaufam, a ty... ty byś mnie drugi raz zawiódł...

- Susan przerwała i odgarnęła sobie nerwowo kosmyk włosów z twarzy. - Nie wiem, czy udałoby mi się jeszcze raz pozbierać, gdyby znowu wszystko się rozleciało...

- Obiecuję ci, że nigdy więcej nie sprawię ci bólu. - Głos Michaela brzmiał ochryple. - Przekonam cię o tym, że każde słowo, która mówię, jest prawdą i że cię kocham. Jakie masz plany na następny weekend?

Susan przez chwilę zwlekała z odpowiedzią.

- Muszę pracować nad moją nową powieścią.

- Słuchaj, zadzwonię do ciebie jutro. Po prostu muszę cię znowu zobaczyć.

- Nie znasz mojego numeru telefonu.

- Znam. Zakradłem się dzisiaj do gabinetu mamy i sprawdziłem w jej notesie twój zastrzeżony numer - wyjaśnił Michael przebiegle. - Masz coś przeciwko temu?

- Właściwie nie - odparła Susan, kręcąc głową. - Mam automatyczną sekretarkę. Gdy pracuję, najczęściej ją włączam, więc nie muszę z nikim rozmawiać, jeśli nie chcę.

- W takim razie zostawię ci wiadomość na taśmie, a ty możesz do mnie oddzwonić, gdy będziesz mieć czas i ochotę. Susan, w tej kopercie znajduje się jedna... jedyna wiadomość. Mam nadzieję, że ci się spodoba. Ale teraz muszę się pospieszyć. Do widzenia, piękna pani.

Michael chętnie pocałowałby Susan. Jednak zadowolił się tym, że pogłaskał jej policzek. Potem odwrócił się i szybko wyszedł z pokoju.

Gdy tylko Susan zamknęła za sobą drzwi od domu, natychmiast pozbyła się butów na wysokich obcasach, a następnie wyciągnęła się w wannie. Tak bardzo przyzwyczała się do noszenia wygodnych rzeczy, że ciężko by jej przyszło znowu przyzwyczać się do życia w mieście i związanych z tym warunków, jeśli w ogóle miałyby się zdecydować na porzucenie swojej pustelniczej egzystencji.

Przeszła do sypialni i usiadła na brzegu łóżka, aby wymasować sobie stopy. Wtem przypomniała się jej koperta, którą dał jej Michael. Wyjęła ją z torebki i otworzyła. Ukazała się karta wizytowa Michaela, a na niej jego prywatny i służbowy numer telefonu. W środku karty napisał liczbę trzy.

Susan zupełnie zapomniała stary tajny kod. Och, to było śmieszne, ale także romantyczne. Kiedy jeszcze na początku wymieniali liściki, Michael zawsze podpisywał słowem „Trzy”, co oznaczało „Kocham cię”. Ten szyfr wymyślił ze względu na Susan, która dzieliła pokój z Heather. Nawet gdy rozmawiali z sobą przez telefon i ktoś inny był w pokoju, ich rozmowy kończyły się wyszeptanym słowem „Trzy”.

Przyznaj, Susan, powiedziała sobie w myślach. Chętnie uwierzyłabyś, że Michael mówi poważnie i naprawdę ciągle cię kocha. Ale jeszcze nie mogła mu zaufać. Jeszcze nie. Czy rzeczywiście zamierza przenieść się do Mason, jak oznajmił?

Nagle Susan poczuła pierwsze symptomy migreny. Nie! Tylko nie teraz ten ból głowy! Tom uparł się, żeby skonsultowała się ze specjalistą i Susan poddała się tuzinom testów. Jedyne, co z tego wyszło była konkluzja, że nie wiadomo, jak można jej pomóc.

Tom przepisał jej silne środki przeciwbólowe. Czasami Susan udawało się zdusić nimi atak bólu głowy w zarodku, jeśli odpowiednio wcześniej zażyła jedną tabletkę.

Jednak czasem ból utrzymywał się całymi dniami i był prawie nie do zniesienia. Kiedy jeszcze pielęgnowała Shawna, kosztowało ją to czasami prawie nadludzki wysiłek, aby wstać w nocy i zajrzeć do niego, gdy miała jeden z tych ataków. Teraz po prostu zostawała w łóżku tak długo, aż ból minął.

Jednak ma robotę. Musi też zastanowić się nad Michaeliem. Nie może sobie teraz pozwolić na żaden ból głowy. Już i tak straciła kilka dni pracy z powodu wesela Heather. Pisanie szło jej ostatnio tak łatwo. Teraz jej uczucia były pogmatwane i trudno było jej się skoncentrować.

Znowu spojrzała na wizytówkę, którą dał jej Michael i wróciła myślą do czasów, gdy jeszcze mocno wierzyła, że życie jest piękne, a ona osiągnęła cel swych marzeń. Wiele od tamtego czasu się zmieniło, jednak ta tęsknota ciągle jeszcze jest w niej...

Susan położyła wizytówkę na stoliku koło łóżka i włożyła koszulę nocną. Potem poszła do łazienki i połknęła tabletkę przeciwbólową. Nagle poczuła się potwornie zmęczona i wyczerpana. Dzisiaj nie będzie już rozmyślać o Michaelu.

Susan położyła się spokojnie do łóżka i próbowała się odprężyć. Wkrótce lekarstwo zaczęło działać i zapadła w głęboki sen.



## Rozdział 5

Gdy Janet i Susan weszły do jadalni, pierwsza stwierdziła z uśmiechem: - Cieszę się, że dzisiaj rano poszłaś ze mną do kościoła, a teraz towarzyszysz mi przy jedzeniu. Naturalnie wiedziałaś, że chcę porozmawiać z tobą o ślubie Heather. I tak dawno już tu nie byłaś, Susan. Proszę, odwiedzaj mnie znowu częściej, dobrze? Brak mi ciebie.

- Mnie także brakowało tych wizyt. Zawsze chętnie tu przychodziłam. A gdy zadzwoniłaś i powiedziałaś mi, że dzisiaj jest pieczona kaczką ze słynnym sosem Maudie z miodu i pomarańczy, naturalnie nie mogłam odmówić - odparła Susan.

Janet uśmiechnęła się. - Miałam taką nadzieję. Ale jeszcze ci nie powiedziałam, że w tym kostiumie wyglądasz fantastycznie - powiedziała, gdy siadały przy angielskim stole w jadalni.

Susan, rozglądając się po tym elegancko urządzonej pokoju, stwierdziła, że bardzo jej już brakowało domu Garnerów. Janet zwykła jeść posiłki zawsze przy stylowo nakrytym stole, nawet jeśli była sama. Dzisiaj na środku stołu stał w kryształowym wazonie kolorowy bukiet mieczyków na obrusie z adamaszku. Serwis był wykonany z najdelikatniejszej porcelany. Susan uśmiechnęła się.

- Lubię widok z tych okien - wyjaśniła. - Co teraz rośnie w ogrodzie?

- Petunie, różne gatunki róż, azalie, kamelie, tulipany, gardenie, lilie, mieczyki. Dobrze pamiętam, jak Heather i ty bawiłyście się tam jako dzieci. Zawsze się bałam, że wszystko mi stratujecie.

- Myślę, że bywałam częściej tutaj niż w domu - odparła Susan i odwróciła się, kiedy do pokoju weszła Maudie z dużą tacą. - Maudie, właśnie mówiłam pani Garner, że po prostu musiałam przyjąć jej zaproszenie na obiad, skoro jest pani słynna pieczona kaczką - powiedziała Susan.

- Brakowało nam pani - odparła Maudie z uśmiechem. - Upiekłam też bułeczki, które pani kiedyś tak bardzo lubiła. Mam nadzieję, że obiad będzie pani smakować.

- Na pewno.

- Maudie, sądzę, że właśnie udało mi się namówić Susan, aby odwiedzała nas częściej. Będzie więc pani miała częściej okazję gotować dla niej - dorzuciła Janet.

- To dobrze. Bardzo chętnie gotuję dla pani, panny Heather i pana Michaela.

- Dziękuję, Maudie - pospieszyła z odpowiedzią Susan, gdy zauważyła, że Janet wydawała się niemiło poruszona, gdyż Maudie wymieniła Michaela.

Gdy Maudie wyszła, Janet i Susan rozmawiały szczegółowo o weselu Heather. Wreszcie Janet zapytała o samopoczucie matki Susan.

- Powodzi jej się dobrze - odparła Susan. - Nasze stosunki są chyba dość osobliwe. Z tobą zawsze rozumiałam się lepiej niż z nią. Sama nie wiem, dlaczego. Mama robiła dla mnie wszystko. Ale gdy tata umarł, była strasznie samotna, zanim poznała Boba. A ponieważ nie miałam rodzeństwa, tu było dla mnie ciekawiej niż w domu. Mama wydaje się być teraz szczęśliwa.

Okazjonalnie rozmawiamy przez telefon i pisujemy do siebie raz w miesiącu, ale od lat jej nie widziałam. Mieszka nadal w San Francisco. A ja z powodu Shawna nie mogłam się przecieź stąd ruszyć. A o tym, żeby przyjechać tutaj i pomóc mi pielęgnować go, też nie pomyślała. Zostawiła mnie samą, gdy mogłam jej najbardziej potrzebować.

- Tak, jak zrobił też Michael? - spytała Janet ostrożnie.

- Tak - odparła Susan głucho.

- Czy kiedyś będziesz mogła mu to wybaczyć?

- Staram się. Na weselu Heather był bardzo miły wobec mnie i zapewniał, że żałuje rozpadu naszego związku.

- Michael wielokrotnie ze mną rozmawiał. Sądzę, że nigdy nie przestał cię kochać. Był tak zdenerwowany przed waszym ponownym spotkaniem tutaj, jak wtedy przed pierwszą randką. Przez wszystkie lata waszej separacji był bardzo nieszczęśliwy. I często błagał Heather i mnie, abyśmy zdradziły mu twój adres.

- Jestem jeszcze całkiem oszołomiona z powodu rozmów, które przeprowadziłam z Michałem. Muszę zdać sobie sprawę ze swoich uczuć.

"Wiesz, tak naprawdę nigdy nie nienawidziłam Michaela. Być może za bardzo go kochałam, tak bardzo, że przez długi czas nie mogłam znieść myśli, że nie jestem z nim.

- Wiem, Susan. Niestety nigdy nie rozmówiliście się porządnie ze sobą.

- Ciągle się pytam, czy to była moja wina, że Michael zwrócił się w stronę innej kobiety - zamyśliła się. - Zresztą przyrzekłam Michaelowi, że w tym tygodniu z nim porozmawiam.

- To mnie cieszy - odparła Janet z ulgą. - Byłabym bardzo szczęśliwa, gdyby doszło do pojednania. Ale nie chcę się wtrącać.

Po obiedzie obie kobiety poszły jeszcze na spacer do ogrodu. Potem Susan pożegnała się i pojechała do domu.

Około trzeciej po południu Susan dotarła do domu. Odsłuchiwała automatyczną sekretarkę i na wstępie natknęła się na wiadomość od Michaela.

- Szkoda, że cię nie zastałem - usłyszała jego cichy głos. - Zadzwoń jeszcze raz dzisiaj wieczorem o dziewiątej. Kocham cię, Susan.

Następna wiadomość była od Kerry'ego.

- Jeśli wróci pani do domu przed szóstą, proszę do mnie zadzwonić. Chciałbym zaprosić panią dziś wieczorem na kolację, - Potem podał numer telefonu, pod którym był osiągalny.

Jeżeli wyjdzie z Kerrym, przegapi telefon Michaela. A nawet jeśli! Czy faktycznie ma zostać w domu i czekać na jego telefon? Skąd ma wiedzieć, że nie był dzisiaj z Reną? Czy on sądzi, że wystarczy tylko gwizdnąć, a ona zostawi wszystko, aby błogo rzucić się w jego ramiona? Nie robi tego!

Susan poszła do sypialni i rozebrała się. Była zmęczona i chciała się trochę przespać. Wskoczyła w koszulę nocną z jedwabnej satyny, położyła się do łóżka i patrzyła w sufit. Czy straciła rozum? Dlaczego wzięła tę koszulę? Michael podarował ją jej na krótko przed ostatnimi wspólnie spędzonymi świętami Bożego Narodzenia, Wkładała ją rzadko. Dlaczego jej ją dał? Czy miał wyrzuty sumienia z powodu Reny? Czy jej też kupował takie rzeczy? Susan przełknęła ślinę i próbowała myśleć o czymś innym, ale nie udawało jej się to.

O Renie wiedziała właściwie tylko tyle, co wyczytała w gazecie. Heather kiedyś napomknęła, że Michael wszystko jej opowiedział. Jednak Susan nie chciała nic słyszeć. Zamknęła oczy. Rena została określona w artykule jako „ładna, młoda towarzyszka” Michaela.

Teraz, gdy była sama, Susan przyznała się sobie, że nadal kocha Michaela. Jeżeli miał przelotną przygodę, ona była w każdym razie współwinna, że sprawy zaszły tak daleko. Te ostatnie lata... Była po prostu ciągle zmęczona. A Michael nie miał już w niej prawdziwej żony. Gdyby wzięła sobie pomoc do pielęgnowania Shawna, być może wszystko potoczyłoby się inaczej.

Jednak na te wszystkie „gdyby” i „ale” było teraz za późno. Susan ziewnęła. Jeśli nie odpocznie, pewnie znowu pojawi się ból głowy. A musi pracować nad swoją powieścią. Jednak najpierw krótka drzemka. Susan nastawiła budzik na wpół do dziewiątej.

Gdy budzik zabrzączał, Susan wyłączyła go szybko. Wtem przypomniała sobie: Michael. Ma do niej dzwonić.

Susan wstała i poszła do łazienki, gdzie umyła twarz zimną wodą. Dlaczego Michael chce rozmawiać z nią dziś wieczorem? Czy rzeczywiście zakończył przygodę z Reną?

Susan wróciła do sypialni i usiadła na łóżku. Dokładnie za pięć dziewiąt wyłączyła automatyczną sekretarkę.

Patrzyła na zegarek i liczyła minuty. Pięć... cztery... trzy... dwie... jedna... Telefon zadzwonił.

Po czwartym dzwonku Susan podniosła słuchawkę.

- Susan? Cieszę się, że cię zastałem! Słyszałaś moją wiadomość?

- Tak.

Michael bił się z myślami. Gdzie byłaś o trzeciej, kiedy dzwoniłem? Czy byłaś z Kerrym? Czy właśnie wyszedł, czy dopiero go oczekujesz? O to wszystko chciał zapytać, jednak powiedział tylko: - Chciałem ci powiedzieć, że od wczorajszego wieczoru nieustannie o tobie myślę. Susan wyjdź ze mną jutro wieczorem na kolację! Proszę.

- Nie wiem - odparła Susan z namysłem. - Nie widziałam cię przez trzy lata. W ten weekend tak dużo się wydarzyło.

- To prawda. Ale chciałbym, żebyś wiedziała jedno: kocham cię. Chciałbym mieć jeszcze jedną szansę, żeby udowodnić ci moją miłość.

- Michael, nie mogłabym znieść ponownego rozczarowania.

- Skarbie, nigdy nie sprawię ci bólu. Czy już nie pamiętasz pierwszego okresu naszego małżeństwa? Tych dobrych chwil, które przeżyliśmy razem? Chciałbym, żeby to mogło wrócić. Zadzwoń jutro rano, żeby umówić się z tobą na kolację. Kocham cię, Susan.

- Nie można cofnąć czasu - stwierdziła Susan żałośnie.

- Nie, ale można nawiązać do tego, co minęło. Ale teraz wypocznij! W przyszłym tygodniu poszukam tu sobie mieszkania, bo w końcu nadal tu pracuję. Mam dość tych wiecznych jazd każdego dnia. I, mam nadzieję, wspaniale będzie zamieszkać znowu tutaj, wspaniale dla nas obojga.

- Jest jeszcze tak dużo problemów. Czy ta decyzja o przeprowadzce nie jest trochę przedwczesna?

- Nie - odparł zdecydowanie. - Ale teraz dobrej nocy, kochanie.

- Dobranoc, Michael.

Michael z zastanowieniem odłożył słuchawkę. Dlaczego Susan nie powiedziała mu, gdzie była, gdy zadzwonił po raz pierwszy? Może pojechała do miasta. Czy jadła obiad z Kerrym? Boże, jest zupełnie chory z zazdrości.

Czy Kerry pojechał jeszcze gdzieś z Susan wczoraj wieczorem? Czy pozwoliła mu się pocałować? Och, nie może się tak dręczyć! Susan nie powinna dowiedzieć się o jego zazdrości. Musi ją przekonać o swojej miłości.

Spojrzenie Michaela sposepniało. Kiedyś musi porozmawiać z Susan o Shawnie, a także o Renie. Te rozmowy będą z pewnością bolesne.

Kiedy właściwie on i Susan przestali z sobą rozmawiać? Kiedyś powierzał jej swoje najintymniejsze myśli. A ona też była zawsze otwarta i uczciwa wobec niego. Tak, rozumieli się nawet bez słów. W pierwszych latach po

urodzeniu Shawna zdarzały się jeszcze chwile, gdy byli sobie bliscy. Jednak potem Susan była stale zmęczona. A on poznał Renę...

Teraz musiał się zastanowić, jak ma zabiegać o Susan, gdzie z nią pojechać, jakie prezenty mógłby jej kupić. Na przykład nowy samochód i biżuterię. Jednak tylko wtedy, gdy będzie absolutnie wierny i dotrzyma swoich obietnic, może przekonać Susan o swojej miłości.

Nagle Michael zaśmiał się. Tak, już wie, dokąd najpierw zawiezie Susan.

RS



## Rozdział 6

- Nadal nie zdradziłeś mi, dlaczego wynająłeś na dzisiejszy wieczór tego starego chevroleta i dokąd w ogóle jedziemy.

- Jak dawno nie byłeś już w kinie samochodowym? - spytał Michael śmiejąc się.

- Że też jeszcze to sobie przypominasz - odparła Susan z uśmiechem.

- Czy nie mówiłem ci, że pamiętam wszystko?

Gdy Michael skręcił na teren kina samochodowego i zaparkował samochód, pochylił się nad Susan i pocałował ją w czubek nosa.

- Zaraz będę z powrotem.

Gdy wrócił z dwiema torebkami prażonej kukurydzy, Susan przypomniała sobie, że jej drugi pocałunek z Michałem miał miejsce dokładnie w tym kinie.

Film właśnie się zaczynał. Jedli prażoną kukurydzą i około kwadransa patrzyli w milczeniu na ekran. Potem Susan powiedziała:

- Michael, to przecież śmieszne. Tu jest tylko młodzież...

- Jedz swoją kukurydzą, kochanie. Mnie fascynuje akcja.

- Jaka akcja? To jest najbardziej nudny film, jaki kiedykolwiek widziałam.

- Kto mówi o filmie? Obserwuję tę parkę w czarnym chevroletcie. Dzisiejsza młodzież nie zna wstydu. My nigdy byśmy się tak nie zachowywali.

- O czym ty właściwie mówisz?

- Z tamtej strony. Przyjrzyj się.

Susan przysunęła się bliżej Michaela. - Nie widzę żadnego chevroleta.

- Przysuń się bliżej i wyrzyj przez moje okno.

Susan pochyliła się nad Michałem i wyrzała przez boczne okno.

- Nadal nic nie widzę.,.

Wtem usłyszała cichy śmiech Michaela, gdy przyciągnął ją do siebie.

- Czy jeszcze pamiętasz, że tutaj pocałowałem cię po raz drugi?

- mruknął całkiem blisko jej ust.

Ich spojrzenia spotkały się. Wtedy Michael przycisnął swoje wargi do jej ust. Jego pocałunek był czuły, delikatny, jednak potem Michael jęknął i zaczął całować ją gwałtownie i namiętnie.

Dopiero po chwili Susan uświadomiła sobie, że wczepiła się paznokciami w kark Michaela i przytuliła się do niego całym ciałem i że on położył jej dłonie na biodrach, aby mocniej ją do siebie przyciągnąć.

- Odwieź mnie lepiej do domu - szepnęła Susan, gdy po długiej chwili odsunęli się znowu od siebie.

- Dobry pomysł. Moglibyśmy tam chwilę pogadać - powiedział Michael z uśmiechem. Gdy Susan zwlekała, dodał: - Skarbie zapomnij o tym, nie chcę ci niczego narzucać. Kiedyś już czekałem na ciebie i mogę znowu poczekać. Jedź swoją kukurydzą.

- Rzeczywiście chciałeś obejrzeć ten okropny film? - spytała Susan.

- Kto przyjeżdża tu, żeby oglądać film?

Susan zaśmiała się, a Michael łagodnie pogładził ją po policzku.

Mimowolnie pochyliła się i pocałowała go w policzek.

Janet podeszła do okna w swojej sypialni, aby zasunąć zasłony przed poobiednią drzemką. Rzuciła okiem na basen, który prawie nie był używany, odkąd Heather i Michael wyprowadzili się z domu.

Susan i Michael leżeli na brzegu basenu. Ona miała na sobie skąpe bikini, a on czarne kąpielówki. Teraz oboje usiedli. Jednak Michael z powrotem położył Susan na ręczniku i pocałował gorąco.

No tak, ci dwoje są w końcu małżeństwem, pomyślała Janet i uśmiechnęła się. Poza tym nikt nie mógł ich obserwować, bo cały teren otoczony był solidnym murem. Janet przypomniała sobie, co opowiadała jej wczoraj Maudie, że po mieście krąży pogłoska, jakoby Michael i Susan zachowywali się jak para zakochanych.

Janet zasunęła zasłony i westchnęła. Była przekonana, że Michael i Susan nadal się kochają. I że należą do siebie. Należy tylko mieć nadzieję, że będą umieli rozwiązać swoje problemy...

Rozmowy umilkły i wszystkie twarze zwróciły się w stronę Michaela i Susan, gdy weszli oni do „Dipsy Doodle Club”.

Chwilę później oboje siedzieli, trzymając się za ręce, przy małym stoliku, nie troszcząc się z zaciekawionymi spojrzeniami innych gości, z których większość znali.

- Czy nasza przejażdżka do wspomnień sprawiła ci przyjemność? - zapytał Michael.

- Tak... dokładnie tak, jak dawniej.

- Nadal jesteś najdoskonalszą tancerką, jaką znam?

- A ty nadal jesteś taki dobry w mówieniu frazesów? - odparła Susan z uśmiechem.

Michael podniósł jej rękę do swoich ust i ucałował czubki palców Susan. - Wobec ciebie nie były to nigdy frazesy. Posłuchaj...

Zespół grał rock and rotta. Susan zamieniła się w słuch. Znała ten kawałek i natychmiast pojawiły się wspomnienia.

- Czy to twoja sprawka, że zespół gra ten kawałek właśnie teraz?

- Tak. Czy jesteś gotowa dowieść swoich talentów tanecznych?

- Spróbuję.

Po chwili byli na parkiecie i poruszali się w rytm muzyki. Prawie jak za dawnych czasów, pomyślała Susan. Jakbyśmy wybrali się w podróż w przeszłość.

Gdy muzyka przestała grać, Susan wsparła się na Michaelu. - Jesteś tak wyczerpana? - zapytał.

Susan zaśmiała się. - Niechętnie to przyznaję, ale jestem wstawiona. Tak rzadko piję alkohol. Z pewnością o tym wiedziałeś i chciałeś mnie upić!

Michael objął Susan ramieniem w talii i odprowadził do stołu. - Nie! Ale to nie jest zły pomysł. Może wtedy zapomnisz o swoich zasadach i pozwolisz mi przenocować dzisiaj u ciebie.

- Odwieź mnie teraz lepiej do domu. Wywołaliśmy już dość sporą sensację.

- Czy przeszkadza ci gadanina ludzi?

- Już nie.

- Cieszę się, A pomijając to, jesteśmy małżeństwem. Czym więc mają się denerwować?

- Chyba większość sądzi, że nie jesteśmy już małżeństwem. I właściwie nie jesteśmy już przecież prawdziwym małżeństwem, Michael.

- Dla mnie tak - odparł Michael nagle poważnie - i dlatego chciałbym spędzić z tobą noc.

Susan patrzyła na niego długo. - Nie, Michael. To zbyt wcześnie. Proszę, daj mi jeszcze trochę czasu.

Skinął. - Okay, powiedziałem ci, że mogę czekać.

- Dziękuję. - Susan ścisnęła rękę Michaela, a gdy spojrział jej w oczy, wiedział, że spałaby z nim tak samo chętnie, jak on z nią. Jednak miała wątpliwości co do mego, a być może także co do swoich uczuć. Dopiero gdyby te wątpliwości zniknęły, mogłaby mu się oddać. Być może będzie to długo trwało, ale kiedyś do tego dojdzie, tego Michael był zupełnie pewny.

- Wiem, że jeszcze nigdy nie mieszkałaś w samym środku miasta, Susan. Ale to własnościowe mieszkanie byłoby dla nas idealne, jeśli nie chcemy już wracać do naszego domu. Jest wystarczająco duże, aby pomieścić wszystkie nasze rzeczy, całkiem blisko jest park, a ja nie mam stąd nawet dziesięciu minut do biura. Po dotychczasowym codziennym jeżdżeniu tu z Atlanty, będę to uważał za spacer - stwierdził Michael, wręczając Susan koktajl. - Właśnie niedawno urządziłem to mieszkanie.

Susan rozejrzała się po salonie. Dwie ściany składały się prawie wyłącznie ze szkła, więc pokój sprawiał wrażenie jasnego i dużego.

- Ten pokój mi się podoba - powiedziała Susan.

Michael wziął Susan za rękę i poprowadził do szklanych, przesuwanych drzwi, prowadzących na taras. - A co sądzisz o widoku na miasto i góry?

- Przepiękny. To mieszkanie bardzo mi się podoba - powiedziała Susan. Myślała o innych pomieszczeniach, małej ładnej kuchni i graniczącej z nią jadalni, gabinecie Michaela, dwóch pokojach gościnnych, garderobie, spiżarni i naturalnie o łazience i dużej sypialni.

- W którym pokoju jesteś teraz myślami? - spytał Michael filuternie. Susan zaczerwieniła się. - Mam nadzieję, że nie widać tego po mnie.

- Owszem! Chodź, obejrzymy go sobie jeszcze raz. Będę grzeczny. Obiecuję ci to. A przynajmniej będę próbował - dodał ze śmiechem. Poprowadził Susan wzdłuż korytarza do sypialni.

Spojrzenie Susan powędrowało automatycznie w stronę ogromnego łóżka, następnie na półki z książkami i szafę, gdzie mieściła się wieża stereofoniczna, głośniki.

Susan podziwiała się z uśmiechem w lustrzanych drzwiach wbudowanych szaf. Gdy kroczyła przez pokój, jej wysokie obcasy toneły w puszystej wykładzinie. - Nie wiem, czy po moim małym drewnianym domku mogłabym się przyzwyczaić do tego rodzaju luksusu.

- Kochanie, powiedz, że wkrótce się tu przeniesiesz! Tu jest twój dom.

- Pozwól mi jeszcze raz zobaczyć tę wspaniałą łazienkę.

- Aha! Wiedziałem, że ci się spodoba.

- Sądzę, że mogłabym tu spędzić cały dzień. - Susan westchnęła, gdy weszli do dużego, sąsiadującego z sypialnią pomieszczenia.

- W każdej chwili, kochanie. A ja chętnie ci będę towarzyszyć. Susan, śmiejąc się, pokręciła głową. - Nie to miałam na myśli.

- Rzuciła ostatnie tęskne spojrzenie na ustawioną na podwyższeniu wannę do masażu wodnego, kabinę prysznicu, obie umywalki, połączoną armaturę z kryształowymi przyciskami oraz wiele olbrzymich luster.

Michael podszedł do przeciwległej ściany i otworzył drzwi szafy, łączącej sypialnię z garderobą. - Tę szafę chciałbym wypełnić pięknymi sukniami dla ciebie.

Susan uśmiechnęła się.

- A duży pokój gościnny mógłby być twoim gabinetem - ciągnął dalej Michael. - Musimy tylko kazać wbudować regał na twoje książki. Musisz przyznać, że naprawdę włożyłem wiele wysiłku, aby uczynić ci tę przeprowadzkę znośniejszą.

- To prawda - odparła Susan. Rzuciła okiem na swój zegarek.

- Obiecaliśmy Janet, że będziemy u niej o szóstej na kolacji.
- Tak. Chcę się tylko trochę odświeżyć. Rozejrzyj się jeszcze raz po mieszkaniu, a potem mi powiesz, czy jest coś, co ci przeszkadza.
- Nie sądzę, żebym coś znalazła, Michael. Naprawdę wodzisz mnie na pokuszenie.

Śmiejąc się, dał jej klapsa. - Za kilka minut wrócę do ciebie.

Gdy Susan weszła do salonu, zadzwonił telefon. Po chwili podniosła słuchawkę. - Halo.

Przez chwilę na drugim końcu linii panowało milczenie. Potem odezwał się damski głos. - Czy to jest numer Michaela Garnera?

- Tak. Pan Garner jest chwilowo zajęty. Czy mam mu coś przekazać?
- Proszę mu powiedzieć, że dzwoniła Celesta Lewis. Zatrzymałam się na kilka dni w mieście i mieszkam w hotelu Mason.

- Przekażę mu - odpowiedziała Susan. Połączenie zostało przerwane.

Susan powoli odłożyła słuchawkę. Stała bez ruchu i patrzyła na aparat.

- Telefon dzwonił? - Michael stanął obok niej. Obiema rękami przeczesał włosy.

Susan zwilżyła wargi. - Jakaś Celesta Lewis dzwoniła. Mieszka w hotelu Mason i chce się z tobą spotkać.

- Więc ma pecha. Powinienem być kazać założyć sobie zastrzeżony numer - odparł Michael. Jutro się o to postaram.

Gdy Michael chciał objąć Susan, mimowolnie odsunęła się.

- Co się stało? Słuchaj, chyba nie zdenerwowałaś się tym telefonem, co?
- Michael, nic na to nie poradzę, ale...
- Słuchaj, w ubiegłym roku załatwiałem z tą kobietą interesy w Chicago. Wtedy powiedziała, że się odezwie, jeśli przyjedzie do Mason. Ledwie pamiętam, jak ona wygląda. Susan, wiem, że nie ufasz mi jeszcze całkowicie. I nie mogę mieć ci tego za złe. Ale czego oczekujesz ode mnie?

- Janet będzie się denerwować, jeżeli się spóźnimy. Chodźmy. Możemy później porozmawiać.

Michael patrzył na nią przez chwilę w milczeniu. - Tak. Mama będzie się martwić - przyznał po chwili.

Susan przewracała się w łóżku z boku na bok i nie mogła usnąć. Nigdy nie przestałem i nigdy nie przestanę cię kochać...

Michael mówił to wielokrotnie od wesela Heather. Przy tym żyli od trzech lat w separacji, a w jego życiu były inne kobiety. Jak więc mógł twierdzić, że nigdy nie przestał jej kochać? To było kłamstwo. Michael okłamywał ją, a co



gorsze, okłamywał samego siebie. Łzy spadły na poduszkę. Nie, dla nich nie ma chyba wspólnej przyszłości.

RS

## Rozdział 7

Susan siedziała przy swojej maszynie do pisania. W karku, ramionach i plecach czuła ból. Co wieczór od ślubu Heather wychodziła gdzieś z Michaeliem. Potem pisała dziennie pięć do sześciu godzin. Teraz była zmęczona i nie mogła się skoncentrować.

Wstała, przeciągnęła się i wyjrzała przez okno. Ponieważ nie mogła już jasno myśleć i była przemęczona od siedzenia i stukania w klawisze, chciała wyjść na dwór i popracować trochę w ogrodzie.

Jednak najpierw musiała się ubrać. Przyzwyczaiała się pracować w koszuli nocnej lub piżamie, bo tak jej było wygodniej.

Śmiejąc się, pomyślała, że pewien pisarz zawsze siadał do maszyny nago. To nie był zły pomysł. Może też powinna kiedyś spróbować.

Susan poszła do sypialni, włożyła dzinsy i różową bluzkę. Jej myśli powędrowały do Michaela. Prawdopodobnie z jego powodu nie mogła się porządnie skoncentrować.

Gdy wyszła na dwór, słońce było już wysoko nad górami, a letnia bryza powodowała szelest bladozielonych liści drzew. Susan przyglądała się ukochanym drzewom, które stały przed małym domkiem i dawały w lecie przyjemny cień.

Odwróciła się w stronę grządek z kwiatami, pochyliła się i wyrywała chwasty, rozmyślając znowu o Michaelu. W ubiegłym tygodniu poznała go z zupełnie nowej strony. Był uważny i czuły, prawie jakby chciał zalecać się do niej w tradycyjny sposób. I dawał jej prezenty. Książki, rośliny do salonu, przedmioty z mosiądzu do jej zbiorów. A potem naszyjnik...

Tak, naszyjnik był czymś całkiem szczególnym.

Susan przestała wyrywać chwasty i przykucnęła nieruchomo, przypominając sobie wyraz twarzy Michaela, gdy wręczył jej naszyjnik. Był to wyjątkowo drogi egzemplarz, więc protestowała, że wydaje na nią za dużo pieniędzy. Wtedy jego usta skrzywiły się w gorzkim grymasie i powiedział, że nawet najdroższa biżuteria nie mogłaby być rekompensatą za to, że tak wiele nocy sama czuwała przy łóżku ich dziecka.

Michael miał rację. Jednak już sama pewność, że on wie, iż nie tylko ona popełniła błędy, pozwoliło zblaknąć bolesnemu wspomnieniu tych pełnych udreki samotnych nocy. Boże, naprawdę nie wolno jej było poświęcać całej uwagi dziecku i zupełnie zaniedbywać Michaela!

Jednak kto mógłby się tak troszczyć o Shawna, jak ona? Czy obca osoba mogłaby wytrzymać te ciągłe płacze i krzyki? Nigdy nie zapomni tych

wszystkich nocy, gdy próbowała uspokoić syna, kiedy miała ten kłujący ból głowy i była tak strasznie zmęczona i śpiąca! A w tamtym ostatnim roku... Gdy ona sama pielęgnowała Shawna, jej mąż był z inną kobietą.

Och, nie wolno jej teraz myśleć o Renie. Michael twierdził, że nie widział Reny od trzech lat i że nawet nie czuje potrzeby, żeby ją znowu zobaczyć. Susan zmarszczyła czoło. Jeśli Michaelowi chodziło jedynie o seks, dlaczego w takim razie nie szukał tylko przelotnych przygód? Dlaczego zaangażował się w długotrwały związek z inną kobietą? Popatrz prawdzie w oczy Susan: ta kobieta mogła dać Michaelowi poza tym jeszcze wiele tego, czego ty nie byłaś w stanie mu dać! Nie! Nie chcę już dłużej myśleć o Renie.

Znowu zabrała się do pracy w ogrodzie, zastanawiała się nad akcją swojej nowej powieści i straciła poczucie czasu. W końcu rozbolały ją plecy i podniosła wzrok. Położenie słońca wskazywało, że jest już południe.

Susan wróciła do domu i odsłuchiwała automatyczną sekretarkę. Pierwsza wiadomość pochodziła z księgarni w Mason. Jej powieść była w tej okolicy bestsellerem. W księgarni sprzedano wszystkie dostarczone egzemplarze w ciągu tygodnia i zamierzano zamówić dodatkowo większą liczbę książek.

Następny telefon był od Michaela, który prosił ją, żeby zadzwoniła do niego do biura. Susan wybrała numer Michaela i po chwili dowiedziała się od jego sekretarki, że wyszedł na obiad i prawdopodobnie wróci późno. Susan poczuła ucisk w żołądku, gdy odłożyła słuchawkę.

Ze złością pokręciła głową. Może Michael miał tylko służbowe spotkanie, a nawet jeśli tak nie było, co ją obchodzi, - z kim był umówiony na obiad? Zupełnie nic. Poszła do łazienki wziąć prysznic. Poczła się po tym już znacznie lepiej. Włożyła biały szlafrok frotte, poszła do kuchni i zrobiła sobie sałatkę. Podczas jedzenia przejrzała pocztę, która przyszła rano.

Gdy Susan nagle usłyszała przed domem jadący samochód, podniosła ze zdziwieniem głowę. Kto może ją teraz odwiedzać? Pospieszyła do okna. Michael. Susan szybko spojrzła w lustro. Nie zrobiła żadnego makijażu. No, przynajmniej jej włosy były świeżo umyte. Boże, nad czym ona się właściwie zastanawia? Michael widział ją już, gdy wyglądała znacznie gorzej.

Otworzyła drzwi. - Dlaczego nie powiedziałaś mi, że przyjedziesz? Pracowałam dzisiaj rano w ogrodzie i właśnie brałam prysznic. Nawet nie jestem porządnie ubrana i...

Michael wszedł do sieni i zamknął Susan w ramionach. - Próbowałam do ciebie dzwonić, ale nie podchodziłaś. Już myślałem, że gdzieś wyszłaś. Wyglądasz pięknie! A jak pachniesz! Mydłem, różami i...

Wzrok Michaela powędrował do częściowo obnażonych piersi Susan. Susan zaczerwieniła się. Nagle pomyślała o tym, że pod szlafrokiem, który rozchylił się prawie do pasa, była naga.

- Dlaczego się czerwienisz, kochanie?

Susan odsunęła się od niego i pośpiesznie próbowała poprawić szlafrok i zawiązać ciaśniej pasek.

Michael uśmiechnął się do niej. - Sądzę, że dzisiaj bardziej się mnie boisz, niż wtedy na początku naszej znajomości.

Susan poczuła, że bliskość Michaela mimowolnie przyprawia ją o szybsze bicie serca. Nasuwały się wspomnienia... Krew pulsowała jej w uszach. - Chyba masz rację.

Samo spojrzenie Michaela było jak pieszczota. Susan zwilżyła wargi. - Co robisz tu o tej porze?

Rzuciło jej się w oczy, że nie ma na sobie garnituru, tylko koszulkę polo i dopasowane do wąskich bioder dżinsy.

- Chciałem cię zobaczyć. Wyjątkowo odwołałem kilka ważnych spotkań, aby móc tu przyjechać. A ty nawet nie wpuszczasz mnie do środka.

- Przepraszam. Jestem chyba trochę zmieszana. Chcesz coś zjeść?

- Jadłem już obiad - odparł Michael.

Susan wzruszyła ramionami i poprowadziła go do salonu. - Włożę coś szybko na siebie - powiedziała.

- Proszę cię Susan. Żyliśmy razem przez siedem lat i nadal jesteśmy małżeństwem. Z mojego powodu nie musisz się przecież w nic innego ubierać - odparł Michael.

Susan patrzyła na niego przez chwilę w milczeniu, potem skinęła i usiadła na kanapie. Michael zajął miejsce obok niej.

Nieumalowana i z luźno opadającymi na ramiona włosami Susan wyglądała tak młodo i rozbijająco, myślał. Czuł silną potrzebę, aby ją ochraniać i odsuwać od niej wszystko, co mogłoby ją zranić. Dlatego przesuwał rozmowę, która była konieczna, jeśli mieli uwolnić się od przeszłości.

- Musimy porozmawiać, Michael - słowa Susan odebrały mu decyzję, czy ma poruszać, czy odłożyć ten temat.

Michael skinął. W jego głosie brzmiała udręka. - Od ślubu Heather jestem w kłopotliwym położeniu. Nie chcę ci znowu sprawić bólu i życzyłbym sobie, żebyśmy mogli po prostu wymazać przeszłość. Z drugiej strony wiem, że oboje tylko wtedy mamy szansę zacząć wszystko od nowa, gdy przeprowadzimy rozrachunek z przeszłością, aby ją pogrzebać.

- Nie możemy tego zrobić w jeden dzień - odparła Susan. - A może nie powinniśmy także wywlekać wszystkiego na raz. Większość ludzi może znieść prawdę tylko w małych dawkach.

Michael przełknął ślinę. - Dopiero teraz widzę jasno - powiedział - jak bezwzględnie zachowałem się po śmierci Shawna. Nie stawiałem ci żadnych pytań o ten dzień, gdy umarł. Nie interesowałem się twoimi uczuciami. Niczym. Przyjechałem do domu i załatwiłem niezbędne formalności pogrzebowe. Zostałem kilka tygodni, a potem znowu wyjechałem.

Susan spojrzała Michaelowi w oczy, ich bolesny wyraz pozwolił jej przypuszczać, że także on przeżył wtedy udrękę. Chciała mu powiedzieć, że dla niej to wszystko już nie jest takie straszne, jednak milczała.

- Ach, do diabła Susan. Jest nie tylko czerń i biel. Wiem, że popełniłem błędy, ale... W każdym razie dopiero dużo później uświadomiłem sobie, że powinienem był porozmawiać z tobą o moich uczuciach.

- Tak, to byłoby pewnie lepsze.

- Byłaś tak wrażliwa, tak cicha - ciągnął dalej Michael ochryplym głosem. - Mogłem pomyśleć, co przeżywasz. Ale miałem takie poczucie winy z powodu Shawna... że nie byłem przy tobie, gdy on umarł i...

Z powodu Reny...

Michael zwlekał. Co Susan powiedziała o prawdzie? Że można ją znieść tylko w małych dawkach? Renę musi wykluczyć z dzisiejszej rozmowy. Shawn. Musi najpierw mówić o Shawnie.

- Susan, wiedziałem, że jesteś u kresu sił. Chciałem z tobą wyjechać, dokądkolwiek, jak tylko trochę odpoczniesz. Miałem nadzieję, że z czasem wszystko między nami będzie takie, jak przed narodzinami Shawna. W tamtych tygodniach po śmierci Shawna musiałem przeprowadzić pewne rozrachunki z moim sumieniem. I w ten sposób po prostu zapomniałem o naszej rocznicy ślubu dwa dni po katastrofie samolotu.

- Heather dała ci zegarek.

- O Boże, to mi niemal rozdarło serce, gdy przyniosła mi ten zegarek. Na początku nawet nie mogłem na niego spojrzeć, bo czułem się nic nie wart. Jednak potem stał mi się bardzo drogi, w końcu to był twój pożegnalny prezent dla mnie. Przez ostatnie trzy lata nosiłem go codziennie.

- Wiem, że to, co teraz powiem, będzie dla ciebie bolesne, Michael - mówiła Susan zacinając się. - Ale zawsze miałam uczucie, że nigdy naprawdę nie opłakiwałeś naszego syna. Zawsze postępowałaś tak, jakby on w ogóle nie istniał, ponieważ nie był taki, jak oczekiwałaś po swoim synu.



Zwlekał chwilę z odpowiedzią. - Myślę, że dopiero o wiele za późno zrozumiałem, że go kocham. Tak bardzo mi wstyd...

- Czasami budzę się w nocy i wydaje mi się, że słyszę płacz Shawna - ciągnęła dalej, jakby w ogóle go nie słuchała. - Jeszcze zanim się całkiem obudzę, już wyskakuję z łóżka i wybiegam z pokoju. A potem znów mi się przypomina... - Susan przerwała i zamknęła oczy.

- Czy to się często zdarza? - spytał Michael. Przysunął się bliżej i przyciągnął Susan do siebie.

- W pierwszym roku po śmierci Shawna budziłam się prawie co noc, bo wydawało mi się, że go słyszę. Teraz nie zdarza się to już tak często. Tak bardzo się boję, Michael, gdy kładę się znowu do łóżka.

- Powinienem być przy tobie w tych miesiącach po śmierci Shawna. Gdy przeczytałem rozdział o śmierci Shawna w twojej książce, płakałem. Susan, powinniśmy byli przeprowadzić tę rozmowę trzy lata temu! Proszę... proszę, opowiedz mi teraz, co się wydarzyło tamtego dnia, gdy Shawn umarł. - Trzymał Susan w ciasnym objęciu. - Wiedziałem, że miał zapalenie płuc. Ale on był tak często w szpitalu, że nie liczyłem się z tym... Ach, do licha, nie powinienem dłużej szukać usprawiedliwień. Nie wolno mi było wyjeżdżać i zostawić cię samą z naszym dzieckiem, gdy wiedziałem, że jest chore.

Susan zacisnęła wargi i nie powiedziała ani słowa.

- Mama i Heather były wtedy w Atlancie, nieprawdaż? A ty byłaś zupełnie sama. Ale przysięgam ci Susan, nigdy nie liczyłem się z tym, że Shawn...

Wreszcie Susan wyrwała się z odrętwienia. - Wiem. Zjadłam obiad w szpitalnej stołówce, a potem zostałam z Shawnem. Tom przyszedł późnym popołudniem i chciał mnie wysłać do domu. Jednak ja wolałam zostać. Tom spytał mnie, gdzie ty jesteś. Gdy powiedziałam, że nie wiem, popatrzył na mnie dziwnie, chyba ze współczuciem. Byłam tak ślepa. Michael! Wszyscy, nawet Tom, musieli wiedzieć o Renie.

Michael odetchnął głęboko. - Słuchaj, Susan, tego dnia nie byłem z Reną. Powinienem był powiedzieć ci to już wcześniej. Nie, żeby to było ważne... Nie było mnie przy tobie, to jest najistotniejsze. Ale proszę, opowiedz mi więcej o tamtym dniu!

- Czy to cię rzeczywiście interesuje?

- Tak. Muszę to wiedzieć.

- Po kolacji usiadłam przy łóżku Shawna. Musiałam zasnąć. W każdym razie podskoczyłam ze strachu, gdy cicho jęknął.

Susan milczała, a Michael pomyślał: dlatego teraz się boi, gdy zdaje jej się, że nocą słyszy płacz Shawna.

Drżącym głosem Susan mówiła dalej: - Płytki oddech Shawna uzmysłowił mi, że coś jest nie w porządku i nacisnęłam dzwonek. Prawdopodobnie pielęgniarki były zajęte, bo miałam uczucie, że minęła wieczność, zanim przyszły. Wiedziałam, że Shawn umiera. Wzięłam go na ręce i przytuliłam do siebie. Chciałam jeszcze raz potrzymać moje dziecko. Potem poczułam, jak życie z niego ucieka. Och, Michael, umarł w moich ramionach i jakaś częśćka mnie umarła wraz z nim.

W oczach Michaela pojawiły się łzy. - Och, kochanie, tak mi strasznie przykro, że musiałaś przeżywać to wszystko sama. Co... co stało się potem?

- Już nie pamiętam dokładnie. Wiem jeszcze, że Tom dzwonił do twojego biura, aby cię powiadomić. Nasze dziecko umarło, a ja nie miałam pojęcia, gdzie ty jesteś. Tom opowiadał mi później, że wpadłam w histerię. Prawdopodobnie dlatego, że tak bardzo cię w tamtych chwilach potrzebowałam, a ciebie nie było. A gdy potem przyjechałeś do domu, byłeś mi tak nieskończenie obcy. Jednak nawet we śnie nie przyszłoby mi do głowy, że mogłeś nie być mi wierny.

Michael czuł się jak zbity pies. W dniu, kiedy umarł jego syn, nie był z Reną. Ale poprzedniego dnia tak.

Susan patrzyła Michaelowi w oczy. - Powiedziałeś przed chwilą, że też kochałeś naszego syna. Dlaczego nie mówiłeś tego wcześniej?

Michael przejechał dłonią po włosach. - Też nie wiem. Mój Boże, robiłem już sobie z tego powodu nieskończenie wiele wyrzutów. A poza tym... być może zapomniałaś, ale gdy Shawn był jeszcze niemowlęciem, ja także często wstawałem w nocy, gdy krzyczał. Jednak tylko ty mogłaś go uspokoić. Wstyd mi i chciałbym móc przeżyć te lata jeszcze raz. Ale prawdą jest, że byłem szczęśliwy, gdy musiałem wyjeżdżać z miasta, bo wtedy przynajmniej jedną noc mogłem przespać spokojnie.

Susan całkiem zbladła. - A kiedy ja miałam odsypiać? - zapytała lodowatym głosem. - Czy kiedykolwiek się nad tym zastanawiałaś? Ty miałaś swoją pracę, swoje towarzyskie zobowiązania. I podróże służbowe... a później podróże dla przyjemności. Ja miałam dziecko, którym nikt poza mną się nie interesował. I byłam ciągle razem z nim, poza nielicznymi godzinami, gdy przychodziła twoja matka, aby go doglądać, żebym ja mogła pójść na zakupy.

- Susan...

- Przykro mi, że cię zaniedbywałam. Ale ty mnie tak nie potrzebowałaś, jak Shawn. Shawn miał jedynie bardzo młodą matkę, która się bała. To była taka odpowiedzialność. Czasem chciałam uciec z krzykiem. Tak, jestem winna, bo miałam dla ciebie za mało czasu. Ale ty zaniedbywałaś mnie i dziecko.

Susan podniosła rękę do twarzy i odwróciła się od Michaela. Chciał ją ponownie do siebie przyciągnąć, jednak wyrwała się z jego objęć. - A później nie mogłam znieść myśli, że byłeś wtedy z inną kobietą, kobietą, która wiedziała, co lubisz, kobietą, która była piękna i wypielegnowana, która była wszystkim, czym ja nie byłam. Chciałam umrzeć, Michael.

Susan odwróciła się i spojrzała na Michaela. Łzy płynęły jej po twarzy.

- Och, kochanie... - odezwał się Michael zgnębiony. - Proszę, nie mów tak. Nie możesz jeszcze i ty umrzeć. Tak bezgranicznie cię kocham. Popełniłem błąd i jedyne, co jeszcze teraz mogę zrobić, to mieć nadzieję, że mi wybaczysz. - Jego ręce drżały lekko, gdy wyciągnął je do niej.

Susan zaszlochała, a potem osunęła się w jego ramiona. Wczepiła się w niego i pozwoliła płynąć łzom. Tak dobrze było czuć jego ciepło.

Kiedy łzy w końcu obeschły, Michael wziął twarz Susan w obie dłonie i całował ją czule w policzki, oczy i usta.

- Kocham cię, Susan! Jest jeszcze wiele spraw, o których musimy porozmawiać. Jednak w tej chwili za niczym bardziej nie tęsknię, niż móc się z tobą kochać. Chciałbym ci pokazać, jak bardzo cię kocham.

Susan zadrżała, gdy dłoń Michaela wśliznęła się w dekolt jej szlafroka i czule pogładził jej piersi.. Susan owinęła ramiona wokół jego szyi, a Michael całował ją gwałtownie i władczo w usta.

Gdy pocałunek się skończył, Michael wstał i bez wysiłku wziął Susan na rękę. Była lekka jak piórko! Zupełnie zapomniał, jaka jest szczupła, a teraz przypomniał sobie dawne czasy, gdy często zanosił ją do łóżka. Uśmiechnął się, przycisnął Susan do siebie i wdychał zapach jej włosów.

W sypialni Michael pomógł Susan zdjąć szlafrok. Kiedy potem sam się rozbierał, położyła się na łóżku i patrzyła na niego. Gdy był gotowy, usiadł obok niej i patrzył jej w twarz, nie dotykając jej jednak jeszcze. Obiecał, że da jej czas. Jednak tak bardzo jej pragnął!

Susan oplótła szyję Michaela ramionami i pociągnęła go na siebie. W milczeniu prosiła go wzrokiem, żeby się z nią kochał. Michael głęboko wciągnął powietrze i pogładził jej piersi. Całował je i pieścił, aż stwardniały. Potem jego dłonie i usta prześliznęły się niżej. Z łagodnym naciskiem rozsunął jej uda. Zadrżała pod jego dotknięciem i szepnęła jego imię.

Była tak spragniona Michaela, że poruszała się w gorączkowym uniesieniu pod jego dłońmi, które gładziły jej ciało czule, a jednocześnie podniecająco. Jak cudownie było czuć dotyk Michaela - jej męża.

Kiedy Michael po chwili wszedł w nią jednym pchnięciem, wczepiła się w jego ramiona jak tonąca. Wychodziła naprzeciw jego pchnięciom i miała

wrażenie, że umiera z rozkoszy. Ich gra miłosna była coraz szybsza i gorętsza. Susan była szczęśliwa i rozczarowana jednocześnie, gdy wkrótce osiągnęła szczyt i krzyknęła z rozkoszy. Gdy poczuła, że namiętność Michaela też znalazła spełnienie, uśmiechnęła się.

Przez dłuższy czas Michael leżał nieruchomo. Trzymał tylko Susan mocno i rozkoszował się bliskością jej ciała. W milczeniu wsłuchiwał się w jej oddech, aż w końcu zsunął się z niej. Czule pogładził ją po policzkach. - Och, Susan, to było nie do opisania, cudowne... Ale jeśli jeszcze nie jesteś pewna, czy rzeczywiście mnie chcesz, popełniłaś błąd. Nie myśl sobie, że teraz jeszcze mogłabyś się mnie pozbyć! - zaśmiał się cicho.

Susan westchnęła. - Tak jeszcze nigdy nie było! Och, Michael, czy tobie też było tak dobrze?

- Jak możesz o to pytać? Skarbie, już ci wyjaśniłem, że jest różnica między pożądaniem a miłością. To, co my przeżywaliśmy było miłością. Wieczną, nieustanną miłością.

- Byliśmy naprawdę jednością, prawda?

- Jesteśmy jednością - szepnął Michael. Przycisnął Susan do siebie. W kilka minut później Susan zasnęła. Michael trzymał ją nadal w objęciach i patrzył w jej twarz. Podczas miodowego miesiąca odkrył, że za opanowaną fasadą Susan kryje się namiętna kobieta. Jednak dopiero dzisiaj zdawała się po raz pierwszy ofiarować mu siebie w pełni. Było jeszcze coś, co musiał jej powiedzieć o Renie. Ale nie teraz. Może będzie to w ogóle zbędne, jeśli mu się uda odzyskać jej zaufanie.

Nagle Susan otworzyła oczy. - Czy rzeczywiście byłeś zazdrosny o Kerry'ego?

- Proszę? - spytał Michael speszony.

Susan uśmiechnęła się przebiegle, a Michael obdarzył ją pocałunkiem. - Ty mała bestio. Wychodziłem z siebie z zazdrości. Wyobrażenie, że mogłabyś być z nim, było dla mnie najczystsza udreka. Susan, czy ty, to znaczy, czy on...

- Co?

- Czy pozwoliłaś mu się pocałować?

- Czy przeszkadzały ci niewinny pocałunek?

- Do licha, tak! Przeszkadzało mi już, jak na ciebie patrzył i dotykał cię - wyznał Michael. Przewrócił Susan na plecy i położył się na niej.

- Byłem okropnie zazdrosny. Dopiero teraz mogłem się przekonać, jak musiałaś się czuć, gdy dowiedziałaś się o mnie i... - Błagalne spojrzenie Susan kazało mu zamilknąć. Nie wymawiaj teraz tego imienia, zdawała się prosić. -

Obiecuję ci, mój skarbie, że nigdy więcej nie dam ci powodu do zazdrości - ciągnął dalej. Jego głos był ochrypły.

- A ty nie musisz być zazdrosny ani o Kerry'ego, ani o jakiegokolwiek innego mężczyznę. Od tego dnia, gdy zakochaliśmy się w sobie, nikt poza tobą nie całował mnie ani się ze mną nie kochał. Oprócz ciebie nie ma nikogo!

- A dla mnie nigdy nie będzie już żadnej innej kobiety, tylko ty.

- Obsypał jej szyję szybkimi pocałunkami. - Kocham cię i pragnę. I natychmiast dam ci dowód mojej miłości - dodał. Potem jego wargi poszukały różowych czubków jej piersi, aby na nowo je pieścić.

Słońce zaszło i we wnętrzu domu panowała ciemność, gdy wreszcie zaspokojeni zapadli w głęboki, szczęśliwy sen.

RS



## Rozdział 8

Była niedziela i urodziny Susan, a Michael zaplanował na wieczór coś szczególnego. Teraz z uśmiechem stał przed lustrem w swoim hotelowym pokoju w Atlancie i poprawiał jedwabny krawat. Ten weekend zapowiadał się doskonale. Jego ulubioną restauracją był „Nikolais Roof” na najwyższym piętrze Hiltona. Normalnie trzeba tam było rezerwować stolik z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Miał szczęście i dzięki jakiemuś odwołaniu rezerwacji w ostatniej chwili udało mu się zdobyć stolik na dzisiejszy wieczór.

Gdy zapinał marynarkę swojego ciemnego garnituru opanowało go podejrzane uczucie w okolicy żołądka. W przeszłości zapraszał do tej restauracji Renę. Nie! Nie pozwoli sobie zepsuć tego wieczoru!

Susan przyszła z nim do hotelu i od ponad godziny siedziała w łazience. Michael zapukał do drzwi. - Czy nie za długo już się szykujesz? Mam tu dla ciebie coś, co chciałbym ci dać, zanim przyjdą Heather i John.

- Już idę.

Zaraz po tym otworzyły się drzwi łazienki i Susan wyszła. Przeszła ha środek pokoju i obróciła się w koło. - Mogę tak iść?

Sprawiał wrażenie, że patrzy na nią z powątpiewaniem. Miała na sobie fiołkową, podkreślającą figurę, suknię z szyfonu, odsłaniającą ramiona i plecy. Jediną ozdobą, jaką nosiła, był naszyjnik z pereł, który podarował jej Michael.

Michael podszedł do Susan i objął ją w talii. - Wyglądasz fantastycznie! Gdybyśmy nie byli umówieni, z miejsca poszedłbym z tobą do łóżka.

Pocałował ją w czubek nosa, potem wypuścił ją z objęć i wyciągnął małą paczuszkę z kieszeni swojej marynarki. - Twój prezent! Najserdeczniejsze życzenia z okazji urodzin, kochanie.

Spojrzała na niego czute. - Dałeś mi już tak wiele. Nie oczekiwałam następnego prezentu.

- Jeszcze długo nie będzie dosyć podarunków.

Susan zdjęła z paczuszki srebrny papier i otworzyła szkatułkę. Wydała okrzyk zaskoczenia. - Mój Boże, jest piękny. Ale jest przecież zbyt kosztowny. Z pewnością nigdy nie będę go nosić z obawy, że zostanę napadnięta i obrabowana, chyba że ty będziesz przy mnie, aby mnie ochraniać.

- Może dlatego ci go daję - stwierdził Michael żartem, gdy Susan podziwiała jeszcze wysadzany brylantami zegarek na rękę.

Założyła sobie złotą bransoletkę wokół nadgarstka i zapięła zatrask. - Czy miałbyś coś przeciwko temu, żebym podziękowała za prezent pocałunkiem?

- Zupełnie nic - odparł Michael. Przycisnął Susan mocno do siebie, podczas gdy ona przymknęła oczy i rozchyliła usta do pocałunku.

Gdy odsunęli się od siebie, Susan uśmiechnęła się z zadowoleniem. - To na razie musi wystarczyć. Heather i John mogą nadejść w każdej chwili. A propos Heather - czy ta suknia nie jest zbyt śmiała? Heather namówiła mnie do kupna, ale wydaję się sobie niemal naga.

Michael zaśmiał się. - Jest śmiała, sexy i świetna! - Ponownie przyciągnął ją do siebie. - I mogę ci obiecać, że przed nami gorąca noc. Jeśli przez cały wieczór będę musiał znosić ten podniecający widok, nie mogąc się do ciebie zbliżyć, możesz sobie z pewnością wyobrazić, w jakim będę nastroju, gdy już wrócimy..

Pocałowali się jeszcze raz i dopiero pukanie do drzwi, zapowiadające przybycie Heather i Johna, kazało im odsunąć się znowu od siebie.

Pół godziny później Michael obserwował Susan z uśmiechem. Piła szampana, z ożywieniem rozmawiała z Heather i Johnem, śmiała się. Jak dobrze było widzieć ją znowu szczęśliwą.

Wzrok Michaela powędrował w stronę siostry. Nie uszło jego uwadze, że Heather wciąż rzuca zakochane spojrzenia swojemu świeżo upieczonemu mężowi. Może Heather i John zrobili mądrze, czekając ze ślubem tak długo, aż oboje osiągną coś w życiu. John był znakomitym architektem, a butik Heather prosperował kwitnąco.

Jednak nie mógł sobie wyobrazić, że miałby czekać latami na Susan. Ale czy był wobec niej fair? W czasie, gdy gorąco zabiegał o Susan, była w trakcie studiów. I wyglądało tak, jakby wspaniała akademicka kariera stała przed nią. Dla niego zrezygnowała z tego wszystkiego. Była jeszcze tak diabelnie młoda, o wiele za młoda na obciążenie i odpowiedzialność, jakie przedstawiało chore dziecko. Ale on sam był już wtedy właściwie dorosłym mężczyzną. Powinien być wystarczająco dojrzały, aby zdjąć z barków Susan większą część ciężaru, jednak nie uczynił tego.

Susan wyrwała go z posępnych myśli. - Michael, jedzenie było fantastyczne!

- Cieszysz się swoim urodzinowym świętem?

- Tak - odparła Susan promiennie. Kolacja była rzeczywiście kulinarną rozkoszą, a Michael zachowywał się wobec niej w ostatnich dniach uważnie i czule. Dlaczego nie mogła więc dać mu jeszcze odpowiedzi na pytanie, które codziennie jej stawiał? Dlaczego jeszcze nie była gotowa znowu się do niego wprowadzić? Jednak nad tym nie chce się teraz zastanawiać. Po prostu chce rozkoszować się tym wieczorem.

Susan właśnie chciała szepnąć Michaelowi, jak bardzo jest szczęśliwa, gdy nagle usłyszała stłumiony głos: - Cześć Michael! Co za niespodzianka! Jak ci się wiedzie?

Susan odwróciła głowę i zobaczyła najpiękniejszą kobietę, jaką kiedykolwiek miała przed oczami. Jej towarzysz, stojący obok niej z uśmiechem na twarzy, był nie mniej atrakcyjny niż kobieta. Rena...

Jak z oddali Susan usłyszała głos Michaela. Pozdrowił parę, a następnie przedstawił: - Moja żona, Susan...

Susan automatycznie przypomniała sobie zasady dobrego wychowania wpajane jej przez matkę, a mianowicie, aby nigdy nie traciła panowania nad sobą w publicznym miejscu. Uśmiechnęła się więc, choć wcale nie było jej wesoło.

Niezauważalnie zlustrowała dokładnie kobietę, o którą przez trzy lata była zazdrosna. W rzeczywistości wygląda nawet jeszcze piękniej niż na zdjęciu, pomyślała Susan i poczuła mdłości. Ognistoczerwona suknia podkreślała bujne kształty kobiety. Spojrzenie Susan powędrowało z powrotem na twarz Reny i zadrżała. Rena patrzyła na Michaela wzrokiem, który pozwalał przypuszczać, że znają się bardzo dobrze.

Susan nigdy nie pytała Michaela o szczegóły jego stosunku do Reny. Powiedział, że wszystko skończone i to jej wystarczyło. Teraz była całkiem odurzona. Coś się tu nie zgadzało. Rena rzuciła krótkie spojrzenie na Susan. Susan sądziła, że widzi w jej oczach coś na kształt zazdrości. Boże, czyżby jednak było coś jeszcze między Reną a Michaeliem?

Susan patrzyła za Reną i jej towarzyszem, gdy szli do swojego stolika. Rena poruszała się z kocim wdziękiem i promieniowała zdumiewającą zmysłowością. Kątem oka Susan zauważyła, że Michael też za nią patrzy.

Następnie dostrzegła, że Heather i John starają się z wysiłkiem podtrzymać rozmowę. Spróbowała skoncentrować się na rozmowie, unikała jednak wzroku Michaela. O Boże, przynajmniej na kilka minut musi zostać sama. Nie miała najmniejszej ochoty wybuchnąć płaczem na oczach wszystkich.

- Wybaczcie mi - powiedziała. - Wyjdę na chwilę. Normalnie Heather towarzyszyłaby Susan. Jednak zrozumiała, że Susan chce być sama. - Pospiesz się, jubilatko - powiedziała. - Jeszcze nie daliśmy ci prezentu. I lepiej nie będziemy tego robić, aż nie wrócimy do hotelu.

- To brzmi bardzo tajemniczo.

Susan zmusiła się do uśmiechu, który jednak dla Michaela był jak cios w serce. Do Ucha... W ciągu ostatnich tygodni uwierzył już, że przekonał Susan o swojej miłości. Rozumieli się tak dobrze, że niemal czytali w swoich myślach. I

te spędzone wspólnie noce! Boże, tak cudownie, jak teraz z Susan, nie było jeszcze nigdy! A ona pragnęła go tak samo, jak on ją, tego był pewny.

Dlaczego właśnie teraz Rena musiała im wejść w drogę.

Gdy Susan była poza zasięgiem jego wzroku, Michael przejechał ręką po twarzy. - Pytam się, jak duże jest prawdopodobieństwo takiego przypadkowego spotkania w milionowym mieście.

Heather spojrzała na brata stanowczo. - Wiem, żyłeś dotąd według dewizy gentelmena, który używa życia i milczy. Ale sądzę, że już najwyższy czas opowiedzieć coś Susan. Och, szczegółów z pewnością nie będzie chciała słuchać. Ale musisz powiedzieć jej więcej o tym, co było między tobą a Reną, żeby mogła uwierzyć, że między wami wszystko skończone. Ona ma jeszcze wątpliwości. Może dlatego zwleka z powrotem do ciebie.

Do diabła, chciałem, żeby ten wieczór przebiegł dla Susan doskonale. Ona wie, że ją kocham. Czy to nie wystarczy?

Heather pochyliła się. - Nie, Michael. Susan jest z pewnością trudno uwierzyć, że zrezygnowałeś z takiej kobiety jak Rena. Na pewno myśli, że daleko jej do takiej atrakcyjności.

- To przecież szaleństwo - protestował Michael. Bił się z myślami. Z pewnością Rena była atrakcyjna, ale nie tylko to go w niej fascynowało. Susan prawie nie miała dla niego czasu, a on tęsknił za kimś, z kim mógłby godzinami rozmawiać... Szukał u innej kobiety przyjaźni, zrozumienia i seksu, ale nigdy miłości. Mimo to Susan byłaby do gruntu wzburzona, gdyby jej to wyznał.

- Nie chciałbym sprawić Susan jeszcze większego bólu niż kiedyś - powiedział Michael.

- Ale teraz musisz powiedzieć jej wszystko. Michael, twoja żona nie jest już dzieckiem! Nie rób tego błędu, że nie będziesz jej doceniać! I nie tchórz przed wybuchem jej wściekłości.

- Wybuch wściekłości? To nie w stylu Susan.

Heather westchnęła. - Jak na mężczyznę ze znaczną listą podbojów wiesz zadziwiająco mało o kobietach. Są sytuacje, gdy każda kobieta eksploduje, jednak potem czuje się lepiej.

Michael patrzył na nią nie rozumiejąc.

- Susan jest normalnie bardzo powściągliwa - tłumaczyła Heather.

- Jednak kiedy pęka ze złości, lecą strzępy. Gdyby Susan nie miała do ciebie takiej słabości, wiedziałbyś o tym już dawno. Jednak zawsze starała się o to, żeby cię nie zranić, nawet gdy ty łamałeś jej serce.

- Nie podnosisz mnie na duchu, siostrzyczko.

- Chciałabym, żebyście znowu byli ze sobą szczęśliwi - zapewniła Heather. - Jeśli nie będziesz otwarty, Rena zawsze będzie stać między wami.

Michael zacisnął usta. Jego dłoń drżała lekko, gdy odstawiał szklanekę. - Jeszcze dzisiaj powiem jej wszystko o Renie i o mnie, a przynajmniej tyle, żeby ją przekonać, że nigdy nie chciałem ożenić się z inną kobietą. Boże, nie mógłbym znieść, gdybym ją teraz stracił.

John dotąd przysłuchiwał się rozmowie w milczeniu. Teraz odezwał się do Michaela. - Myślę, że Susan jest świadoma niezwykłych okoliczności... Sądzę, że zna cię na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że nadal ją kochasz. A jej miłość do ciebie da jej dość siły, żeby ci wybaczyć, zobaczysz.

- Miejmy nadzieję - mruknął Michael.

- Jak ci się podoba prezent od Heather? - spytała Susan. Michael leżał na łóżku ubrany jedynie w slipy. Zmuszał się, żeby zachować spokój i nie wpaść w panikę. Starał się stłumić pożądanie, które budził w nim widok Susan, bo musieli jeszcze ze sobą porozmawiać. Susan miała na sobie cienkie, jedwabne kimono, które kończyło się tuż nad kolanami i pozostawiało odsłonięte jej wspaniale uformowane nogi. Michael głęboko wciągnął powietrze.

- No, więc? - spytała Susan. Trudno jej było ukryć zniecierpliwienie. Dlaczego Michael wreszcie z nią nie porozmawia. Nie powiedział ani słowa na temat Reny, odkąd opuścili restaurację.

- Podoba mi się. Chodź do łóżka, Susan. Musimy porozmawiać. Wreszcie! Susan weszła do łóżka i położyła się obok Michaela.

Patrzyła na niego pytająco wielkimi oczami. Gdy Michael zwlekał, powiedziała zniechęcona. - Ona jest najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałam. Takim kobietom zawsze zazdrościłam.

Michael drgnął przy jej słowach. Mała żyłka pulsowała mu w skroni. Oby John miał rację, że miłość Susan jest na tyle silna, żeby mogła mu wybaczyć.

- Tak, jest piękna - odparł Michael. Starał się, żeby jego głos brzmiał spokojnie. - Jest wiele pięknych kobiet. Ale ty, Susan, jesteś dla mnie jedyna.

Susan, omijając wzrokiem Michaela, patrzyła na komodę, Michael, chrząknął. Chętnie zamknąłby Susan w ramionach, ale wiedział, że nie "i może dotknąć jej wcześniej, nim jej wszystko powie. !

- Obiecałem, Susan, że nigdy nie sprawię ci bólu. Ale Heather przekonała mnie, że muszę porozmawiać z tobą o mnie i... i o Renie. Obawiam się, że słuchanie czegokolwiek na ten temat sprawi ci ból. Ale nasze problemy możemy rozwiązać dopiero wtedy, gdy o tym porozmawiamy.

Susan skinęła. - Opowiadaj!



Michael głęboko zaczerpnął powietrza. - Jak mogę ci to wytłumaczyć... Najlepiej zacznę od początku. Na początku naszego małżeństwa rozmawiałem z tobą o mojej pracy. Gdy miałem problemy, dawałaś mi czasem ważne wskazówki, a często pomagało mi samo to, że po prostu mnie słuchałaś. Potem, gdy był już Shawn i pogorszyła się jego choroba, miałaś coraz mniej czasu dla mnie i moich małych trosk. W gruncie rzeczy mogłem to zrozumieć, jednak czasem brakowało mi po prostu kogoś, z kim mógłbym porozmawiać. Tak, a potem, pewnego dnia pojawiła się w firmie Rena.

- Poznałaś ją przez swoją pracę? - zapytała Susan bezdźwięcznie.

Michael skinął. Gdyby mógł cofnąć czas i nigdy nie sprawić cierpienia tej kobiecie, którą kochał każdą cząstką swojego serca! Jednak teraz nie pozostawało mu nic innego jak mówić dalej i mieć nadzieję, że Susan go zrozumie.

Szybko. Musi to mieć szybko za sobą. Słowa tryskały z jego ust. Rena była znakomitą chemiczką. Usamodzieliła się jako doradca i szybko stała się znana w branży. Michael dużo o niej słyszał. Mimo to był zaskoczony, gdy pierwszy raz stanął naprzeciw niej. Była nie tylko wielkością w swoim zawodzie, lecz także niezmiernie uroczą młodą kobietą, która tryskała wolą życia. I od początku nie robiła żadnej tajemnicy z tego, że uważa Michaela za sympatycznego.

Podczas tego tygodnia, gdy Rena pracowała w jego laboratorium, Michael zabierał ją codziennie na lunch. A po pracy parokrotnie zostawał dłużej w biurze i prowadził z nią długie rozmowy, które nie dotyczyły już wyłącznie spraw służbowych.

Ale Rena nie miała być nigdy niczym więcej niż tylko przyjaciółką. Jednak potem miał zebranie w Atlancie, na którym ona też była i wtedy to się stało. Spali ze sobą. Ale nawet w tym momencie nie zamierzał zaczynać romansu z Reną. Kochał swoją żonę i właściwie chciał być jej wiemy, zanim się jednak obejrzał, był blisko związany z Reną nie tylko zawodowo, lecz także prywatnie.

Potem zaczęło mu to po prostu sprawiać radość, że z Reną może być tak beztroski, jak już od lat nie był i wszystko inne straciło znaczenie. Jednak w końcu zaczęły go dręczyć wyrzuty sumienia, ponieważ kłamał, zostawił Susan i Shawna samych, a w końcu unieszczęśliwiał nie tylko siebie, ale i innych.

- Gdyby ten przeklęty samolot się nie rozbił, nigdy byś się o tym nie dowiedziała. O Boże, chciałbym, żebyś nigdy tego nie odkryła - powiedział Michael z udreką.

Susan usiadła. Z wściekłością spojrzała z góry na Michaela. - To byłoby cudowne rozwiązanie, ale niestety tylko dla ciebie! Brakowało ci więc rozmów

i dobrego seksu. Czy nigdy nie przyszło ci na myśl, że ja też chętnie czasem porozmawiałabym o czymś innym niż o dziecku, które ty odrzucałeś, o ciągłym stresie i domowej pracy? Niech cię diabli wezmą! Nienawidzę tej kobiety i nienawidzę ciebie, ponieważ miałeś więcej czasu dla niej niż dla mnie! Ponieważ spotykałeś się z nią i... Podczas gdy ja cię kochałam i ufałam ci, Michael, miałeś romans. Tak jest, romans, a nie tylko jakąś małą, nieistotną przygodę, którą prędzej mogłabym ci wybaczyć!

Michael drgnął.

- Ty, ty... - nagle łzy popłynęły Susan po policzkach, a później rozszlochała się na dobre. Michael przypomniał sobie słowa Heather, że wybuch wściekłości czasem dobrze robi, gdy nagle Susan rzuciła się na niego, jakby chciała rozdrapać mu twarz, szarpnąć za włosy, czy walić pięściami. Michael bez wysiłku obronił się przed jej atakiem i chwycił Susan w ramiona.

- Zostaw mnie, ty, ty... - krzyknęła i chciała się wyrwać, jednak stopniowo jej opór osłabł.

Michael trzymał ją w ramionach i pozwolił jej płakać. Gdy Susan trochę się uspokoiła, podniosła głowę i powiedziała: -To było bolesne, ale dobrze, że mi o tym powiedziałaś.

Michael pogładził ją po włosach i uśmiechnął się z wysiłkiem. Potem próbował jej wyjaśnić, że na wszystkie sposoby usiłował odzyskać miłość, nie sprawiając jej bólu. Otaczał ją miłością, obsypywał prezentami i zabierał w ich dawne, ulubione miejsca. Kupił i urządził dom, który chciał z nią dzielić. Rozmawiał z nią o swoich uczuciach w stosunku do Shawna.

- Nie przychodzi mi łatwo, wyrażać moje najintymniejsze myśli, nawet wobec ciebie. I to był jeden z naszych problemów, kiedy byliśmy razem. Starłem się zmienić, powiedzieć ci, co czuję. Jednak to nie posunęło mnie dalej. Gdy Heather powiedziała mi, że teraz może pomóc tylko otwarta rozmowa o Renie, wiedziałem, że ma rację. Chciałem ci to powiedzieć ostrożnie, a tymczasem teraz znowu płakałaś z mojego powodu. O Boże, źle to zacząłem! Ale mimo to muszę to doprowadzić do końca.

Susan spojrzała na Michaela speszona.

- Proszę, pozwól teraz wszystko opowiedzieć, Susan. - Michael miał zdecydowany wyraz twarzy. - Tak, doceniałem inteligencję Reny i jej zawodowe kompetencje. I nie chcę zaprzeczać, że coś do niej czułem. Nie należę do tych, którzy by poszli do łóżka z każdą kobietą. Nie miałem nigdy, nawet przed naszym ślubem, stosunku z kobietą, której nie lubiłem. Ale nie oczekiwałem, że Rena się we mnie zakocha.

Michael zamilkł na chwilę i czule obtarł Susan łzy. - Skarbie, Rena ma do zaoferowania wszystko, co tylko mężczyzna może sobie wymarzyć u kobiety. Jednak gdy wyznała mi swoją miłość i zaczęła mówić o ślubie, wiedziałem, że muszę zakończyć ten związek. Jeszcze przed śmiercią Shawna powiedziałem jej, że wszystko skończone. Była nieszczęśliwa i niepokieszona i stale do mnie dzwoniła. Od początku mówiłem Renie, że cię kocham i że nigdy bym cię nie opuścił. Susan, wiem, że będzie ci trudno znowu mi kiedyś całkowicie zaufać. Ale wiedząc, że mógłbym teraz być mężem Reny, gdybym chciał, uwierzysz mi może, że jesteś jedyną kobietą, która kiedykolwiek naprawdę coś dla mnie znaczyła i będzie znaczyć.

- A jednak wszedłeś w tak bliski związek z Reną? Dałeś jej to, co należało się mnie? - odparła Susan, zalewając się na nowo łzami.

- Susan, kochanie, wiem, że zrobiłem ci krzywdę. Sam sobie przez pewien czas mydliłem oczy, sądząc, że Rena mogłaby cię zastąpić. Jednak w gruncie rzeczy to z tobą chciałem rozmawiać, z tobą śmiać się, z tobą dzielić moje życie. Może ci nie mówiłem, jak bardzo potrzebuję ciebie i twojej miłości. Nie masz pojęcia, jakie wyrzuty sobie robię, że nie przyszedłem ci z pomocą przy pielęgnowaniu

Shawna. Susan, ty byłaś dla mnie zawsze doskonałą żoną. To nie była twoja wina, że nam się nie ułożyło. Zachowałem się jak idiota i szukałem u innej kobiety tego, co tylko ty możesz mi dać. Jedyną, której chcę i którą mogę sobie wyobrazić jako moją żonę, jesteś ty.

Susan milczała przez kilka minut. Potem podniosła głowę i spojrzała Michaelowi w oczy. - Zawsze wiedziałeś, że jestem staroświecka. Nigdy nie mogłabym pójść do łóżka z mężczyzną, którego nie kocham i o którym nie sędzę przynajmniej, że czuje do mnie to samo.

Michael pogładził ją po włosach. Wiem. I dlatego jest nam z sobą lepiej, niż mogłoby być z kimkolwiek innym. Seks w połączeniu z miłością jest czymś przepięknym, nie tylko fizycznym zaspokojeniem i czystą namiętnością, lecz o wiele, wiele więcej.

Michael scałował Susan łzy. - Jesteś pisarką, Susan. Umiesz się obchodzić ze słowami lepiej niż ja. Ale mimo to spróbuję: Gdy śpimy ze sobą, jest to za każdym razem jak cud. Gdy stapiamy się w jedno, jest tak, jakby nasze ciała opowiadały sobie baśń o miłości, która nigdy się nie kończy.

Pomimo troski Susan udało się uśmiechnąć. - Potrafisz się bardzo dobrze wysłowić i nie wiem, dlaczego ciągle twierdzisz, że jest inaczej. Już na początku naszej znajomości byłeś mistrzem w sztuce uwodzenia mnie romantycznymi frazesami.

Michael przyciągnął Susan do siebie. - To nie były frazesy. Najwyżej na samym początku. Jednak gdy mówiłem o miłości, każde słowo było prawdą.

- Zakładając, że się zejdziemy, Michael - powiedziała po chwili Susan poważnie. - Czy rzeczywiście wierzysz, że to wszystko nie rozleci się znowu z wielkim hukiem przy najbliższej okazji? Wiem, że nigdy nie może być stuprocentowej gwarancji. Ale sądzę, że nie przeżyłabym tego, gdybyś jeszcze raz sprawił mi taki ból.

- Kochanie, nie chcę obiecywać niczego, jeśli nie jestem pewny, czy mogę dotrzymać słowa. Jednak ewentualne przyszłe problemy chcę rozwiązywać wspólnie z tobą, takie jest moje postanowienie.

Susan znowu milczała. Michael przycisnął ją do siebie. Wiedział, że potrzebuje czasu, aby przemyśleć to wszystko, co jej powiedział. Długo leżeli w milczeniu obok siebie i przysłuchiwali się swoim, oddechom.

- Jeśli Rena cię kocha, dlaczego w takim razie rozmawiała z reporterem i dała mu zdjęcie? - spytała w końcu Susan. - Musiała przecież wiedzieć, że niespecjalnie ci się to spodoba.

- Przypomnij sobie, co ci właśnie opowiadałem. Skończyłem z nią, jeszcze zanim umarł Shawn. Rena jednak nadal do mnie dzwoniła i chciała mnie znowu zobaczyć. Tamtego nieszczęsnego dnia musiała jechać służbowo do Miami i poprosiła mnie, żebym zabrał ją samolotem. To był może z mojej strony głupi pomysł, ale w czasie lotu chciałem wytłumaczyć jej, że między nami wszystko jest ostatecznie skończone i że chcę zacząć z tobą nowe życie.

- I to ci się nie udało.

- Przeciwnie. Dlatego była tak roztrzęsiona. Prawdopodobnie jeszcze przez dłuższy czas była pod działaniem szoku po rozbiciu samolotu. To graniczyło z cudem, że wyszliśmy z tego jedynie z kilkoma zadrapaniami. Ja zaraz wróciłem do Atlanty samolotem liniowym. Nie liczyłem się z tym, że ta katastrofa mogłaby interesować prasę. To było naturalnie głupie z mojej strony. Około miesiąca po opublikowaniu wywiadu otrzymałem od Reny Ust, w którym przeproszała mnie za tę głupotę. Nie mogę oczekiwać od ciebie zrozumienia dla niej. Ale Rena była też ofiarą, ofiarą katastrofy samolotu i okoliczności. Dla niej to wszystko też nie jest wcale proste.

- Czy od tamtej pory widziałeś ją znowu albo rozmawiałeś z nią?

- Nie. Gdy powiedziałem ci, że już nie widziałem Reny od tamtego dnia, było to prawdą. Także zawodowo nie miałem z nią już nigdy do czynienia. Mogę cię tylko prosić, żebyś mi uwierzyła. - Łagodnie zsunął jej kimono z ramion i odrzucił je obok łóżka. - Słuchaj, oboje jesteśmy zmęczeni. Chodźmy

teraz spać. Jutro możemy rozmawiać dalej, jeśli chcesz - powiedział Michael i pocałował Susan w usta.

- Właściwie nie chcę o tym dłużej mówić ani myśleć, Michael. Ale dziękuję ci za to, że byłeś wobec mnie taki szczery, i obiecuję, że spróbuję zapomnieć. - Przytuliła się do jego ramienia, zamknęła oczy i wkrótce potem zasnęła.

Jakiś jęk wyrwał Michaela ze snu. W pierwszej chwili nie wiedział, gdzie jest. Potem przypomniał sobie. Susan?

Sięgnął ręką obok, ale Susan nie leżała w łóżku. Włączył nocną lampkę i drgnął. Susan stała na środku pokoju, jej ramiona trzęsły się. Michael wyskoczył z łóżka i zamknął Susan w ramionach.

- Co się stało, kochanie?

- Myślałam, że słyszę Shawna - wykrztusiła z wysiłkiem. Michael wziął Susan na ręce i zaniósł ją do łóżka. Gdy poczuł, że całe jej ciało drży, z rozpaczą przycisnął ją mocniej do siebie. - Skarbie, pozwól, żebym ci pomógł! Pozwól mi być przy tobie każdej nocy.

- Och, Michael, tak się boję! Słyszałam płacz Shawna... Michael ukrył twarz w jej włosach. Czy te koszmarne sny nigdy się nie skończą? Czy wcale nie może pomóc Susan zapomnieć o tym strasznym okresie? Czy ona go w ogóle jeszcze chce? Może to był jednak błąd, opowiadać jej wszystko o Renie.

- Michael, wiem, jak ważny był potomek dla ciebie i twojej rodziny. Nie będę już mogła dać ci dzieci. Ale Rena mogłaby...

- Posłuchaj, Susan - przerwał jej łagodnie. - Posłuchaj dobrze! Chcę cię bardziej niż każdą inną na świecie! Jeśli tego chcesz, możemy adoptować dziecko. Najważniejsze jest dla mnie jednak, żebyś ty była ze mną. Żebyś była moją żoną. Kocham cię. Wierzysz mi?

- Tak - szepnęła Susan.

A potem Michael pocałował Susan. Wymazał tym wszystkie jej myśli i obudził pożądanie. Jego dłonie gładziły czule jej biodra, pozostały potem przez chwilę na jej delikatnej skórze, a potem zsunęły jej z bioder majteczki, jedyne, co jeszcze miała na sobie. Błogie ciepło przepłynęło przez Susan, gdy silne dłonie wędrowały wzdłuż jej nóg. Potem łagodne palce pogładziły jej plecy i dreszcz podniecenia przebiegł przez jej ciało.

Powoli i ostrożnie dłonie te dotknęły jej piersi.

Susan sennie oplotła rękami ramiona Michaela, przycisnęła dłonie do jego twardych mięśni i pogładziła najpierw jego plecy, a następnie pierś. Westchnęła cicho i przytuliła się do niego. Jego dłonie czule rozsunęły jej uda, a jego usta wśliznęły się głębiej. Susan jęknęła z rozkoszy, gdy jego wargi przesuwają się



po jej skórze, a dłonie dalej pieściły jej ciało. Instynktownie wygięła się w łuk, wychodząc mu naprzeciw.

Tymczasem jego wargi odkrywały dalej jej ciało, obejmując teraz brodawki jej piersi, aż zrobiły się twarde i napięte, a podniecenie Susan wzrosło do ostatecznych granic. Jego dłonie nieprzerwanie gładziły łagodne zaokrąglenia jej ciała, aż jęknęła głośno w ekstazie.

- Weź mnie, Michael, proszę - szepnęła podniecona, gdy jego usta przycisnęły się namiętnie do jej warg.

- Powiedz, że mnie kochasz! Powiedz! - wydyszał bez tchu.

- Tak, kocham cię! Kocham cię tak bardzo. - Westchnęła cicho i wyszła mu naprzeciw. Gdy poczuła jego podniecenie, miała wrażenie, że traci rozum. A kiedy w nią wszedł, jęknęła z rozkoszy. Potem nie myślała już zupełnie o niczym, tylko poruszała się razem z Michaeliem w rytm miłości i wspólnie osiągnęli szczyt rozkoszy.

Jeszcze długo potem trzymali się mocno w objęciach i czekali, aż ich oddechy staną się znowu regularne. Po pewnym czasie usnęli w swoich ramionach.

Następnego ranka Susan obudziła się wcześniej. Poczowała wszystkie symptomy nadchodzącej migreny. Najpóźniej za godzinę ból stanie się niemal nie do zniesienia.

Gdy Susan była w łazience, Michael zadzwonił do Heather, aby odwołać spotkanie na lunchu.

- Rozmawiałaś z nią? - zapytała Heather.

- Tak.

- Ból głowy jest spowodowany wybuchem sprzecznych uczuć. Posłuchaj, to nie będzie proste. Ale teraz musisz okazać cierpliwość. Daj jej czas.

- Wiedziałem, że to nie będzie łatwe - odparł Michael.

- To dobrze. Susan kocha cię i potrzebuje. Teraz bardziej niż kiedykolwiek. O tym musisz myśleć.

W tym momencie Michael zobaczył, że Susan z naznaczoną bólem twarzą wyszła z łazienki. Uśmiechnęła się nieśmiało, a Michael poczuł ściskanie w żołądku.

- Michael, jesteś tam jeszcze? - spytała Heather.

- Tak. Susan właśnie przyszła z łazienki. Zawiozę ją teraz do lekarza. Zadzwonię do ciebie jutro.

- Dobrze. I jeszcze coś, Michael. Sam sobie też musisz wybaczyć.

## Rozdział 9

Michael i doktor Tom Holland siedzieli przy stoliku w zacisznym kącie przytulnej restauracji Country Club w Mason. Po złożeniu zamówienia Michael wyjrzał przez duże okno na obszerny, pagórkowaty plac golfowy. Zastanowił się, dlaczego lekarz, przyjaciel z przedszkola, zaprosił go na lunch. Od lat nie spotykali się prywatnie. Od narodzin Shawna Tom był lojalny wobec Susan.

- Chciałem z tobą porozmawiać, Michael. - Głos Toma wyrwał go z zamyślenia. - Mam nadzieję, że rozumiesz, dlaczego myślę o mojej ulubionej pacjentce.

Michael spojrzał badawczo na swego rozmówcę. - Zakładam, że masz na myśli Susan. Jeśli ktokolwiek ma prawo rozmawiać ze mną o niej, to jedynie ty. Jestem ci wdzięczny, że się o nią troszczyłeś.

- Już od lat chciałem otwarcie z tobą porozmawiać. Ale jeśli to możliwe, nie narzucam się nieproszony z radami i nie mieszam się też w małżeńskie problemy moich pacjentów. Było mi bardzo trudno trzymać się tej zasady, gdy Susan tak źle się wiodło.

- Prawdopodobnie straciłem twój szacunek. Bardzo mi przykro, ale w tej chwili nie mogę nic na to poradzić, bo mam dość roboty z tym żeby zrekompensować Susan moje błędy. Ale może któregoś dnia także ty będziesz myślał o mnie tak, jak dawniej.

- Mam zrozumienie zarówno dla ciebie, jak i dla Susan. Wiesz, że Susan odwiedziła mnie na początku tego tygodnia?

- Tak. Gdy wróciliśmy z Atlanty, miała te bóle głowy. Przywiozłem ją do twojego gabinetu, ale nie wszedłem z nią, bo nie wiedziałem, że chcesz ze mną rozmawiać.

- Słuchaj, wiem, że ty też cierpisz. Tak, Susan ma do mnie pełne zaufanie, od czasu, gdy opiekowałem się nią w czasie ciąży. A potem widzieliśmy się też często w szpitalu, gdy Shawn był chory, więc zdała mi relację z tego, co powiedziałeś jej o sobie i Renie. Michael, powinieneś wiedzieć, że ty też możesz mi zaufać. To dobrze robi, otworzyć serce wobec właściwej osoby. Myślę, że wyznała Susan wszystko, co musiało być powiedziane. W innych okolicznościach radziłbym ci, żebyś nie opowiadał nic o Renie. Jednak rozumiem, dlaczego musiałeś to zrobić.

- Nie wiem... Byliśmy sobie tak bliscy. Teraz Susan się zmieniła.

- Z pewnością jest to dla ciebie jasne, że ona potrzebuje czasu do zastanowienia. Susan wmawiała sobie, że Rena jest tym typem kobiety, który moja matka nadal określa jako „łatwą dziewczynę”. Michael, naturalnie

pytałem ją, czy naprawdę wierzyła, że mógłbyś wdać się w romans z taką kobietą. Po chwili zastanowienia odpowiedziała przecząco. Tylko teraz jest jej naturalnie trudniej, pogodzić się z taką przygodą, w której zaangażowane było serce i rozum, niż z myślą, że przez pewien czas zadawałeś się z głupią, ale ładną panienką do łóżka.

Michael wbił wzrok w swoją kawę. - Czy sądzisz, że Susan mi kiedyś wybaczy?

- Ona ma nadzieję, że oboje znówu znajdziecie drogę do siebie. Ona... ona ucieszyła się, gdy jej powiedziałem, że chcę z tobą porozmawiać.

Gdy Michael z zaskoczeniem podniósł wzrok, Tom westchnął. - Zauważ. Ona w tej chwili nie wie, na czym stoi. Nie wie, czy może ci wierzyć, gdy mówisz, że ją kochasz. Czai się w niej strach, że może jesteś z nią tylko z litości.

Michael przejechał dłonią po włosach, ale nic nie powiedział.

- Jeśli chcesz ulżyć swemu sumieniu - ciągnął dalej Tom - mogę posłuchać. Nie byłoby mądre z twojej strony, jeszcze bardziej obciążać Susan w tej chwili.

- Powiedziałem Susan prawdę, Rena nic dla mnie nie znaczy, naprawdę nic.

- Cóż więc czułeś do Reny?

- Znamy się całe życie, Tom. Wiesz, że nie jestem takim typem mężczyzny, który mógłby tak po prostu pójść do łóżka z jakąś kobietą. Taki związek musi być głębszy. Gdy poznałem Renę, byłem pod wrażeniem nie tylko jej urody, ale także jej inteligencji. Było z nią zabawnie i podniecająco. Odczuwałem głębokie przywiązanie do niej. Brakowało mi takiego związku. Ale to było niesprawiedliwe...

- Susan próbuje pogodzić się ze swoimi uczuciami - powiedział Tom łagodnie. - Musisz sam sobie wybaczyć, Michael. Nie chcę przez to powiedzieć, że powinieneś postępować tak, jakby nic się nie wydarzyło. Wiem, że wy, ty i Susan, żyliście przez dłuższy czas w ogromnym stresie. I rozumiem, jak musiałeś być sfrustrowany, gdy Shawn zajmował cały czas Susan. Ty winisz siebie, a Susan wini siebie.

- Tom wypił łyk kawy i ostrożnie postawił filiżankę na spodku.

- Susan powiedziała mi, że myślisz także o Renie. Że jesteś zdania, iż dla niej ta sytuacja także nie jest całkiem prosta.

- Czy to jej przeszkadza?

- Naturalnie, że jej to przeszkadza - odparł Tom. - Susan przypominała mi księżniczkę z bajki, gdy za ciebie wychodziła. Prawdopodobnie była też tak rozmarzona, jak w baśni. Zrozum, to sprawia Susan ból, że tak wiele ryzykowałeś.

- Nie tylko ryzykowałem, Tom. Wszystko straciłem.

- W to nie wierzę. Jeszcze jesteś mężem Susan, a może się mylę? Michael zaśmiał się krótko. - Tak, ale kto wie, jak długo jeszcze? Przez dłuższą chwilę obaj mężczyźni milczeli zatopieni we własnych myślach.

- Jak ważne właściwie jest dla ciebie dziecko? - chciał jeszcze wiedzieć Tom.

Michael podniósł wzrok z zaskoczeniem. - Życzyłbym sobie dziecka tak bardzo, jak Susan - odparł. - Tylko wtedy wolałem, żebyśmy z Susan mieli więcej czasu dla siebie, zanim pojawi się pierwsze dziecko. Gdy dowiedziałem się, że Susan jest w ciąży, byłem najpierw oszołomiony, jednak potem szalenie się cieszyłem. Jeśli chodzi o twoje pytanie, to nie potrzebuję udowadniać sobie czy innym swojej męskości przez to, że spłodzę dziecko. Tom, ja chcę Susan. I chcę, żeby była zdrowa i szczęśliwa.

Tom skinął z widocznym zadowoleniem. - Powinieneś jej to jeszcze raz sam wyjaśnić, bo ona nie uważa się już za prawdziwą kobietę, gdyż my, lekarze, poradziliśmy jej, żeby zrezygnowała z posiadania dzieci. ? To mogłoby ją zabić. Przy narodzinach Shawna omal nie umarła, -dodał i sięgnął po rachunek. - Susan jest silniejsza niż przed kilkoma laty. Ale jeśli nie umiesz jej kochać i szanować, Michael, powinieneś teraz zniknąć z jej życia. Nie chciałbym już widzieć jej w takim staniej w jakim przywiozła ją do mnie Janet, gdy Susan dowiedziała się o Renie. Powinieneś być do ciebie zadzwonić, nawet jeśli Susan tego nie chciała, Michael, ona prawie straciła rozum.

- Daję ci słowo, że nigdy już nie przyczynię Susan takiego bólu.

- Mam nadzieję, że go dotrzymasz! Zadzwoń do mnie wkrótce znowu! Moglibyśmy zagrać razem w golfa.

- Chętnie - odparł Michael z uśmiechem. Jeszcze jedno pytanie, zanim pójdziesz: Jest pewien problem w mojej filii w Alabamie, który muszę rozwiązać osobiście. Jutro tam lecę i prawdopodobnie będę musiał zostać na noc. Naturalnie mogę zatelefonować do Susan, ale czy sądzisz, że mogę zostawić ją samą?

- Jej bóle głowy mamy w tej chwili pod kontrolą. Jeśli będzie czegoś potrzebować, może w każdej chwili zadzwonić do Janet albo do mnie. Może to nawet dobrze, że przez pewien czas nie będziecie się widzieć. Susan opowiadała mi, że twój urok zawsze ją rozbija. Spróbuj mieć do niej cierpliwość, Michael! To trochę potrwa zanim Susan będzie mogła znowu zaufać ci całkowicie.

- Wiem. Dziękuję, Tom, za wszystko.

- Pozostaniemy w kontakcie.

- Tak.

Michael został jeszcze przy stoliku, pił kawę i wyglądał przez okno, gdy Tom poszedł. Musiał zastanowić się nad wieloma sprawami. Dokładnie jak Susan. Musiał przekonać Susan o tym, że może być kochającym, wiernym mężem, jeśli ona da mu jeszcze jedną szansę.

Oparł głowę na dłoniach. Boże, a jeśli ona nie da mu już szansy? Uświadomił sobie, że nie mógłby znieść życia bez niej. Ale zrobił wszystko, co mógł. Jeśli ma dojść między nimi do ostatecznego pojednania, Susan musi uczynić następny krok.

Rena... teraz, gdy spokojnie się nad tym zastanawiał, nie mógł już zrozumieć, co takiego chciał u niej znaleźć, czego nie mogłaby mu dać także Susan. Rena była piękna, inteligentna i pełna zrozumienia, ale Susan też taka była. I jeszcze coś przemawiało za Susan, kochał ją.

Michael z bólem ściągnął twarz. Co się stało, to się nie odstanie. Nie było to zapomniane, ale należało do przeszłości. Tym, co istotne, była przyszłość. A on, do diabła, uczyniłby wszystko, żeby ta przyszłość była piękna dla niego i dla Susan.

## **Rozdział 10**

- Podróż poślubna była boska, Susan! Czegoś tak wspaniałego jeszcze nigdy nie przeżyłam. Ach, gdyby tylko nie było tego głupiego rozpakowywania się po podróży! - Heather jęknęła teatralnie.

Susan uśmiechnęła się. - Cieszę się, że jesteś szczęśliwa. I jestem ci wdzięczna, że znalazłaś czas, żeby wypić ze mną kawę.

Heather przechyliła się na krześle. - W twoim głosie przez telefon brzmiała jakaś desperacja, Susan. I mówiłaś coś o ataku migreny na początku tygodnia. Co się stało? W ubiegłym tygodniu byłaś przecież zupełnie szczęśliwa. Czy Michael ma coś wspólnego z tym przygnębieniem? Co się wydarzyło?

Susan przygryzła dolną wargę i rozejrzała się przytomnie po kawiarni. - Och, wszystko wydawało się przebiegać jak najlepiej dla mnie i dla Michaela. Jednak potem...

- Jednak potem spotkanie z Reną znowu wprowadziło zamęt. Susan skinęła.  
 - A później ten ból głowy - powiedziała. A ostatniej nocy miałam sen, o którym muszę koniecznie z kimś porozmawiać.  
 - Opowiedz mi ten sen!  
 - Tak, zaraz. Ale przedtem coś innego. - Łzy błysnęły w oczach Susan. - Michael musiał wyjechać wczoraj służbowo z miasta. Problemy w jego firmie w Alabamie są tak poważne, że prawdopodobnie będzie tam musiał zostać



jeszcze jedną noc. Poinformował mnie o tym telefonicznie. W ostani wspólny wieczór Michael powiedział mi, że nie będzie mi się dłużej naprzykrzać, jeśli mam uczucie, że nie mogę mu wybaczyć, i jeśli nie wierzę, że mnie kocha. Zaakceptuje każdą moją decyzję.

- A ty nie wiesz, co powinnaś zdecydować. Ciągłe jeszcze masz wątpliwości.

Susan skinęła. - Ubiegłej nocy spałam niespokojnie. A potem, miałam ten sen. Michael podarował mi przed naszym ślubem pierścionek z brylantami jako ślubną obrączkę. Nosiłam go stale, a dzień, gdy zsunęłam go z palca, był jednym z najgorszych w moim życiu. W każdym razie dzisiejszej nocy we śnie wyjęłam szkatułkę z biżuterią, w której przechowuję tę obrączkę. Była pusta. I wiedziałam instynktownie, że pierścionki zostały skradzione.

- I sądzisz, że ten sen ma symboliczne znaczenie?

- Dzisiaj rano długo się nad tym zastanawiałam. Nie mogę oczekiwać od Michaela, że ze względu na mnie stanie się pustelnikiem. A jest taki przystojny. Zawsze będą go próbowaly usidlić piękne kobiety. Początkowo, gdy dowiedziałam się o Renie, sądziłam, że nie mogę z nią konkurować. Teraz mam więcej wiary w siebie. Mimo to ten sen przypomni mi, że nie mogę być zupełnie pewna miłości Michaela.

- Susan, zaakceptowałaś przecież powody, które doprowadziły Michaela do tej przygody. Dlaczego teraz znowu masz te same wątpliwości?

- Wiesz, Heather, byłoby dla mnie prostsze, gdyby to między Michaeliem a Reną wiązało się tylko z seksem. Ponieważ byłam zajęta, zaniedbywałam Michaela w tym względzie.

- Jednak tylko z ważnych przyczyn.

- To nie gra teraz żadnej roli. W każdym razie nigdy nie przyszło mi do głowy, że to był także związek serca i intelektu. Rena i Michael zawodowo też ciebie cenili. Ach, do licha, Heather, wyobrażałam sobie, że Rena jest tylko dziwką.

Heather pochyliła się i chwyciła rękę Susan. - Jesteś pewna, że w to wierzyłaś? Czy tylko próbowałaś wmówić to sobie, żeby łatwiej się z tym wszystkim uporać?

Susan z rezygnacją wzruszyła ramionami. - Może jest dla mnie po prostu zbyt bolesne, w ogóle się nad tym zastanawiać. - Jej dłoń lekko drżała, gdy odgarniała sobie kosmyk włosów z czoła. - Może wcale nie należało brać ślubu. Powinnam była wiedzieć, że Michael jest czuły na wdzięki innych kobiet. A tym, co mnie najbardziej dręczy, jest pytanie, co mogłam zrobić, żeby zapobiec tej przygodzie, i czy w ogóle mogłam jej zapobiec.

- Susan, sędzę, że nadal jesteś za bardzo romantyczna. Ciągłe jeszcze widzisz siebie jako kopciuszka, a Michaela jako księcia z bajki.

- Heather dobierała teraz z namysłem każde słowo. - Popatrz, wielbiłaś Michaela, odkąd pamiętam. Widziałaś w nim coś niemal nadludzkiego. A teraz, gdy popełnił błąd, cały twój obraz świata się zachwiało. Ale Michael jest tylko człowiekiem. - Nagle Heather uśmiechnęła się przebiegle. - A przede wszystkim tylko mężczyzną.

Susan spojrzała na nią z oburzeniem. - Czy to znaczy, że niewierność jest nie do uniknięcia?

- Nie. Ale to znaczy, że trzeba uczyć się załatwiać wzajemnie rozrachunki w rozmowie, wy też musicie wypracować sobie wzajemne zaufanie krok po kroku. Rozmawiajcie z sobą, to jest najlepsza rada, jaką mogę ci dać. Michael chyba nauczył się, że przygoda pozostawia po fakcie tylko ból głowy u wszystkich, których dotyczy. Wyznał swoją winę i poprosił o przebaczenie. Prosi cię, byś mu znowu zaufała. Zaufanie jest niezbędnym warunkiem dobrego małżeństwa. Jeśli masz uczucie, że nie możesz zaufać Michaelowi, jak w takim razie chcesz widzieć wasze małżeństwo?

- Jestem tak rozkojarzona...

- Z pewnością jesteś rozkojarzona, ale dlaczego nie wykorzystasz nieobecności Michaela, żeby wreszcie zrobić rozrachunek z samą sobą. Zapytaj się, dlaczego stawiasz sobie tak wysokie wymagania. Znam ten typ kobiet, na który Michale leciał, zanim się odnaleźliście. Ale ożenił się z tobą. Czy to ci zupełnie nic nie mówi?

- Ach Heather, dlaczego nie powiesz mi po prostu, co mam zrobić? - spytała Susan sfrustrowana.

- Tego nie mogę. Musisz sama podjąć decyzję - odparła Heather łagodnie. Rzuciła okiem na zegarek. - Susan, przykro mi, ale jestem umówiona z Johnem.

- Oczywiście. - Susan wyjrzała przez okno. - Niebo jest zachmurzone. Na dzisiejszy wieczór są zapowiadane burze. Ja też muszę iść, jeśli chcę zdążyć do domu przed zapadnięciem ciemności.

- Zawsze bałaś się burzy. Może odwieźć cię do domu?

- To nie jest konieczne. A jeśli chodzi o burzę, nie jest to tak straszne, jak dawniej - odparła Susan z uśmiechem. - Po prostu zapuszczam zasłony, naciągam sobie koc na głowę i czekam, aż przejdzie. - Susan uściśnęła rękę Heather. - Dziękuję, że mnie wysłuchałaś. Pozdrów ode mnie Johna.

Susan była tak wyczerpana, gdy po wielogodzinnej pracy nad powieścią poszła do łóżka, że zapomniała zaciągnąć zasłony. Gdy obudził ją donośny grzmot i jaskrawa błyskawica, zakopała się w poduszki i naciągnęła koc na

głowę. Błyskawica rysowała osobliwy wzór na tle czarnego nieba. Potem nastąpił znowu ogłuszający grzmot. Susan przypomniała sobie tęsknie tamte czasy, gdy uciekała w ramiona Michaela, jeśli rozpętała się burza. Gdzie był teraz Michael? Sam w swoim pokoju hotelowym? Susan zmarzła i ciaśniej owinęła się kocem.

W końcu burza ucichła, a Susan zapadła w niespokojny sen.

Wpadające przez okno promienie słoneczne obudziły Susan następnego ranka. Bolały ją wszystkie kości i mięśnie. Nie powinna była wczoraj tak długo pracować. Ale może zimny prysznic, sok pomarańczowy i czarna kawa postawią ją znowu na nogi.

Susan usiadła na brzegu łóżka i wyjrzała przez okno. Czuła się jak zbity pies. Co znów się z nią dzieje?

Wstała i powlokła się do łazienki. Po prysznicu ubrała się w dżinsy i niebieską jedwabną bluzkę. Potem poszła do kuchni, włączyła ekspres do kawy i naląła sobie soku pomarańczowego. Podczas gdy piła sok małymi łykami ogarnęły ją nagle mdłości. O Boże, tylko nie znowu ta migrena! W przeszłości ataki często były zapowiadane przez mdłości, a gdy były silniejsze - przez wymioty.

Kawa była gotowa i Susan naląła sobie filiżankę. Wiedziała z doświadczenia, że czarna kawa, wypita na początku migreny, może złagodzić ból. Zmusiła się do opróżnienia filiżanki. Jednak potem czuła się nadal okropnie.

No, usiądzie na chwilę do maszyny. Jeszcze nie boli ją głowa, może uda jej się coś napisać, zanim zacznie się ból. Wkręciła arkusz papieru, wystukała datę i dopisała: Czuję się dość kiepsko. Potem zaśmiała się ze swojego przyzwyczajenia, żeby zawsze na początku dnia zrobić w górnym rogu pierwszej kartki krótką notatkę o swoim ogólnym nastroju. Niechby Michael tu był! dodała jeszcze.

Dlaczego wystukała te słowa? Tak, rzeczywiście jej go brakowało. Ach, do licha, w tym stanie nie może pracować. Poszła do łazienki i wzięła dwie aspiryny. Następnie naląła sobie jeszcze jedną filiżankę kawy i zaniósła ją na biurko.

Mniej więcej przez godzinę Susan usiłowała skoncentrować się na zaczętych poprzedniego wieczoru rozdziale. Wczoraj pisała płynnie. Pomysły przychodziły jej ot tak sobie. Teraz najchętniej wśliznęłaby się do łóżka i przespała resztę dnia.

Może trochę gimnastyki dobrze jej zrobi. Susan wstała, podniosła obie ręce nad głowę, zrobiła skłon, najpierw w jedną, potem w drugą stronę. Niechętnie

opuściła znowu ramiona. Nie, to też nic nie pomaga. Potem znowu ogarnęły ją mdłości.

Susan pospieszyła do łazienki i przyniosła sobie termometr. Zmierzyła temperaturę - 39,5 stopni. Nic dziwnego, że tak okropnie się czuje! Chwileczkę... Termometr jest stary. Używała go zawsze przy Shawnie. Może jest zepsuty.

Susan wróciła do salonu i na nowo usiadła przy biurku. Nie mogła sobie przypomnieć, żeby kiedyś miała gorączkę. Do czasu narodzin Shawna jej matka często powtarzała: - Susan sprawia wrażenie delikatnej, ale tryska zdrowiem. Jeszcze nigdy nie była przeziębiona.

Czuję się nadal kiepsko, wystukała Susan na nowej kartce - 39,5 stopni gorączki... Potrzebuję cię, Michael...

Łzy napłynęły jej do oczu. Zachowuję się śmiesznie. Zadzwoń do Toma i zapytaj go, co ma robić. Podniosła słuchawkę. O Boże, nie ma sygnału. Ten cholerny piorun musiał uderzyć w przewód. Co teraz? No tak, w takim razie musi pojechać do Toma do gabinetu. Susan podniosła się powoli. Wszystko wirowało jej przed oczami. Szybko przytrzymała się brzegu biurka. Nie może przejechać w tym stanie górskiej drogi. Może da się spędzić gorączkę aspiryną.

Boże, jej ciało marznie, a twarz jest rozpalona! Musi zachować spokój. Zastanowić się. Shawn miał często gorączkę, a wtedy zawijała go w koce. Poszła do sypialni, wyciągnęła koce z szafy i rzuciła je na łóżko. O nie! Musi wymiotować. Szybko pobiegła do łazienki.

Kiedy Susan wróciła do sypialni, wśliznęła się do łóżka i owinęła kocami. Mimo to drżała i trzęsła się z zimna.

Michael, proszę, przyjedź mnie zabrać... Zawieź mnie do domu.

## Rozdział 11

Susan nie wiedziała, czy w międzyczasie zasnęła, czy też leżała cały czas czuwając. Wszystko ją bolało. W pewnej chwili chyba wstała i wzięła dwie następne aspiryny. Wypiła przy tym duszkiem szklankę wody.

Teraz leżała pod kocami i nadal marzła, aż szczękały jej zęby. Była zupełnie rozkojarzona. Wszystko jest takie dziwne. Oczami duszy przebiegła w zwolnionym tempie serię nie powiązanych ze sobą scen.

Mamo, gdzie jest tata? Dlaczego płaczesz? Nie! Nie! Tata nie mógł umrzeć...

Michael wyglądał tak świetnie, tak sexy, nawet jeśli był zatopiony w myślach. A jego przyjaciółki były takie piękne. Heather pozwalała nam przychodzić do domu. Nie mogła powiedzieć Heather, że chce obserwować Michaela.

Rena... Była bez wątpienia najpiękniejszą kobietą, jaką Susan kiedykolwiek widziała. Miała fantastyczną figurę. Michael zawsze dostrzegał kobiecą elegancję. Czy nie opowiadała tego Tomowi? Michael sypiał z Reną i podziwiał jej bystry umysł. Powiedział, że Susan jest jedyną kobietą, którą kiedykolwiek naprawdę kochał. Ale Rena też musiała coś dla niego znaczyć.

Zadzwoił telefon.

To musi być Michael. Będzie się martwić, jeśli ona nie odbierze. Shawn płacze. Jest taka zmęczona. Susan pokręciła głową. Shawn nie żyje. Ale ona tak się bała, gdy sądziła, że słyszy jego płacz. Przy Michaelu czuje się tak pewnie i bezpiecznie...

Znowu zabrzmiał telefon. Ten dźwięk szarpał nerwy Susan i wróciła do rzeczywistości. Jednak nie mogła się ruszyć. Michael... Kocha Michaela, a on kocha ją. Jest jej mężem i wybrał ją na swoją żonę.

Nada! chciał jej, Susan. Mógłby mieć Renę. Tak, w oczach Reny odbijała się miłość, gdy patrzyła na Michaela w restauracji.

Nagle stało się tak, jakby w ciemnym pomieszczeniu włączono elektryczne światło. Ona i Michael, oboje, popełnili błędy. I sprawili sobie nawzajem ból. A ona przez trzy lata grała rolę zawiedzionej żony. Nie podjęła żadnej prawdziwej próby, żeby zrozumieć niewierność Michaela. Osądziła go bez wysłuchania jego racji.

Biedny, kochany Michael. Wszystko jej opowiedział, wszystko wytłumaczył i nienawidził się za to, że sprawił jej ból. Wiedziała, że Michaelowi nie przyszło łatwo wyjawic tak wiele. Nie chciała słuchać prawdy ani od Michaela, ani od Toma czy Heather. Nie, nie chciała uznać jeszcze własnych błędów.



Heather zarzucała jej, że nadal widzi w Michaelu księcia z bajki. Jednak Michael jest człowiekiem z krwi i kości. I nadal go kocha. Nagle wydało jej się, że widzi Michaela stojącego koło niej przy łóżku.

Uśmiechnął się tym swoim rozbijającym uśmiechem, wyciągnął ręce i chciał ją zabrać ze sobą do domu. Po domu... Stworzył dla nich obojga piękny dom, a nawet zatrudnił pomoc domową. Jednak głupia duma zabraniała jej iść do niego.

Michael należy do niej. Ani myśli dzielić go z inną kobietą. Chce do domu, do ich wspólnego domu, do domu Michaela i Susan. I udowodni Michaelowi, że może dać mu więcej niż każda inna kobieta. Jest właściwą kobietą dla niego. Czyż nie powiedział jej, że w jego oczach jest doskonała?

O Boże, jak zmarzła. Michael, ukochany, tak bardzo cię potrzebuję...

Michael miał zatroskaną minę. Próbował zadzwonić do Susan, gdy tylko przyszedł do hotelu. Na linii słychać było tylko trzaski. W biurze napraw poinformowano go, że z powodu silnej burzy niektóre połączenia telefoniczne w Mason i okolicy zostały uszkodzone. Jednak tymczasem te uszkodzenia musiały być już dawno zlikwidowane.

Rzucił okiem na zegarek. Szósta. Michael znów wybrał numer Susan. Dzięki Bogu! Udało mu się połączyć i słyszał sygnał, ale nikt nie odbierał.

Dlaczego Susan się nie zgłasza? Automatyczna sekretarka nie jest włączona, więc Susan nie pisze. A on martwi się prawdopodobnie bez powodu. Może wyszła na dwór albo pojechała do miasta. Pójdzie na kolację, a potem spróbuje jeszcze raz.

Kiedy po kolacji Michael wrócił do swojego hotelu, znowu zadzwonił do Susan. Teraz poważnie się martwił. Było już po dziewiątej.

Nagle poczuł z absolutną pewnością, że Susan go potrzebuje. Nie wiedział, jak do tego doszedł. Po prostu to czuł.

Michael chodził niespokojnie tam i z powrotem, palił jednego papierosa po drugim i zastanawiał się nad tym osobliwym przeczuciem, które mówiło mu, że coś jest nie w porządku. Mógł zadzwonić do mamy, aby zapytać, czy Susan się odzywała. Jednak nie chciał jej teraz niepokoić. To zresztą było zbędne. Po prostu wiedział, że coś jest nie w porządku.

Michael podszedł do telefonu i zadzwonił do swojego pilota. Poprosił go, żeby przygotował wszystko do natychmiastowego lotu do Atlanty. Wprawdzie następnego ranka Michael miał jeszcze robotę w firmie, ale to może poczekać. Musi wracać do Susan.

Gdy Michael podjechał pod dom Susan, w pierwszej chwili mu ulżyło, kiedy zobaczył jej samochód. Mimo to nadal tkwiło w nim niedobre przeczucie, że

coś się nie zgadza. W domu nie paliło się żadne światło. Ale może to nic nie znaczy, w końcu jest trzecia nad ranem, próbował się uspokoić.

Michael podszedł do drzwi i zadzwonił. Kiedy po paru minutach nadal nikt nie otwierał, ogarnęła go panika i pospieszył na tyły domu. Ku swemu zaskoczeniu znalazł drzwi werandy nie zamknięte.

Michael wszedł cicho do domu. W środku panował zaduch. Przez cały dzień było gorąco i parno i Michael zdziwił się, że wszystkie okna są zamknięte. Nacisnął kontakt. Gdy zapłonęło światło, jego wzrok padł na biurko Susan. Najwidoczniej pracowała. Podszedł do biurka i spojrzał na wkręconą w maszynę kartkę.

- Susan jest chora - mruknął, gdy przeczytał to, co było napisane na kartce. Dlaczego nie odszukała Toma? Może to zrobiła. Chciał najpierw sprawdzić w sypialni, zanim do kogoś zadzwoni.

Michael otworzył drzwi sypialni i włączył światło. Potem odkrył Susan, drżącą pod kilkoma kocami.

- Susan, mój Boże, co ci dolega?

Jej twarz była zaczerwieniona i patrzyła na niego wielkimi oczami, jakby był obcy. Lodowaty chłód przebiegł Michaelowi po plecach.

Szybko podszedł do łóżka i ukląkł obok. - Co ci jest, kochanie?

Teraz Susan zdawała się poznawać go. Szczękając zębami, próbowała mówić. - Ja... ja tak cię kocham... jeśli ty... ty jeszcze mnie chcesz, Michael, to weź mnie z sobą... z sobą do domu...

Przez chwilę Michael milczał i klęczał jak skamieniały.

- Byłam niemożliwa jak rozpuszczone dziecko - ciągnęła dalej Susan z wysiłkiem.

Wreszcie Michael uwolnił się z odrętwienia i położył Susan palec na wargach. - Jesteś przecudownym dzieckiem i zabiorę cię ze sobą do domu. Kochanie, potrzebujesz lekarza. Zadzwonię do Toma. Przypomnij sobie dobre czasy, które mieliśmy tego lata. I pomyśl o tym, że kocham cię i tylko cię. I jesteś jedyną kobietą, którą chciałbym mieć za żonę. Masz tu termometr i aspirynę? Przeczytałem twoją notatkę w maszynie. Więc musiałaś mierzyć temperaturę.

- W łazience - mruknęła Susan.

Michael wstał i pospieszył do łazienki. Zaraz potem wrócił. Zmierzył Susan temperaturę i nakłonił ją do tego, żeby połknęła trochę wody i dwie aspiryny.

- Jestem taka chora, Michael. I chciałam być przy tobie, i marzyłam, marzyłam...

- Cicho! Nie próbuj mówić! Musisz być znowu zdrowa, żebym mógł ci pokazać, jak bardzo cię kocham! Idę do salonu i dzwonię do Toma. Ale zaraz wracam.

Susan zamknęła oczy i opadła na poduszki. Michael patrzył na nią przez chwilę z udręką. Nie powinna wiedzieć, jak bardzo się o nią boi. Chciał dowieść jej swojej miłości i troski. To w przeszłości zaniedbał.

W salonie Michael pospieszył do telefonu i wybrał numer Toma.

- Michael? - zapytał Tom zaspany.

- Wybacz, że przeszkadzam ci tak wcześnie rano. Ale Susan jest chora. Ma gorączkę. Już od wczoraj. Ma dreszcze i majaczy.

Lekarz natychmiast oprzytomniał. - Najlepiej przywieź zaraz Susan na ostry dyżur. Tam się zobaczymy.

- Nie. Chcę się opiekować Susan. Chcę być przy niej i udowodnić jej, że może na mnie polegać. Rozumiesz to?

- Tak. Ale mimo to, Michael, przywieź ją do miasta. U kilku pacjentów były komplikacje. Susan będzie w szpitalu w dobrych rękach.

- Tom, może jestem bezczelny. Ale pozwól mi zawieźć Susan do mojego mieszkania i zajrzyj tam. Zadzwoń do mamy i poproszę ją, żeby mi pomogła.

Tom zaklął cicho. - Więc dobrze. Słuchaj, ubierz Susan dobrze i możliwie najszybciej jedź z nią do twojego mieszkania! Zajrzę do niej. Jeśli powiem, że musi iść natychmiast do kliniki, zabiorę ją tam, jeśli to będzie konieczne, nawet siłą. Będziesz mógł wtedy czuwać przy jej łóżku. Do zobaczenia.

Połączenie zostało przerwane i Michael wrócił do sypialni. Pocałował Susan w czoło. Mój Boże, jest rozpalona jak ogień. A jej twarz jest taka blada, jak tamtej okropnej nocy... Jednak teraz sprawy wyglądały inaczej.

- Kochanie, zabieram cię do domu - szepnął. - Tom i mama tam będą. Postawimy cię znowu na nogi.

Susan otworzyła oczy i spojrzała na niego oszołomiona. - Jesteś rzeczywisty, czy tylko śnię? Widziałam mamę i powiedziała, że tata nie żyje. A potem słyszałam płacz Shawna. I widziałam ciebie i wszystkie te piękne dziewczyny. A potem widziałam Renę, wydawała się tak nierzeczywista, tak doskonała. A potem przyszło mi do głowy, że mi powiedziałeś, że mnie chcesz i... i, Michael, jestem tak rozkojarzona. Muszę ci coś powiedzieć...

- Jestem przy tobie, kochanie. I nigdy więcej nie zostawię cię samej. Teraz spakuję parę twoich rzeczy, a potem pojedziemy do domu.

- Do domu... Tak, cały czas chciałam, żebyś po mnie przyjechał, aby mnie zabrać do domu. Tak się bałam. Tak się źle czułam.

- Nic się nie bój, kochanie! Ani na chwilę nie zostawię cię już samej.

Z piskiem opon Michael zatrzymał swoje auto przed domem, w którym znajdowało się jego mieszkanie. Wyskoczył z samochodu i podbiegł do drzwi, aby wyjąć zawiniętą w koce Susan. Spojrzał jej w twarz.

- Susan, kochani cię. Tylko ciebie! Żadnych więcej wątpliwości. Okay?

- Żadnych więcej wątpliwości - szepnęła Susan. Oparła głowę na jego ramionach.

- Dziękuję skarbie. A teraz zaniosę cię do domu.

Niewiele minut później Michael położył Susan ostrożnie na swoim łóżku. Tom, który wraz z Janet czekał już na nich w mieszkaniu, poszedł za nimi do sypialni.

- Michael, poczekaj proszę z Janet na zewnątrz, gdy będę badał Susan.

- Nie - odparł Michael z uporem. - Obiecałem jej, że nie odstąpię jej na krok.

- Rozumiem. Michael, ale teraz nie bądź śmieszny. Janet właśnie robi kawę. Idź do niej do kuchni. Za kilka minut przyjdę do ciebie.

- Tom spojrział na Susan. - Jeśli ta piękna dama nie będzie musiała iść do szpitala, zostawię jej parę lekarstw i środek uspokajający. Wtedy możesz położyć się do mej do łóżka, Michael, i ogrzewać ją. Chyba że boisz się zarazić.

- To ryzyko wezmę na siebie - odparł Michael z uśmiechem.

- Tak mi zimno, Tom - powiedziała Susan trzęsąc się.

- Masz koc elektryczny, Michael?

- Tak, przyniosę go. - Michael pochylił się i pocałował Susan w usta. - Zaraz będę z powrotem, kochanie.

- Nie chcę do szpitala, Tom. Chciałabym tu zostać. W domu, przy Michaelu.

- Susan patrzyła na lekarza błagalnie.

- Zobaczmy, Michael, czy teraz wreszcie pójdziesz?

- Okay. Ale pospiesz się.

Gdy Tom niedługo później zakończył badanie, zamknął swoją lekarską torbę i uśmiechnął się. - Michael może ci pomóc rozebrać się, Susan. Nie sądzę, żebyśmy musieli zawozić cię do szpitala.

- To dobrze. Dziękuję, Tom. - Susan wyciągnęła do niego rękę.

Tom ujął jej dłoń i usiadł na brzegu łóżka. - Nie ma za co dziękować. I, Susan, posłuchaj mnie teraz. Jestem przekonany, że twój mąż bardzo cię kocha. Zasłużył sobie na szansę udowodnienia ci swojej miłości. Pozwól - Michaelowi, żeby się o ciebie troszczył! Teraz po prostu odpoczywaj i każ się Michaelowi obsługiwać! Mam wyrzuty sumienia, że nie było go przy tobie, gdy mogłaś go potrzebować. A teraz ma okazję naprawić swój błąd.

- Co mi dolega? Nigdy jeszcze nie czułam się tak chora.

- Masz wirusową gripę. Dzisiaj po południu zajrzę do ciebie jeszcze raz. Jeśli gorączka nie spadnie, może jeszcze będziesz musiała pójść do szpitala. Ale nawet tam Michael może być przy tobie. - Tom patrzył na nią przez chwilę czule. - Posłuchaj, mam przecucie, że teraz możesz Michaelowi zaufać. Daj mu odczuć, że go kochasz i że mu teraz wierzysz. Dobrze?

- Tak - odparła Susan z uśmiechem. - Dziękuję, Tom. To szczęście, że mamy ciebie.

- Dobrze, dobrze. Poczekaj, aż przyjdzie mój rachunek. - Tom wstał. - Tak, a teraz przyślę ci z powrotem twojego męża. Bądź grzeczną pacjentką!

Jeszcze raz uściskał jej rękę, potem opuścił sypialnię i poszedł do kuchni. - Michael, możesz teraz iść do niej.

Michael tylko skinął lekko i pospiesznie wyszedł. Tom patrzył za nim z uśmiechem, a następnie zwrócił się do Janet.

- Janet, pani wie, czego Susan potrzebuje. Leżenia w łóżku, aspiryny, dużo płynów. Dałem jej zastrzyk, a tu jest jeszcze recepta. Proszę do mnie zadzwonić, jeśli gorączka nie spadnie! Zajrzę tu jeszcze raz dzisiaj po południu w drodze do domu - powiedział Tom i usiadł, gdy Janet podała mu kawę. - Dziękuję bardzo za kawę.

- Tom, jest pan aniołem. Co byśmy bez pana zrobili? Sądzi pan, że Susan będzie mogła teraz spać?

- Gorączka sprawia, że jest niespokojna. Proszę zadbać o to, żeby często zmieniała bieliznę i pościel. Pani już będzie wiedzieć, co trzeba robić, Janet. - Małymi łykami pił gorący, zbawienny płyn.

- Maudie może nam zrobić zakupy. Ugotuję rosół z kury i będę trzymać w pogotowiu jakieś soki dla Susan. Janie, pomoc domowa Michaela, powinna także przyjść lada moment. Ale mimo to zostanę tutaj i zatroszczę się o jedzenie. Przygotuję woreczek z lodem, trzeba też natrzeć Susan spirytusem...

- Janet - przerwał jej Tom. - Proszę pozwolić, żeby Michael robił dla Susan co tylko możliwe. To jest dla niego ważne, rozumie pani?

Przyglądała mu się przez chwilę w milczeniu, potem skinęła powoli. - Tak. Tak się cieszę, że tym razem Michael jest tutaj, gdy Susan potrzebuje jego pomocy.

Tom wypił swoją kawę i wstał. - Proszę do mnie zadzwonić, gdyby stan Susan się pogarszał.

- Jak powiedziałam, jest pan...

Tom pocałował Janet w policzek. - Pani należy dla mnie niemal do rodziny. Czy pamięta pani jeszcze, jak często jako dziecko przesiadywałem u pani? Poza



tym Susan jest jedną z moich ulubionych pacjentek. Ale teraz muszę jechać do szpitala. Do zobaczenia później.

Michael ostrożnie rozebrał Susan. Pomógł jej włożyć jedną ze swoich piżam.

- Ta piżama jest dla ciebie tak obszerna, że istnieje niebezpieczeństwo, że mi w niej zginiesz - powiedział Michael rozbawiony. - Pozwól, że podwinę ci rękawy i nogawki. A teraz położysz się pod kocem elektrycznym.

Susan chodziło po głowie tak wiele spraw, o których chciała porozmawiać z Michaeliem, jednak to wszystko musiało poczekać. Czuła się tak nędznie, że tylko się uśmiechnęła i pozwoliła zapakować się do łóżka. Gdy Michael się rozebrał, na jej twarzy pojawiło się zakłopotanie.

- Co ty robisz? - szepnęła.

- Chcę cię ogrzać. To zalecenie lekarza.

Michael wśliznął się do łóżka obok Susan, przycisnął do niej swój nagi tors i objął ramionami jej drżące z zimna ciało. Susan przytuliła się do niego i w końcu oboje zasnęli.

Gdy dwie godziny później Michael otworzył oczy, Janet stała przy łóżku. - Mój Boże, jesteśmy oboje mokrzy od potu - powiedział Michael i obtarł sobie wilgotne czoło.

Janet skinęła. - Mierzyłam Susan temperaturę. Byłeś tak wyczerpany, że nawet się nie obudziłeś.

- Czy gorączka spadła?

- Troszeczkę. Pocenie się jest dobrym znakiem. Musimy zmienić jej piżamę i prześcieradła. Gdzie masz swój szlafrok?

- W łazience. - Gdy Michael zaczął wstawać, Susan obudziła się.

- Zostań tutaj - szepnęła zasnana.

- Nie bój się, idę tylko na chwilę do łazienki - odparł Michael cicho.

- Nie zostawię cię samej.

Przez cały dzień Michael troszczył się o Susan. Nacierał ją spirytusem, zmieniał bieliznę i prześcieradła, dawał jej soki owocowe do picia i dbał o to, by brała zapisane przez Toma lekarstwa.

Późnym popołudniem zmierzył jej jeszcze raz temperaturę. Gdy odczytywał wskazanie termometru, Janet weszła do pokoju ze szklanką schłodzonego Ginger Ale w ręce. - Jesteś bardzo dobrym pielęgniarzem, Michael.

- Mamo, temperatura spadła.

- Twoja czuła opieka jest dla Susan najlepszym lekarstwem. Susan otworzyła oczy i uśmiechnęła się nieśmiało. - Janet sądzę, że Michael nie zjadł jeszcze przez cały dzień nic porządnego.

- Zrobię ci stek - powiedziała Janet. - Michael, jeśli nie będziesz rozsądnie jadł i spał, nie będziesz mógł troszczyć się o Susan.

- Stek nie byłby zły.

- Zaraz wezmę się do roboty. Janie wysłałam do domu. Maudie nie pozwala mi w domu prawie nic robić. Sprawia mi przyjemność, że mogę rządzić się w twojej kuchni - powiedziała Janet.

- To jest także kuchnia Susan. Kiedy jej się polepszy, przepędzi stamtąd złą teściową - zaśmiał się Michael.

- Chyba nie Janet - mruknęła Susan.

Janet z uśmiechem opuściła pokój, a Michael położył się do łóżka obok Susan. Susan podniosła ręce i obrysowała palcami kontur jego twarzy. - Musisz się ogolić.

- Okay, wezmę prysznic i ogolę się. Ale drzwi łazienki zostawię otwarte. Wołaj, jeśli będziesz czegoś potrzebować. Tom też powinien być tu wkrótce. Czujesz się teraz lepiej?

- Nadal wszystko mnie boli. Ale już tak nie marznę. Michael, tak bardzo cię potrzebowałam. Zupełnie tak samo, jak po śmierci Shawna. Wiem, że to jest śmieszne, wpadać w taką panikę z powodu grypy. Ale nigdy nie byłam chora i nie wiedziałam, co mi dolega.

Michael pocałował ją czule w szyję. Jego dłoń wśliznęła się pod bluzę od pizamy i pogładziła piersi Susan. - Wprawdzie jesteś chora, najdroższa, ale mimo to jestem bezgranicznie szczęśliwy. Mogłem coś dla ciebie zrobić, kochanie. I byłem przy tobie, kiedy mnie potrzebowałaś.

Susan przytuliła się do niego. - Jestem w domu, Michael. Ciągłe jest jeszcze wiele do omówienia. Zrozumiałam, że mnie też nie było przy tobie, gdy mnie potrzebowałeś. Jednak teraz jestem tutaj. I nigdy już nie pozwolę ci odejść. Jeśli będzie trzeba, Michael, będę o ciebie walczyć. Chcę pozostać twoją żoną, jak długo będziemy żyć. Musisz się z tym pogodzić!

- To nie będzie trudne. - Czule odsunął jej kosmyk włosów z czoła. - A gdy znów będziesz zdrowa, urządzimy sobie drugi miodowy miesiąc, zgoda? - przycisnął ją mocno do siebie. - Czy rzeczywiście chcesz mnie tak bardzo, że walczyłabyś o mnie?

- Przekonasz się, jeśli tylko spróbujesz mi uciec. Och, Michael, już przed trzema laty powinnam była o ciebie walczyć! Michael, chcę spróbować być dla ciebie tym wszystkim, czego szukasz u kobiety, jeśli jeszcze nie jest dla nas za późno.

- Och, Susan, nie jest za późno. To dopiero początek! - odparł Michael. Łzy napłynęły mu do oczu.

Susan przyciągnęła jego głowę do swojej piersi i pogładziła go po włosach.

Po chwili Michael podniósł głowę. - Musisz być zmęczona. Nie wolno ci tak wiele mówić. Wezmę teraz prysznic. Nie ruszaj się ani na krok.

- Nie mam ani siły, ani zamiaru ruszać się stąd. Tu jest moje miejsce, w twoim łóżku.

- To jest nasze łóżko, kochanie. Nigdy cię bardziej nie kochałem, niż w tej chwili. Czuję, że jesteś gotowa znowu mi zaufać. - Pocałował ją w usta.

Janet otworzyła drzwi i stała z uśmiechem. No tak, stek może poczekać. Na czubkach palców wymknęła się z powrotem i cicho zamknęła za sobą drzwi.

RS

## Rozdział 12

Susan leżała w ramionach Michaela. Jej oczy były zamknięte, a wokół ust igrał uśmiech zadowolenia, gdy przysłuchiwała się, jak krople deszczu nieustannie stukają w szyby. W ciemności sypialni czuła się odseparowana od świata i życzyła sobie, żeby tak mogło być zawsze.

Leżała całkiem cicho, nie chcąc zakłócać snu Michaela. Ze zdziwieniem myślała, ile razy kochali się w ten deszczowy dzień, zanim w końcu zasnęli. Teraz rozkoszowała się bliskością ciała Michaela, zastanawiając się jednocześnie nad intensywnością swojej namiętności, która spadła na nią równie gwałtownie, jak na zewnątrz deszcze na okolicę.

Kochanie się z Michaelem było z każdym następnym razem piękniejsze, bardziej podniecające i bardziej zaspokajające, a to dlatego, że nie było już żadnego tabu zahamowań. A może dlatego, że mogła oddać się Michaelowi z pełnym zaufaniem, czego przedtem nie robiła. Może w tamtym pierwszym roku była zbyt młoda. Do narodzin Shaw-na było im dane niewiele czasu, nie dość czasu, by zbudować prawdziwy pomost z miłości, zanim stanęli wobec tak dużego problemu.

Michael poruszył się i spojrzał na Susan spod przymkniętych powiek. - Wykorzystamy przerwę na kolejny prysznic? A może jesteś głodna? - Przeciągnął się.

- Powinniśmy wstać. Co sobie pomyśli Janet, jeśli cały dzień będziemy leżeć w łóżku?

Michael odwrócił się na bok i przyciągnął Susan do siebie. - Mama jest mądrą kobietą. Wie, że potrzebowaliśmy tego dnia. Prawdopodobnie przygotowuje nam wyborną kolację.

- To był przepiękny dzień. Rozmyślałam o tym, a także o tobie i o mnie.

- Nie masz pojęcia, jaki jestem szczęśliwy - powiedział Michael i pogładził ją po plecach. - Teraz przezwyciężymy wszelkie przeszkody, jakie staną nam na drodze. Tak się cieszę, że jest ci lepiej. Bardzo się o ciebie martwiłem.

- Czułam się okropnie. Ale to była przecież tylko grypa. A ty i Janet tak mnie rozpieszczaliście.

- Zasłużyłaś na to. - Pocałował ją w czubek nosa. - Ach tak, zanim weźmiemy prysznic, chciałbym jeszcze coś z tobą omówić.

Kiedy Susan spojrzała na niego nieufnie, Michael uśmiechnął się.

- To nic strasznego. Rozmawiałem z Tomem, zanim poleciałem do Alabamy.

- Cieszy mnie to. Mam nadzieję, że będziecie znowu przyjaciółmi. Szkoda, że z mojego powodu się poróżniliście.

- Tak, znowu się zbliżyliśmy - powiedział Michael. - Mogę zrozumieć, że Tom w ostatnich latach trzymał bardziej z tobą, niż ze mną. Ja na jego miejscu nie postąpiłbym inaczej.

- To teraz nieważne. Przecież nie będziemy już o tym rozmawiać.

- Wiem. Ale powinniśmy wyrażać otwarcie nasze uczucia. Chciałbym ci jeszcze coś wyjaśnić, a potem zamkniemy ostatecznie ten rozdział. Okay?

Gdy Susan skinęła, Michael, ciągnął dalej:

- Przysięgam ci Susan, dzisiaj już nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczego zacząłem przygodę z Reną. Ona nie ma niczego, czego ty byś nie miała, nawet przeciwnie. Ale to stało się dla mnie ostatecznie jasne dopiero wtedy, gdy myślałem, że cię straciłem. - Na chwilę zamknął oczy, potem odwrócił się na plecy i patrzył w sufit.

- W normalnych okolicznościach prawdopodobnie tylko bym Renę polubił. Uważałbym ją za atrakcyjną. Ale nic więcej... W moim przedsiębiorstwie nawiązuję kontakty z wieloma atrakcyjnymi kobietami, jednak nigdy nie czułem żadnej pokusy. Tylko, w tych latach, gdy ty pielęgnowałaś Shawna, czułem się czasem tak rozpaczliwie samotny. Wiem, że to nie jest żadne usprawiedliwienie, ale...

- Pst. - Susan pochyliła się nad nim i położyła mu palec na ustach.

- Życzyłabym sobie wprawdzie, żeby to się nigdy nie wydarzyło, ale cieszę się, że wykazujesz skruchę. I mam nadzieję, że sam sobie możesz wybaczyć. Chciałabym, żebyśmy zaczęli jeszcze raz od początku i żebyśmy zamknęli tamten rozdział.

Michael zamknął Susan w ramionach i przycisnął do siebie. - Życzyłbym sobie, żebym mógł cię przed trzema laty porwać i kochać się z tobą tak długo, aż byłabyś przekonana, że jesteś jedyną kobietą, jaką kiedykolwiek chciałem mieć za żonę. Teraz wreszcie wierzysz?

Susan spojrzała czule na Michaela. - Tak. - Potem pocałowała go namiętnie.

- Ostrożnie, kochanie - mruknął Michael, gdy odsunęli się od siebie. - Kiedy tak robisz, miałbym ochotę zrezygnować z kolacji. Ale ty powinnaś jeść, w końcu musisz być znowu zupełnie zdrowa.

- Może uda mi się zaczekać z tym, aż zjemy kolację - stwierdziła Susan i zaśmiała się cicho.

Susan leżała na dużej kanapie w salonie swojego nowego domu i czekała na Michaela. Wyszła już z grypy, jednak Janet i Michael upierali się przy tym, że ma się jeszcze oszczędzać. Podniosła wzrok, gdy Janet weszła do pokoju.



- Wyglądasz jak laleczka - stwierdziła z uśmiechem jej teściowa.  
 - Widać po tobie szczęście. Promieniejesz od środka.  
 - Tak, jestem szczęśliwa. Ale teraz ty też zrób sobie przerwę, Janet - powiedziała Susan. - Michael przyjdzie najwcześniej za pół godziny. A poza tym to nie jest konieczne, żebyś tak często tu przychodziła, na pewno w domu masz dużo do zrobienia. To było wspaniałe mieć cię tutaj. Ale sądzę, że od jutra Janie i ja damy sobie same radę.

Janet zajęła miejsce na sofie naprzeciw Susan. - Może masz rację - przyznała. - Wypoczęłaś porządnie i znowu masz dużo sił. Ale nie zamęcz się od razu, słyszysz? Wcale nie musisz gotować. Zresztą zdradziłam Janie kilka waszych ulubionych przepisów i obiecała mi, że będzie się starać. Sądzę, że Michael miał szczęśliwą rękę, wybierając ją.

Susan zamyśliła się. - Uważam to za nieco śmieszne, mieć pomoc domową. Dotąd zawsze sama wykonywałam domową pracę. Ale z drugiej strony jest to naturalnie kusząca myśl, że będę mieć więcej czasu na pisanie.

- Tylko nie lam sobie głowy z powody lanie! Michaela stać na nią. Żałuję tylko, że nie upierałam się bardziej przy tym, aby najął ci kogoś do pomocy, kiedy Shawn jeszcze żył.

- O Janet, byłam tak młoda i głupia! Chciałam być kobietą doskonałą i sądziłam, że tylko w taki sposób zdołam utrzymać przy sobie Michaela.

- Byłaś młoda, ale na pewno nie głupia! Niestety otrzymałaś wtedy od nas wszystkich za mało wsparcia. Zanim Michael wróci do domu, chciałabym ci jeszcze coś powiedzieć. Mam nadzieję, że nie zaczniesz mnie przez to zaraz uważać za narzucającą się złą teściową, która we wszystko musi się mieszać.

Susan uśmiechnęła się. - Teraz ty nie bądź śmieszna! Tak dobrze umiałaś postępować w swoim małżeństwie, więc jeśli masz dla mnie jakąś radę, chętnie jej wysłucham.

- Ach tak - Janet uśmiechnęła się smutno. - Sądzę, że nasze małżeństwo było tak dobre, bo praktykowaliśmy coś w rodzaju „pielęgnacji małżeństwa”. - Gdy Susan spojrzała na nią pytająco, ciągnęła dalej: - Paul był tak samo przystojny, jak Michael i miał w sobie to samo, nazwijmy to, erotyczne przyciąganie. Trudno to opisać, ale to działa na kobiety. Zawsze starałam się, aby możliwość pokusy była jak najmniejsza. Był czułym mężem i jestem o tym przekonana, że był mi wierny. Susan, zawsze znajdują się kobiety, które uznają Michaela za atrakcyjnego.

- "Wiem. Ale co rozumiesz pod „pielęgowaniem małżeństwa”?

- Michael i ty dowiedzieliście się, jak ważne jest rozmawiać ze sobą i dawać upust swoim uczuciom.

Susan skinęła. - Mam nadzieję.

- Paul i ja nigdy nie tłumiliśmy uczuć. Nawet wściekłości. Dzieci były jeszcze małe, a ja mimo to towarzyszyłam Paulowi w prawie wszystkich podróżach służbowych. Dzieci miały dobrą opiekę, a ja rozmawiałam z nimi codziennie przez telefon. Ale nawet gdy nie byłam razem z Paulem, nie sądziłam, że mógłby mnie oszukiwać.

- Jak mogłaś być tak pewna? - spytała Susan.

Janet wzruszyła ramionami. Ach, absolutnie pewnym nie można być nigdy. Ale jestem zdania, że nie wolno przestać pracować nad swoim małżeństwem. Paul i ja zawsze znajdowaliśmy czas dla siebie i czasem zachowywaliśmy się jak młodzi, którzy dopiero co zakochali się w sobie. Na co dzień naturalnie nie zawsze się to udaje. Ale Paul i ja nie traktowaliśmy nigdy naszego związku jako coś oczywistego. A Paul stale o mnie zabiegał.

Łzy napłynęły Janet do oczu. Milczała przez chwilę. Potem mówiła dalej: - Nawet poprzez drobiazgi uświadamiał mi ciągle, że nadal mnie kocha. I zawsze okazywaliśmy sobie wzajemny szacunek i podziw. Susan, to jest wspaniałe, być zaprzyjaźnionym z własnym mężem! Tak było z Paulem i ze mną. Kochał życie rodzinne, nasz dom i mnie. I pomimo tego wszystkiego, co się wydarzyło, sądzę, że Michael także pod tym względem jest bardzo podobny do swojego ojca.

Susan pomyślała o tych wielu godzinach, które Michael zainwestował, aby uczynić swoje nowe mieszkanie ładnym, przytulnym gniazdkiem dla nich obojga.

- Michael i ja wiele się nauczyliśmy. Zapłaciliśmy bolesną cenę, ale teraz, jak sądzę, jesteśmy już dojrzałymi do małżeństwa. Po tym wszystkim, co się zdarzyło, dołożymy wszelkich starań, żeby nigdy więcej nie sprawiać sobie wzajemnie bólu - powiedziała Susan cicho.

- Będziemy szczęśliwi.

- Tak, kochanie, będziecie! - Janet rzuciła okiem na zegarek.

- Teraz wracam do kuchni. Michael nadejdzie lada moment.

Gdy Janet opuściła pokój, Susan wyciągnęła się na kanapie i zamknęła oczy. Zastanawiała się nad swoją rozmową z Janet. Była tak zagłębiała w myślach, że nie usłyszała, kiedy Michael przyszedł.

Michael stał w drzwiach i podziwiał Susan. Jak przepiękna była ta kobieta, która tu leżała, jego żona. Zakładał, że Susan śpi, aż się uśmiechnęła.

Natychmiast pospieszył w stronę kanapy i zamknął Susan w ramionach. Otworzyła oczy. - Hej, przestraszyłeś mnie!

Michael, śmiejąc się, pocałował ją w usta. - Mama powiedziała mi dzisiaj rano, że zaczniesz się nudzić. Idę o zakład, że nie możesz się doczekać, kiedy znowu będziesz pracować nad swoją powieścią. Jeśli mi obiecasz, że zabierzesz się do pracy stopniowo, pojedziemy w weekend do twojego domu i przywieziemy maszynę. Ale pomyśl o tym, że obiecałem ci drugi miodowy miesiąc. Jeśli czujesz się na siłach, wybierzemy się w podróż, dokąd zechcesz.

Dopóki ty jesteś przy mnie, miejsce nie ma znaczenia. Spoważniał. - Susan, czy ty właściwie wiesz, jak bardzo cię kocham?

- Tak, teraz wiem. Po obiedzie chciałabym coś z tobą omówić. Twoja matka udzieliła mi rady. Po obiedzie opowiem ci o tym - powiedziała Susan. Okryła twarz Michaela pocałunkami.

- Jeśli dalej będziesz tak robić, nie będzie żadnego „po obiedzie” - stwierdził Michael. Pocałował Susan namiętnie, wsunął dłoń pod kimono, które nosiła Susan i pieścił jej piersi.

- Nie, przestań! - Susan odsunęła go od siebie ze śmiechem.

- Twoja matka będzie rozczarowana, jeśli nie przyjdziemy na obiad. Michael zaśmiał się. - Więc dobrze. Ale mam nadzieję, że mama się nie obrazi, jeśli natychmiast po obiedzie zaniosę cię do łóżka.

- Ona to zrozumie - powiedziała Susan z uśmiechem. Spojrzał na nią nieufnie. - Co knułyście?

- Janet nazwała to „pielęgowaniem małżeństwa”.

- Brzmi dobrze. Weźmiemy się do tego zaraz po obiedzie.

- Nie Uczyłam się z tym, że rzeczywiście zaraz po ostatnim kęsie zawleciesz mnie do sypialni - powiedziała Susan ze śmiechem, gdy Michael wśliznął się obok niej do łóżka.

- Mama patrzyła za nami z uśmiechem - szepnął Michael, podczas gdy jego usta wędrowały z warg Susan do jej piersi, aby je pieścić.

- Michael... mieliśmy przecież porozmawiać.

- Później - mruknął Michael obsypując czułymi pieściami całe ciało Susan.

Kiedy jego dłoń wśliznęła się między nogi Susan i gładziła ją tam, pożądanie Susan wzrosło do granic możliwości. Wczepiła się w Michaela i wyprężyła jak struna.

- Powiedz to, skarbie - mruknął Michael do ucha Susan.

- Chcę ciebie.

Michael jęknął cicho, gdy potem w nią wszedł, Susan namiętnie wygięła się, wychodząc mu naprzeciw. Przeszłość została zapomniana. Był tylko Michael i ona, i ich bezgraniczna miłość. Susan oddała się we władanie tej chwili i czuła

nieziemską rozkosz. Szeptala słowa miłości i słyszała jak on powtarza słowa, które chciała usłyszeć. Susan oplotła ramionami ciało Michaela i przyciągnęła go jeszcze mocniej do siebie. Poruszali się w jednym rytmie, aż oboje jednocześnie osiągnęli szczyt swojej dzikiej namiętności.

Potem leżeli w ciszy ciasno objęci. Michael gładził pierś Susan. - Czy wiesz, jaka jest powszechna opinia, kochanie?

- Co masz na myśli? - spytała Susan sennie.

- Słyszałem, że kobieta dopiero po trzydziestce osiąga szczyt swoich możliwości seksualnych. A ty nawet nie masz jeszcze trzydziestu lat. Mam nadzieję, że będę mógł dotrzymać ci kroku.

Susan przytuliła się do Michaela ze śmiechem. - Też mam taką nadzieję. W każdym razie, jak dotąd, to się udaje. Jesteś niezły. I należysz do mnie. Tylko do mnie. A może nie?

- Tylko do ciebie. Na zawsze!

Susan przejechała palcem po jego policzku. - Mam ci zdradzić tajemnicę? Tylko dzięki tobie czuję się piękna i godna pożądania jak nigdy przedtem. Już twoje czułe spojrzenia wystarczają, aby przeniknął mnie przyjemny dreszcz.

- Tak? - Zaśmiał się. - No, jeśli ci się to podoba, możesz to mieć zawsze. Jedynym warunkiem jest, to że po naszej sypialni będziesz się poruszać tylko nago.

- Nie ma niczego, co robiłabym chętniej...

Śmiejąc się cicho, Michael pochylił się i całował delikatną skórę jej piersi. - Stałaś się naprawdę bezwstydną. To mi się podoba.

Susan owinęła mu ramiona wokół szyi. - Będziesz zabierał mnie ze sobą w przyszłości w podróże służbowe?

- Tak, będziesz zawsze przy mnie. A nawet jeśli nie zawsze się to uda, nie musisz się martwić. Nie każda kobieta uważa mnie za tak fantastycznego, jak ty, wiesz?

- Hej, ty nicponiu...

Michael pocałunkiem zmusił Susan do milczenia.

- Sądzę, że w naszym szczęściu jest tylko jedna kropla gorzkości - powiedziała Susan cicho, kiedy odsunęli się od siebie. - Nadal uważam to za straszne, że nie mogę obdarzyć cię dziećmi - wyjaśniła.

Michael wziął jej twarz w obie ręce. - Wiem, jak bardzo tego pragnęłaś. Kochanie! Tym, czego chcę, jesteś ty. Chcę ciebie jako moją żonę i chcę, żebyś była zdrowa. Jednak jeśli kiedyś chcielibyśmy mieć dziecko, możemy przecież porozmawiać o możliwości adopcji.

Susan uśmiechnęła się. - Wiesz co? Znowu wierzę w baśnie. Susan i Michael Garnerowie będą po drugiej próbie żyć wiecznie razem w szczęściu.

- Jestem diabelnie wdzięczny za tę drugą szansę.

- Tak? Więc zrobisz mi przyjemność?

- Co tylko zechcesz! - odparł. Jednak patrzył na nią nieufnie.

- Nie rób takiej miny! To nic strasznego. Marzyłam o tej chwili. Wreszcie to się spełni. Proszę, zamknij oczy!

Gdy Michael usłyszał, Susan usiadła i sięgnęła po szkatułkę z biżuterią, którą ukryła w górnej szufladzie nocnej szafki obok łóżka. - Tutaj - powiedziała i wręczyła Michaelowi szkatułkę.

Michael spojrział, potem przełknął ślinę i otworzył szkatułkę. Drżącymi palcami wyjął obrączkę, która tam leżała i wsunął ją Susan na serdeczny palec prawej ręki. Potem wycisnął pocałunek we wnętrzu jej dłoni.

- Ja też będę znowu nosić moją obrączkę, Susan - powiedział ochryłym głosem. - I tym razem na zawsze Susan. Nigdy już nie pozwolę ci odejść. Nigdy.

- Tak, kochanie - szepnęła Susan. - Tym razem to będzie na zawsze. - Przytuliła się do niego. - Michael, jesteśmy w domu. Nareszcie.

Michael skinął, a Susan wiedziała, że ją rozumie.